

KARDYNAŁ RYŚ
O LEONIE XIV s. 17

KSIĄDZ
MĘCZENNIK s. 38

POTRZEBA LUDZI
SUMIENIA s. 34

WYSOKA STAWKA
WYBORÓW s. 30



25.05.2025

nr 21 (1016)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy



Macierzyństwo? Nie żałuję!

s. 10

JEMEN WOŁA O POMOC



W Jemenie wojna trwa już 10 lat,
system zdrowia się załamał.
Wśród ruin wciąż rodzą się dzieci
– w ciemności, bez lekarzy, bez nadziei.

Co dwie godziny umiera matka.

Co półtorej odchodzi noworodek.

Caritas Polska niesie realną pomoc.
W 2024 roku w Jemenie 1560 dzieci
przyszło na świat w bezpiecznych
warunkach dzięki Caritas.

W 2025 roku **zapewnimy**
bezpłatną opiekę lekarską
120 tysiącom pacjentów
oraz dostarczymy sprzęt
medyczny i panele słoneczne.
Nie zrobimy tego bez Ciebie.
Nie pozwól, by śmierć
zbierała przedwczesne żniwo.
Twoja wpłata to realna pomoc.



STRONA

dokonaj wpłaty
na stronie
caritas.pl/jemen



KONTO

wpłać dowolną kwotę
na konto **PL 77 1160 2202**
0000 0000 3436 4384
z dopiskiem: **Jemen**



TELEFON

zrób przelew
BLIK na telefon
+48 **668 070 000**
o tytule: **Jemen**



ks. Henryk Zieliński

Państwo Boże

Skojarzenia ze sztandarowym dziełem św. Augustyna *De civitate Dei* na kanwie wydarzeń z minionej niedzieli nasuwają mi się nieodparcie. Naszą uwagę przyciągały bowiem równocześnie wydarzenia rozgrywające się równoległe w Kościele i w naszej ziemskiej ojczyźnie.

Leon XIV, augustinianin, rozpoczął papieską posługę w czasach równie skomplikowanych jak te, kiedy św. Augustyn pisał „O państwie Bożym”. Kościołowi w tamtych czasach zagrażał rozłam z powodu manicheizmu, diabolizującego świat materialny, i pelagianizmu, kwestionującego znaczenie grzechu pierwotnego oraz konieczność łaski Bożej do zbawienia człowieka. Z zewnątrz Kościół spotkał się z zarzutami o osłabienie imperium rzymskiego wobec najazdów barbarzyńców. Odpowiedź ówczesnego biskupa Hippony na te ostatnie zarzuty wciąż jest jednym z fundamentów teologii i współczesnych nauk społecznych.

Nowy papież ma świadomość potrzeby działania na rzecz jedności Kościoła. Dotyczy to zarówno wysiłków ekumenicznych, jak wewnątrzkościelnych. Utwierdziły go w tym głosy kardynałów uczestniczących w codziennych kongregacjach odbywających się przed konklawe. Mówił o tym chociażby kard. Gerhard Ludwig Müller. Niebezpieczeństwo schizmy w Kościele związane jest nie tylko z postulatami niemieckiej drogi synodalnej, ale także z dopuszczeniem do niezgodnych z Bożym Objawieniem interpretacji niektórych dokumentów Stolicy Apostolskiej dotyczących małżeństwa, rodziny i seksualności człowieka. Najbardziej jaskrawym tego przykładem jest zamęt wywołany deklaracją *Fiducia supplicans*, wprowadzającą „pasterskie błogosławieństwa” osób w związkach homoseksualnych.

W kwestii dialogu ekumenicznego, który utknął w martwym punkcie, a na zachodzie Europy prowadzi

do protestantyzacji Kościoła katolickiego, nowy papież też wysłał już jasne sygnały. Nie ma mowy o rozmywaniu prawd wiary, ale o ekumenicznej refleksji nad rozumieniem prymatu Piotra w Kościele. W tym duchu trzeba rozumieć słowa z inauguracji pontyfikatu: „Piotrowi zatem powierzone

jest zadanie, by «miłować więcej» i oddać swoje życie za owczarnię. Posługa Piotra jest naznaczona właśnie tą miłością ofiarną, ponieważ Kościół rzymski przewodniczy w miłości, a jego prawdziwą władzę stanowi miłość Chrystusa. Nigdy nie chodzi o zdobywanie innych poprzez dominację, religijną propagandę czy za pomocą narzędzi władzy, lecz chodzi zawsze i wyłącznie o to, by miłować tak, jak czynił to Jezus”. I dalej: „Chciałbym, bracia i siostry, aby to było naszym pierwszym wielkim pragnieniem: Kościół zjednoczony, znak jedności i komunii, który staje się czynem pojednanego świata”.

Wymownym znakiem wewnętrznej jedności Kościoła był moment przyjmowania przez Leona XIV paliusza i pierścienia rybaka. Insignia te nakładali nowemu papieżowi m.in. kard. Luis Antonio Tagle z Filipin i kard. Fridolin Ambongo Besungu z Demokratycznej Republiki Konga. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie fakt, że to oni byli wymieniani przed konklawe wśród najważniejszych „kandydatów na papieża” częściej niż kard. Robert Prevost. Żadnych zatem animozji i podziałów!

Czy coś podobnego możliwe będzie w naszej ziemskiej ojczyźnie po wyborach prezydenckich? Nie bardzo w to wierzę. W naszym ziemskim państwie aktualnie rządzącym nie chodzi przecież o jedność Polaków, tylko o zdobycie władzy absolutnej, żeby w myśl „demokracji walczącej” wyniszczyć tych, którzy mają czelność myśleć i wierzyć inaczej. Nawet jeśli ci ostatni – jak pokazały wyniki pierwszej tury wyborów – stanowią w Polsce większość. Dlatego ta większość nie może sobie pozwolić na skłócenie, zastraszenie i bierność, jeśli nie mamy przegrać wszystkiego. Stawką w tych wyborach jest ocalenie polskiej demokracji. Takiej bez żadnych przymiotników, które zmieniają demokrację w totalitaryzm.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

25.05.2025 **idziemy** w numerze:

DZIEŃ MATKI



fol. FreePik/Prostock

Macierzyństwo? Nie żałuję! s. 10

Z perspektywy dzieci s. 12

Próba czasu s. 32

Sposób na niejadka s. 44

SERCE EWANGELII



fol. PAP/PA/Fabio Frustaci

Inauguracja pontyfikatu s. 4

Akcenty na początek s. 8

Prymat i misterium s. 9

Ten sam Piotr s. 17

Piękno Kościoła s. 33

Ludzie sumienia s. 34

Pasterz na peryferiach s. 38

POLSKIE BITWY

Operacja „kampania” s. 5

Casus wojsk zaciężnych s. 16

W czyich rękach s. 20

Wysoka stawka wyborów s. 30

Wojna hybrydowa trwa s. 36

Bój o Narwik s. 42

OBLICZA KULTURY

Jaskinia szpiegów s. 29

Nadmiar treści s. 44

Meble w ogrodzie s. 45

Piłkarskie smaki s. 46

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Chciałbym, bracia i siostry, aby to było naszym pierwszym wielkim pragnieniem: Kościół zjednoczony, znak jedności i komunii, który staje się zaczynem pojednanego świata – mówił w homilii podczas inauguracji pontyfikatu Leon XIV.

Na inaugurację na plac św. Piotra przybyło ok. 200 tys. wiernych z całego świata, przedstawiciele 156 państw, delegacje 36 Kościołów i religii. Przed Mszą św., koncelebrowaną przez ponad 4 tys. duchownych, Leon XIV obje-



fot. PAP/PAF/Abio Frustaci

wo, które oświeca i pociesza! Posłuchajcie Jego propozycji miłości, aby stać się Jego jedyną rodziną: „w jedynym Chrystusie jesteśmy jedno”.

Papież wskazał, że powinien nas ożywiać duch misyjny, bez zamykania się we własnym, wąskim kręgu i bez poczucia wyższości nad światem. – Jesteśmy wezwani, aby nieść wszystkim miłość Boga, aby mogła się urzeczywistniać ta jedność, która nie zaciera różnic, lecz docenia wartość osobistej historii każdego człowieka oraz społecznej i religijnej kultury każdego narodu – mówił.

– Bracia i siostry, to jest godzina miłości! Miłość miłosierna Boga, która czyni nas braćmi i siostrami, stanowi serce Ewangelii – podkreślił Leon XIV. – Dzisiaj, wraz z moim poprzednikiem Leonem XIII, możemy zadać sobie pytanie: „czyżbyśmy w krótkim czasie nie

Wezwani, by nieść miłość

chał otwartym papamobile plac i via della Conciliazione.

Liturgia rozpoczęła się modlitwą papieża oraz patriarchów i arcybiskupów większych katolickich Kościołów wschodnich przy grobie św. Piotra. Następnie procesyjnie przeszli na plac. Po liturgii słowa Ojciec Święty otrzymał palusz (wełniany pas nakładany na szyję) i pierścień rybaka – symbole władzy papieskiej.

– Zostałem wybrany, nie mając żadnych zasług. Z bojaźnią i drżeniem przychodzę do was jako brat, który pragnie stać się sługą waszej wiary i waszej radości, podążając z wami drogą miłości Boga, który pragnie, abyśmy wszyscy byli zjednoczeni w jedną rodzinę – mówił Leon XIV w homilii. – Miłość i jedność – oto są dwa wymiary mi-

sji powierzonej Piotrowi przez Jezusa – dodał, nawiązując do odczytanej wcześniej sceny z Ewangelii, w której Jezus nad Jeziorem Tyberiadzkim

pyta Piotra, czy Go miłuje. Podkreślił, że papież „ma paść owczarnię, nie ulegając nigdy pokusie, by stać się samotnym wodzem lub przywódcą wy-

noszącym się ponad innych, który czyni się panem powierzonych sobie osób. Wręcz przeciwnie – od niego wymaga się, aby służył wierze braci, idąc razem z nimi”.

Ojciec Święty zaznaczył, że w naszych czasach widzimy zbyt wiele niezgody i ran. – A my chcemy być w tym cieście małym zaczynem jedności, komunii, braterstwa. Z pokorą i radością chcemy powiedzieć światu: Spójrzcie na Chrystusa! Zbliźcie się do Niego! Przyjmijcie Jego Sło-

ujrzeli końca walki [i przywrócenia pokoju], gdyby te zasady zapanowały w życiu społecznym?” (*Rerum novarum*, 21).

– Razem, jako jeden lud, jako *fratelli tutti*, idźmy ku Bogu i miłujmy się wzajemnie – zaapelował, nawiązując do tytułu encykliki papieża Franciszka. W homilii dwukrotnie odnosił się też do słów św. Augustyna.

Na zakończenie Mszy św. papież odmówił z wiernymi modlitwę *Regina caeli*. Wezwał, aby nie zapominać o braciach i siostrach cierpiących z powodu wojen: o głodujących w Gazie, zabitych w Mjanmie i o „umęczonej Ukrainie”.

Obecny na inauguracji przewodniczący KEP abp Tadeusz Wojda SAC wyraził ogromną radość, „że taki papież będzie nam przewodniczyć”. Po Mszy św. w Bazylice św. Piotra przywitał się z przedstawicielami delegacji uczestniczących w uroczystości, w tym z polską parą prezydencką./bs

Miłość miłosierna Boga, która czyni nas braćmi i siostrami, stanowi serce Ewangelii – podkreślił Leon XIV.

Prezydium KEP w liście z 14 maja wypowiedziało się na temat nowego przedmiotu edukacja zdrowotna. „Od 1 września 2025 r., w miejsce likwidowanego wychowania do życia w rodzinie, zostanie wprowadzony do szkół nowy przedmiot: edukacja zdrowotna. Rodzice będą mogli decydować, czy ich dziecko ma w tych zajęciach uczestniczyć” – piszą biskupi. Dodają, że – wbrew propagandzie niektórych mediów – „w istotnej swej części przedmiot ten zawiera treści dotyczące tzw. zdrowia seksualnego, których celem jest całkowita zmiana w postrzeganiu rodziny i miłości”.

„Tematyka seksualności w ramach edukacji zdrowotnej jest oderwa-

Wobec seksualizacji

na od kontekstu małżeństwa i rodziny. Małżeństwo jest tu tematem prawie nieobecnym, rodzina zaś – rozumiana jako ojciec, matka i dzieci – jest całkowicie zmarginalizowana. Natomiast tam, gdzie jest o niej mowa, przedstawiana jest w negatywnym kontekście, zaś macierzyństwo ukazane jest jako źródło zagrożeń.

(...) Aktywność seksualna została oderwana od małżeństwa i przedstawia się ją jako wyzwolenie z wszelkich barier, w tym granic wiekowych i odpowiedzialności za jej skutki. Za jedyny warunek podjęcia współżycia uznane zostało kryterium świadomej zgody” – czytamy. „Eduka-

cja zdrowotna nie wspiera młodych ludzi w zaakceptowaniu swojej płci biologicznej. Przeciwnie, zachęca dzieci i młodzież do odrzucenia swej kobiecości lub męskości”.

„Wizja seksualności i płci obecna w edukacji zdrowotnej jest niezgodna z polskim systemem prawnym. Konstytucja wyraźnie podkreśla, że małżeństwo, rodzina, macierzyństwo i ojcostwo pozostają pod ochroną państwa. Ponadto w prawie oświatowym widnieje wiele zapisów zobowiązujących instytucje państwowe do działań prorodzinnych. Polskie prawo jednoznacznie przyjmuje istnienie dwóch płci: męskiej i żeńskiej. Edukacja

zdrowotna łamie wszystkie tego typu przepisy prawne, a w dłuższej perspektywie zmierza do zmiany polskiego prawa na prawo antyrodzinne i destabilizujące płęć” – przestrzegają biskupi.

Na koniec apelują: „Drodzy Rodzice! Przyszłość dzieci jest w Waszych rękach. Pamiętajcie, że jesteście w sumieniu przed Bogiem odpowiedzialni za ich prawidłowe wychowanie. Nie wolno Wam zgodzić się na systemową deprawację Waszych dzieci, która ma być prowadzona pod pretekstem tzw. edukacji zdrowotnej. W trosce o wychowanie i zbawienie apelujemy, abyście nie wyrażali zgody na udział Waszych dzieci w tych demoralizujących zajęciach”.



Krzysztof Ziemiec

Operacja „kampania”

Kto wygrał pierwszą turę wyborów, już wiemy. Kto przegrał? To też jasne. Ale oprócz warstwy politycznej jest jeszcze medialna. I zaryzykuję tezę, że największym przegranym tej kampanii są duże, mainstreamowe, do niedawna bardzo wpływowe media. Szczególnie te publiczne. I mówię to z żalem, jako ich wieloletni dziennikarz, bo uważam, że to źle, a media publiczne były i są potrzebne.

Miało być inaczej, lepiej, bez propagandy. A wyszło? Jak zwykle. Zaczęło

się od debat w Końskich. Miała być tylko jedna, i tylko z dwoma kandydatami, z których jeden miał przybyć jak do siebie, a drugi – dostać łomot. Ustawa się nie udała, niesmak pozostał.

Ostatnia debata w TVP skończyła się pyskówką jednego z kandydatów z prowadzącą, która budziła sprzeciw aż ośmiu komitetów. I znów pozostał niesmak, bo jednak media publiczne powinny być wzorcem transparentności i braku politycznego zaangażowania. Upieranie się przy tej, a nie innej osobie prowadzącej debatę kosztowało utratę wiarygodności. Obrazu dopełniło grzanie sprawy kawalerki (rzecz jasna, godnej wyjaśnienia) i milczenie w sprawie dziwnych reklam, niby

profrekwencyjnych, ale atakujących „mimochoodem” dwóch polityków.

To będzie jeszcze długo odbijało się czkawką. Mieliśmy ukryte konta, nachalną propagandę cyfrową, milionowe narzędzia, ogromne pieniądze z zagranicy – wszystko związane z ludź-

i skutecznie obnażyć hipokryzję zarówno polityków, jak i czołowych dziennikarzy. Jednych chłostał za to, że walczą nie o demokrację, lecz o władzę. Drugich – że biorąc udział w kampanii kłamstw, stają się nieformalnie sztabowcami polityków.

Ale nie wszystko da się zagłuszyć, sztucznie nagłośnić, przykryć, ośmieszyć. Prawda już się przebiła, bo główne media tracą pozycję hegemonu i skalę wpływu. Młodzi ludzie ich nie chcą z zasady. Co będzie dalej? Być może druga tura przyniesie nie rozwiązanie, lecz jeszcze większy chaos. Ale szczelina staje się coraz większa. I choćby z tego powodu ta kampania była ważna.

Największym przegranym tej kampanii są duże, do niedawna bardzo wpływowe media.

mi z kręgu dzisiejszej władzy – i ciszę na ten temat w mediach. Normalnie to byłby temat dnia we wszystkich redakcjach. A nie był. Bo to nie była kampania, to była operacja.

Nikt z dużych nie krzyczał, że to skandal, tylko internet aż huczał! Był za to atak na Krzysztofa Stanisłowskiego, że śmiał przyspieszyć rozkład systemu

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Krwawe rydwany.** W izraelskich atakach na Strefę Gazy 16 maja zginęło 108 osób – poinformowały władze lokalne, cytowane przez agencję AP. Armia izraelska powiadomiła wieczorem, że szeroko zakrojone ataki są początkiem nowej ofensywy Rydwany Gedeona. Wcześniej prezydent Francji określił izraelską politykę wobec cywilów w Strefie Gazy jako „haniebną” i „nieakceptowalną”, za co spotkała go krytyka izraelskiego rządu. Zaniepokojenie sytuacją humanitarną w Strefie Gazy wyrazili też przywódcy m.in. Niemiec, Włoch i ONZ.

■ **Atak na autobus.** Co najmniej osiem osób zginęło, a pięć kolejnych zostało rannych w rosyjskim ataku na autobus z cywilami. Doszło do niego w okolicy Sum na północno-wschodniej Ukrainie.

■ **Kościoły w Chinach.** Dwie nowe świątynie katolickie otwarto w Chinach na początku maja. Agencja Fides informuje, że biskup Hankou-Wuhan Franciszek Cui Qingqi 10 maja konsekrował kościół Chrystusa Króla w mieście Xiaogan. Tego samego dnia biskup Taiyuan Paweł Meng Ningyou poświęcił inny kościół w Guzhai.

■ **Słabsze prognozy.** Komisja Europejska obniżyła 19 maja prognozę wzrostu PKB dla UE na 2025 r. z 1,5 proc. do 1,1 proc. Prognozowany wcześniej na ten rok poziom 1,5 proc. Unia ma osiągnąć w 2026 r. Inflacja w tym roku w strefie euro ma spaść do zakładanego poziomu 2 proc.

■ **Pierwsza nominacja.** Leon XIV mianował 15 maja ks. Miguela Ángela Contrerasa Llajarunę, marystę, biskupem pomocniczym diecezji Callao w Peru. Jest to pierwsza nominacja biskupia nowego papieża.

■ **Wschodni Jubileusz.** Na Jubileusz Kościołów Wschodnich (12–14 maja) do Rzymu przyjechało około 5 tys. osób. Wydarzenie rozpoczęło się Mszą św. w Bazylice św. Piotra w obrządku etiopskim, a zakończyło celebracją Boskiej Liturgii w obrządku bizantyjskim. Pielgrzymi spotkali się na audiencji z papieżem Leonem XIV.



fol. PAP/EPA/Robert Clement

RUMUŃSKI WYBÓR

W drugiej turze wyborów prezydenckich w Rumunii zwyciężył burmistrz Bukaresztu Nicușor Dan, pokonując George'a Simiona, lidera partii AUR, zwycięzcę pierwszej tury. W końcówce kampanii Simion uczestniczył w wiecu w Zabrzu, gdzie zachęcał do głosowa-

nia na Karola Nawrockiego. – Wspólnie, gdy wygra George, gdy wygramy my, będziemy budować Europę wartości, Europę ojczyzn, w której nie damy UE się scentralizować i zrobić z Polski i Rumunii swoich województw – oświadczył wówczas Nawrocki.

ARABSKIE TOURNÉE



fol. PAP/EPA/Uae Presidential Court/Handout

Prezydent USA Donald Trump w czasie podróży po Bliskim Wschodzie (13–16 maja) odwiedził Arabię Saudyjską, Katar i Zjednoczone Emiraty Arabskie. W trakcie podróży podpisano wielomiliardowe kontrakty na broń, samoloty czy inwestycje w sztuczną inteligencję. Trump zapowiedział też normalizację stosunków z Syrią i porozumienie z Iranem.

BEZ PRZEŁOMU

Rozmowy delegacji Rosji i Ukrainy w Stambule 16 maja nie przyniosły postępu w negocjacjach. Omówiono plan przeprowadzenia wymiany jeńców w wymiarze tysięcy na tysiąc osób. Były to pierwsze bezpośrednie rozmowy przedstawicieli władz Rosji i Ukrainy od trzech lat. Na cze-

le ukraińskiej delegacji stał minister obrony Rustem Umierow, a rosyjską kierował Władimir Miedinski, doradca Władimira Putina. Wcześniej w Stambule spotkały się delegacje USA, Ukrainy i Turcji. Na zdjęciu: członkowie ukraińskiej delegacji.



fol. PAP/EPA/Turkish Foreign Minister Office Handout

fot. PAP/EPA/Presidential Press Service Handout



DYPLOMACJA W CIENIU INAUGURACJI

W dniu inauguracji pontyfikatu Leon XIV przyjął na audiencji prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskigo i pierwszą damę. Dzień wcześniej w Watykanie sekretarz stanu USA Marco Rubio rozmawiał o pokoju w Ukrainie ze swym watykańskim odpowiednikiem kard. Pietrem Parolinem i abp. Paulem Richardem Gallagherem, sekretarzem ds. relacji z pań-

stwami. Na czele amerykańskiej delegacji na inaugurację pontyfikatu stał wiceprezydent USA. J.D. Vance 18 maja rozmawiał z prezydentem Ukrainy. Osobno spotkał się z szefową włoskiego rządu Giorgią Meloni i przewodniczącą KE Ursulą von der Leyen. Dzień później zaplanowano prywatne spotkanie Leona XIV z Vancem.

ESEMESY VON DER LEYEN

Trybunał Sprawiedliwości UE orzekł, że Komisja Europejska nie miała prawa odmówić dostępu do wiadomości SMS, które jej przewodnicząca Ursula von der Leyen wymieniła z prezesem koncernu Pfizer na temat zakupu szczepionek. Wyrok nie jest prawomocny. Skargę na KE złożył do TSUE amerykański dziennik „New York Times” i jego dziennikarka Matina Stevi. W ramach umowy zawartej w maju 2021 r. KE zarezerwowała 1,8 mld dawek szczepionki przeciw COVID-19 dla krajów unijnych.



fot. PAP/EPA/Jason Alden/Pool

NA MONTE CASSINO

Bp Wiesław Lechowicz przewodniczył Mszy św. w 81. rocznicę zdobycia klasztornej wzgórza przez żołnierzy 2 Korpusu Polskiego. Następnie na cmentarzu odbył się apel pamięci. Na Monte Cassino przybyli ostatni żyjący żołnie-

rze 2 Korpusu, których pobyt zorganizował Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Na zdjęciu: weterani Józef Czesław Skrzynecki i Stanisław Guścin oraz szef UdSKiOR Lech Parell (2L).



fot. PAP/Albert Zawada

■ **Głosowanie za granicą.** Karol Nawrocki okazał się zwycięzcą wśród osób głosujących w Stanach Zjednoczonych. W Wielkiej Brytanii i we Włoszech zwyciężył Rafał Trzaskowski.

■ **Telefon do Trumpa.** Na marginesie szczytu Europejskiej Wspólnoty Politycznej w stolicy Albanii spotkali się prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, kanclerz Niemiec Friedrich Merz, premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer, prezydent Francji Emmanuel Macron oraz premier Polski Donald Tusk. Podobnie jak podczas wcześniejszej wizyty w Kijowie pięciu liderów połączyło się telefonicznie z prezydentem USA Donaldem Trumpem.

■ **Spotkanie z abp. Szewczukiem.** Na jednej z pierwszych prywatnych audiencji Leon XIV przyjął arcybiskupa większego kijowsko-halickiego Światosława Szewczuka, zwierzchnika Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego. Abp Szewczuk zaprosił papieża do złożenia wizyty apostolskiej w Ukrainie.

■ **Pięć lat łagru.** Grigorij Mielkonjanc, współprzewodniczący niezależnej organizacji Gołos, przez lata obserwującej wybory w Rosji, został w środę skazany na pięć lat kolonii karnej. Jego aresztowanie miało miejsce w 2023 r.

■ **Siostra przewodnicząca.** Australijska zakonnica Oonah O'Shea została wybrana nową przewodniczącą Międzynarodowej Unii Przełożonych Generalnych (UISG). W tej funkcji będzie następczynią s. Mary Barron z Irlandii.

■ **Deklaracja kanclerza.** Kanclerz Niemiec Friedrich Merz w pierwszym exposé swojego rządu powiedział w Bundestagu, że jego wizyta w Warszawie w pierwszym dniu po zaprzysiężeniu miała pokazać, iż Polska będzie odgrywała w niemieckiej polityce „taką samą centralną rolę”, jak sąsiad na zachodzie – Francja.

■ **Rakieta od tenisisty.** Papież Leon XIV, miłośnik tenisa, spotkał się z Jannikiem Sinnerem, liderem tenisowego rankingu ATP. Włoski mistrz tenisowy podarował Ojcu Świętemu rakietę – taką, jakiej sam używa w trakcie meczów.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Nowy początek, nowe akcenty

Tak wielkiej radości, wręcz euforii, jaka nastąpiła po wyborze nowego papieża Leona XIV, nie było już dawno w Kościele katolickim. Oczywiście takie wydarzenia jak papieskie pielgrzymki czy Światowe Dni Młodzieży, a także obchody lat jubileuszowych, były zawsze impulsem do ożywienia wiary członków Kościoła i wzmocnienia ich więzów wspólnotowych. A może przede wszystkim do wyjścia poza tę wspólnotę w poszukiwaniu tych, którzy tęsknią w życiu za sensem i miłością, ale nigdzie ich nie znajdują.

Wybór pontifexa z zasady charakteryzuje się ogromnym zainteresowaniem nie tylko członków Kościoła katolickiego, ale i całego świata. W erze cyfrowej konklawe, ogłoszenie wyboru papieża i pierwsze dni jego posługi aż do inauguracji pontyfikatu stały się wydarzeniem globalnym. Podczas trwającego konklawe na placu św. Piotra zgromadziła się rekordowa liczba mediów relacjonująca na żywo jego przebieg, a następnie transmitująca ogłoszenie wyboru. Na pierwszej niedzielnej modlitwie *Regina caeli* na placu św. Piotra zgromadziło się ponad 100 tys. osób. Już widać, że to będzie medialny pontyfikat. Zresztą podobnie jak dwa ostatnie, które przypadły już na dobę komunikacji cyfrowej.

Jak na razie zainteresowanie mediów osobą nowego papieża, a także każdym jego ruchem i słowem, jest ogromne. Ale nie tylko mediów, także ich użytkowników. Ojciec Święty zachował konta papieskie

w mediach społecznościowych: na X w dziewięciu językach – one po kilku dniach zgromadziły łącznie kilkadziesiąt milionów obserwujących, oraz na Instagramie@Pontifex – Pope Leo XIV – w ciągu pierwszych 24 godzin uzyskało 12 mln obserwujących.

Zainteresowanie nowym papieżem jest bardzo duże i przekłada się na zainteresowanie Kościołem katolickim.

To więcej niż za całego poprzedniego pontyfikatu. Zdjęcia Leona XIV wstawiane do sieci osiągały milionowe zasięgi, a jego słowa są bardzo szeroko przekazywane i – jak na razie pozytywnie – komentowane.

Już tylko po tym widać, że zainteresowanie nowym papieżem, a może właśnie tym papieżem, Leonem XIV, jest bardzo duże. Przekłada się to automatycznie na wzrost zainteresowania Kościołem katolickim. Osobiście tego doświadczyłam, gdy po jego wyborze osoby z reguły niechętnie Kościołowi pytały mnie o słowa papieża na temat pokoju, jego posługę misyjną w Peru czy duchowość augustiańską. A ta ostatnia jest piękna, gdyż akcentuje miłość do Boga, przejawiającą się w ciągłym poszukiwaniu Go,

głębką wspólnotę z drugim człowiekiem, odkrywanie prawdy o sobie samym i zaangażowanie w służbę Kościoła. Podkreślił to sam Leon XIV w homilii na inaugurację pontyfikatu: „Z bojaźnią i drżeniem

przychodzę do was jako brat, który pragnie stać się sługą waszej wiary i waszej radości, podążając z wami drogą miłości Boga, który pragnie, abyśmy wszyscy byli zjednoczeni w jedną rodzinę”. I jeszcze: „Miłość i jedność – oto są dwa wymiary misji powierzonej Piotrowi przez Jezusa”.

Z pewnością obecny pontyfikat będzie prześiąknięty tymi elementami, które – jak za każdego pontyfikatu – ubogacają przeżywanie wiary przez członków Kościoła i są dla nich nową inspiracją. Pamięamy wiele akcentów ignacjańskich papieża Franciszka, który był jezuitą. Chociażby ostatnia jego encyklika *Dilexit nos* – „O miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa Chrystusa”. Nowy pontyfikat to dobra okazja do wyłapania nowych akcentów pomagających rozpać naszą wiarę i radość z głoszenia jej drugiemu człowiekowi. Możemy wykorzystać zainteresowanie nowym papieżem także wśród tych, którzy z różnych powodów utracili zaufanie do Kościoła, są nim zmęczeni lub rozczarowani. To trochę jak nowy początek, nowe rozdanie. Wykorzystajmy je, by ukazywać piękno Kościoła tam, gdzie aktualnie jesteśmy, żyjemy, pracujemy i posługujemy.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Nowy błogosławiony

17 maja w Chambéry we Francji został beatyfikowany ks. Camille Costa de Beauregard, kapłan z przełomu XIX i XX w. Porzucił karierę dyplomatyczną w służbie Stolicy Apostolskiej i został wikariuszem katedry w Chambéry. Kiedy miasto nawiedziła epidemia cholery, założył Bocage – miejsce, gdzie przygarniał sieroty i uczył je pracy na roli. Leon XIV nazwał go „świadkiem wielkiej miłości pasterskiej”.

Credo o płci

Arcybiskup Hobart Julian Porteous jest inicjatorem i jednym z około 6 tys. sygnatariuszy „Australijskiego credo integralności seksualnej”. To ekumeniczne oświadczenie potwierdza podstawy etyki chrześcijańskiej na temat płci, opracowane przez ponad stu chrześcijańskich przywódców religijnych, w tym duchownych katolickich. Hierarcha podkreśla, że z katolickiego punktu widzenia mamy wiele do zaoferowania w tym względzie.

W obronie Afryki

Biskupi europejscy i afrykańscy oskarżają Unię Europejską o wykorzystywanie Afryki jako „śmieciarni” dla własnych celów ekologicznych. Powodem wydania wspólnego oświadczenia Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE) i jej afrykańskiego odpowiednika SECAM było spotkanie 21 maja ministrów spraw zagranicznych Unii Afrykańskiej i UE.



Dariusz Kowalczyk SJ

Prymat Boga i misterium liturgii

Każdy dzień działań Leona XIV, w tym jego przepowiadania, napawa mnie radością i budzi nadzieję. Nie dlatego, że znajduję w jego słowach coś nadzwyczajnego, nowinki jeszcze w Kościele niesłyszane. Wręcz przeciwnie! Nowy papież wypowiada zdania zakorzenione w Ewangelii, Tradycji i Magisterium Kościoła. I dlatego są one tak pocieszające! Jednocześnie Leon XIV zna współczesny świat, z którym potrafi dialogować, ale także – jeśli trzeba – konfrontować się. Boża Opatrzność przygotowała go do tego. Wszak jego dotychczasowe życie zakonne i kapłańskie rozłożyło się pomiędzy USA, Peru i Rzym, skąd jako generał Zakonu św. Augustyna wyjeżdżał w różne zakątki świata, by wizytować współbraci.

Moją uwagę zwróciło przemówienie Ojca Świętego do uczestników Jubileuszu Kościołów Wschodnich. Rozpoczął – jak to często czyni – od wskazania na Jezusa, który stoi w centrum życia i misji Kościoła. „Chrystus zmartwychwstał. Prawdziwie zmartwychwstał!” – pozdrowił zebranych. Ktoś powie, że nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Jasne! Jak już wspominałem, to nie

są nadzwyczajne słowa. Żyjemy jednak w czasach, kiedy potrzeba nam najbardziej właśnie zwyczajnych słów ze skarbca Kościoła, czyli tego, co jest fundamentem naszej wiary i misji.

Następnie Leon XIV przytoczył, co na temat Kościołów Wschodnich powiedzieli papieże: Leon XIII, Jan Paweł II

Żyjemy w czasach, kiedy potrzeba nam najbardziej zwyczajnych słów ze skarbca Kościoła, fundamentu wiary i misji.

i Franciszek. W ten sposób uwypuklił ciągłość swego papieskiego nauczania z nauczaniem poprzedników. Zauważył, że sto lat temu Leon XIII w liście apostolskim *Orientalium dignitas* stwierdził, iż „zachowanie rytów wschodnich jest ważniejsze, niż powszechnie się uważa”. Obecny papież podkreślił, że to zachowanie tradycji Kościołów Wschodnich jest dziś jeszcze ważniejsze i trudniejsze, gdyż wielu wiernych zmuszonych jest do ucieczki ze swych ojczyzn z powodu wojen i prześladowań, a to może prowadzić do osłabienia, a nawet utraty dziedzictwa ich wiary i rytów.

Dlaczego Wschód chrześcijański jest ważny? Co może dać całemu chrześcijaństwu, w tym Zachodowi? Leon XIV stwierdził: „Jak bardzo potrzebujemy odzyskać poczucie misterium, tak

żywe w waszych [Kościołach Wschodnich] liturgiach [...]. Jak ważne jest, byśmy, także na Zachodzie chrześcijańskim, na nowo odkryli sens prymatu Boga, wartość mistagogii, nieustannego

wstawiennictwa, pokuty, postu, płaczu za grzechy własne i całej ludzkości, tak typowych dla duchowości wschodnich!”. A zatem dwie sprawy: odzyskać doświadczenie tajemnicy liturgii i odkryć na nowo sens prymatu Boga. O tych kwestiach mówił i pisał często Benedykt XVI. W jego książce „Światłość świata” czytamy: „Liturgia jest wydarzeniem, przez które człowiek daje się wprowadzić w wielkość wiary i modlitwy Kościoła”. A w innym miejscu tej samej książki Ratzinger przekonuje, że dziś „naszym wielkim zadaniem jest ukazanie na nowo pierwszeństwa Boga”.

Różne kościelne środowiska, w tym, niestety, także niektóre zakony, zagubiły się w społecznym i zaczęły zaniedbywać sakramenty, w tym Mszę, oraz odeszły od przepowiadania zbawienia wiecznego w Jezusie Chrystusie. Oczywiście, sam Jezus wskazywał, że wiara bez uczynków na rzecz cierpiących i potrzebujących jest martwa. Wie to doskonale Leon XIV, który był pasterzem w ubogim Kościele w Peru. Wie jednak także, iż zastępy świętych, mężów i kobiet Kościoła uczą nas, że przepowiadanie Słowa, sprawowanie sakramen-

tów i dzieła *caritas* mają iść razem. Dlatego w przemówieniu do Kościołów Wschodnich powiedział: „Fundamentalne jest, byście strzegli swoich tradycji, bez rozmywania ich, być może z powodu praktyczności czy wygody, aby nie zostały skażone duchem konsumpcjonizmu i utylitaryzmu”. Rzeczywiście! Kościołowi współczesnemu grozi ześlizgnięcie się w czysto świecką praktyczność. Leon XIV nas przed tym przestrzega.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

Z jaką wewnętrzną raną zmagają się dzieci rozwiedzionych rodziców?

NOWOŚĆ

Andrew Root
DZIECI ROZWIEDZIONYCH RODZICÓW

Utrata rodziny jako utrata siebie

Fundacja Prodoteo

Książkę polecają:
w drodze **idziemy**

Książka dostępna na contragentiles.pl/ksiegarnia

Jak to się stało, że nastawiona na robienie kariery prawniczka wylądowała na kilka lat w domu, przy dzieciach?

W książce „Stres. Poradnik na trudne czasy” psycholog Aleksander Perski opisał przypadki Szwedów zmarłych ze stresu, wyczerpania i przeciążenia, które były pokłosiem wspinania się na szczyble korporacyjnych karier. Wspólnym mianownikiem tych ludzi był brak rodziny, która – zdaniem autora – mogłaby ich przed śmiercią uratować. Zakotwiczenie w miłości nie tylko redukuje stres, ale i pozwala się zatrzymać. I ja tego bardzo mocno doświadczyłam, już przy pierwszym dziecku. Projekt do pracy kończyłam, leżąc na patologii ciąży, chwilę przed porodem. Wtedy jeszcze łudziłam się, że macierzyństwo i prężne rozwijanie kariery da się pogodzić. Że nie jest to możliwe, przekonałam się po narodzinach córeczki, która tak mnie absorbowwała, że nie byłam w stanie wysłać dwóch maili potrzebnych do ukończenia projektu.

Boleśnie dotarło do mnie, że moje życie nie należy już do mnie, straciłam nad nim kontrolę. Czułam się odstawiona na boczny tor i patrzyłam, jak sprzed nosa odjeżdżają mi kolejne

fol. PAP/EPN/Fabio Frustraci



Macierzyństwo? Nie żałuję!

Z **Anną Hazuką**, mamą pięciorga dzieci,
rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

pociągi: staży, awansów, pieniędzy... Jednocześnie byłam zaskoczona, że obudziły się we mnie nieznane dotąd pokłady miłości i gotowości do poświęcenia, a intuicja podpowiadała, że teraz to właśnie potrzeby córeczki powinienam postawić ponad moimi. Nie bez oporów, ale zrodziło się we mnie pragnienie zostania „drugą”.

Zdarzało ci się żałować tych odjeżdżających pociągów?

Jasne, że tak. Żyjemy w czasach, w których wartość kobiety mierzy się pracą, rozwojem, zarobkami, a „siedzenie” z dziećmi w domu jest de-

precjonowane. Miałam to szczęście, że na początku mojej macierzyńskiej drogi nie było jeszcze Instagrama, ale i tak co jakiś czas docierały do mnie wieści o kolejnych sukcesach znajomych ze studiów. Mnie za zajmowanie się dziećmi nie bito braw. W mojej głowie rozgrywała się nieustanna walka. Zaufanie i przeświadczenie o słuszności podjętej decyzji mieszały się z lękiem i poczuciem bycia bezwartościową. Mimo

to pół roku później byłam już w drugiej ciąży.

Owszem, macierzyństwo ogołociło mnie wtedy z zaszczytów, pieniędzy, bujnego życia towarzyskiego i wymarzonego ciała. I właśnie to ogołocenie sprowadziło mnie na długą drogę dojrzewania do samej siebie. Jednym z owoców było odkrycie, że

Zgoda na przekierowanie reflektorów z siebie na kogoś innego jest aktem odwagi, który rodzi życie i budzi do pięknych relacji.

w moich życiowych wyborach siebie nie uwzględniłam. Że za ich pomocą próbowałam zrekompensować kom-

Anna Hazuka – dziennikarka, coach, autorka książek, w tym „Druga. Najbardziej niezwykła podróż ku sobie”. Studiuje psychologię kliniczną na SWPS.

pleksy i sprostować oczekiwaniom społecznym. Bez tego zatrzymania nigdy nie wpadłabym na to, żeby po sześciu latach z dziećmi w domu wymyślić swoje życie zawodowe od nowa i zostać najpierw dziennikarką, a potem studentką psychologii.

Bycie drugą nie przeczy rozwojowi i trosce o własne potrzeby?

Rozwój i troska o siebie są wręcz konieczne. Zwłaszcza gdy w życiu, z racji matczynej roli, przychodzi czas na częściowe usunięcie się w cień. To jest odwaga postawienia czyichś potrzeb przed moimi potrzebami, czyichś pragnień przed moimi pragnieniami. To się dzieje wtedy, gdy rezygnuję z dobrze zapowiadającej się kariery prawniczej, by wychować swoich małych ludzi, i wtedy, gdy chciałam wypić gorącą kawę, a piję zimną, bo dziecko potrzebowało być noszone.

Mówię o wyzwaniach macierzyństwa, ale przecież dokładnie to samo dotyczy innych codziennych sytuacji.

Gotowość do rezygnacji ze swojej racji, dumy, poczucia krzywdy jest niezbędna w relacjach, zwłaszcza w sytuacjach konfliktowych. Zgoda na przekierowanie

światła reflektorów z siebie na kogoś innego jest aktem wielkiej odwagi, który rodzi życie i budzi do budowania pięknych relacji. Bycie mamą, szczególnie w początkowym stadium, jest nieodłączne z pewnym rodzajem unicestwienia siebie. Owszem, ta strata jest trudna, i to bardzo, ale nie trzeba się jej bać, bo ona uczy rzeczy dużo większych: miłości do drugiego człowieka, a także do siebie.

Nie zapominajmy też, że po etapie stawiania w cieniu przychodzi w końcu moment, kiedy można stanąć w świetle. Niestety, uwierzyliśmy, że musimy robić i osiągać szybko, efektywnie i najlepiej wszystko naraz. Może i świat na nas nie poczeka, ale to nie

oznacza, że my nie możemy go w swoim czasie dogonić albo nawet wyprzedzić! Mnie ten niby „stracony” czas został zwrócony z nawiązką. Nie tylko w silnych, bliskich relacjach, jakie zbudowałam z mężem i dziećmi, ale też w poczuciu, że wyposażyliśmy pięcioro ludzi w „wyprawkę”, która stanowi dla nich potężną siłę na całe życie. Gdyby kiedyś ktoś mi powiedział, że napiszę taką poczytną książkę, jak „Druga”, nie uwierzyłabym. To dzięki dzieciakom osiągnęłam rzeczy, o których nawet mi się nie śniło. „Bóg zwraca nam nasze marzenia” – powiedział kiedyś ks. Piotr Pawlukiewicz.

Czy w macierzyństwie można zapomnieć o sobie za bardzo?

Sama ten błąd popełniłam. Tak bardzo zaangażowałam się w bycie mamą, że zupełnie przestałam troszczyć się o siebie. Przypłaciłam to długotrwałą obniżką nastroju. Usiadłam na kanapie i siedziałam tam, dopóki nie wymyśliłam sensownego rozwiązania. To wtedy zaczęłam brać pod uwagę dzielenie się moimi talentami

nie tylko z rodziną, ale i z resztą świata, i podjęłam decyzję o studiach psychologicznych. Do tego czasu skutecznie zabijałam w sobie każdą, nawet najmniejszą tęsknotę za

robieniem czegokolwiek poza domem. Dominowało poczucie winy i fałszywe przekonanie, że mi nie wolno, że przecież muszę być wyłącznie w domu, przy dzieciach. Innymi słowy, obrałam kierunek: cierpiętnictwo. Dziś już wiem, że od takiej postawy trzeba trzymać się jak najdalej. Jeżeli życie mamy jest ofiarą, życie jej dziecka staje się przekleństwem. Matka cierpiętnica ładuje dzieciom na plecy niewyobrażalny ciężar, a obsesyjne skupienie na ich życiu degraduje zarówno dzieci, jak i zdrowie z nimi relacje.

W jaki sposób codzienność wśród garnków i pieluch uczyniła cię szczęśliwszym człowiekiem?

Dzięki byciu mamą znalazłam wreszcie sposób na nasycenie swojego serca, które dając miłość, przestało pragnąć i łaknąć.

Dzieci nauczyły mnie uważności, bycia tu i teraz. Zabawa w piaskownicy, bujanie na huśtawce, smażenie placzków – całkowite zanurzenie

się w te przestrzenie nie jest łatwe, szczególnie jeśli ktoś wolałby w tym czasie czytać albo oddawać się twórczej czy intelektualnej pracy. A jednak

w pewnym momencie postanowiłam przestać przed tym uciekać i spróbowałam wejść w ich świat na sto procent. Uważność kojarzy się z zatrzymaniem lub spowolnieniem. Tymczasem jest ona umiejętnością dobrego wykorzystywania każdej minuty życia, co owocuje niesamowitą koncentracją i wydajnością. Gdyby nie macierzyństwo, dziś nie potrafiłabym ani żyć chwilą, ani napisać tekstu w ciągu dwóch godzin.

A co z głodem sukcesu i kariery?

Jednym z większych odkryć na mojej macierzyńskiej drodze było to, że my, ludzie, nie tęsknimy wyłącznie za tym, by być kochani i podziwiani. Jak już to wszystko dostaniemy, szybko okazuje się, że nasze serce wciąż jest głodne. A to dlatego, że ta nasza tęsknota jest znacznie większa. Tak naprawdę nasze serce tęskni za tym, żeby kochać! Dzięki byciu mamą znalazłam wreszcie sposób na nasycenie swojego serca, które na skutek dawania miłości przestało wreszcie przesadnie pragnąć i łaknąć.

Kiedy miałam 15 lat, podczas rekolekcji usłyszałam piosenkę: „Ofiaruję Tobie, Panie mój, całe życie me, cały jestem Twój, aż po wieki”. Od tamtej pory regularnie ją śpiewałam i śpiewam do dzisiaj. Wzruszam się, gdy patrzę w przeszłość, także na momenty trudne, pełne cierpienia, i widzę wyraźnie, że On to ofiarowanie potraktował bardzo serio i pozostał mi na zawsze, bez względu na okoliczności, wierny. Gdybym to ja planowała swoje życie, potoczyłoby się zupełnie inaczej. Nigdy nie wymyśliłabym sobie siebie, swojej rodziny, swojego powołania lepiej, niż w swojej wielkiej miłości zrobił to Bóg.



Skąd wiadomo, kiedy zbuntowanemu nastolatkowi przykręcić śrubę, a kiedy odpuścić? Gdzie szukać wsparcia? I jakie noty po latach trudu wychowawczego młodzi dorośli wystawiają swoim mamom?

– Odkąd skończyłam 16 lat, dawałam rodzicom w kość – wspomina 21-letnia Gabrysia. – Zakazy i nakazy odbierałam jako wymierzone przeciwko mnie. Łuski zaczęły spadać mi z oczu, kiedy odwiedzający mnie rówieśnicy mówili, że dobrze czują się w naszym domu i że zazdroszczą mi rodziny.

PO PIERWSZE: ZASADY

Początki dojrzewania, zwłaszcza pierwszego dziecka, bywają dla rodziców niczym kubeł zimnej wody. – Syn

tę decyzję, która musi być przejawem dojrzałości. Bo potrzeba jej do opłacania czynszu, mediów i utrzymania. – Te słowa córkę ostudziły i do dziś mieszka z nami – przyznaje mama. – Kiedy dzieci będą zarabiać, poprosimy je o dokładanie się do domowego budżetu, by nauczyć się gospodarowania pieniędzmi.

Jak przyznaje, dzięki temu, że zrezygnowała z pracy, wiele zagrożeń, które wchodziły do domu, widziała wcześniej i wyraźniej niż pracujący mąż. – U maluchów były to nielegalnie kupione i przemywane do pokoju chipsy, ale starsze dzieci miały dużo groźniejszych pomysły – mówi. – Moja stała obecność w domu sprawia, że już po minie dziecka widzę, że coś jest nie tak. Pytam, rozmawiamy. To, że nasze dorosłe już dzieci wciąż chcą z nami rozmawiać, czasem do późna w nocy, to owoc wielu lat bycia z nimi.

Dzięki temu, że mama nie bała się wypowiadać swoich osądów moralnych i dyskutować z odmienną opinią dzieci, do niej zwracają się z trudnymi pytaniami: „Co powiedzieć koleżance, która



Jak oswoić nastolatka

Monika Odrobińska

był grzecznym dzieckiem i nagle zaczęły pojawiać się problemy – wspomina Zofia Kwiatkowska, mama 2-, 5-, 9- i 17-latka. – Choć wiedzieliśmy, że częściowo wynika to ze zmian w mózgu nastolatka, bywaliśmy bezradni. Stare sposoby komunikowania się nie działały, napotykalśmy opór.

Mama czworga dzieci, która chce zachować anonimowość, potwierdza, jak ważne w procesie wychowawczym są zasady i konsekwentne ich przestrzeganie, nawet kosztem chwilowego zachwiania relacji. – W naszym domu zasady zawsze były, choć ich skutki nie były widoczne od razu – mówi. – Jedną z nich jest podawanie numeru telefonu kolegi, do którego dziecko się wybiera. Kiedy najmłodsze próbowało z tym dyskutować, starsze rodzeństwo doradziło: „Nawet nie próbuj, z mamą to nie przejdzie”. Wy tłumaczyli mu, że to dla jego bezpieczeństwa.

Kiedy 18-letnia córka oświadczyła, że wyprowadza się do koleżanki, ta sama mama odpowiedziała, że docenia

chce zamieszkać z chłopakiem?”, „Co powinna zrobić przyjaciółka, która ma wątpliwości przed ślubem?”, „Jakie zagrożenia duchowe niosą czakry, o których mówią wykładowcy na studiach?”.

ODKRYWANIE DZIECKA

W wypowiedziach o domowych zasadach pierwsze miejsce zajmuje higiena cyfrowa. – Przez większość podstawówki i połowę gimnazjum frustrował mnie brak smartfona – mówi Jeremi, 22-letni student teorii muzyki na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina. – Z czasem zacząłem to doceniać, a po zajęciach z pedagogiki podziękowałem mamie, że zamiast wyreżać się smartfonem, dużo nam czytała. Na wykładzie usłyszałem, że jeśli zależy nam na rozwoju wyobraźni dziecka, to nawet do 12. roku życia nie powinno się podawać mu gotowych obrazów. Mama

czytała nam codziennie i do późnego dzieciństwa, skoro pamiętam jeszcze „Quo vadis” w jej wykonaniu. Wyczuwała nas także na poprawność językową, dzięki czemu prace pisemne nie sprawiają mi teraz trudności.

– Swój pierwszy telefon, klawiszowy, dostałem w ósmej klasie – mówi 19-letni maturzysta Maciej Pływaczewski. – Przez brak smartfona nie czułem się wykluczony. Kiedy obserwowałem, jak siedzenie w telefonach wpływa na relacje wśród

rówieśników, dotarło do mnie, że decyzja rodziców mi służy. Nie byłem przebodźcowany, mogłem skupić się na nauce, czytaniu i zainteresowaniach, przygotować się do konkursów i dostać do dobrej szkoły. Pierwszy smart-

fon dostałem w liceum i nie czuję, że bym bez niego stracił. Za to dużo zyskałem.

Docenienia ze strony 17-latka doczekała także Zofia Kwiatkowska. – Kiedy

Jako nastolatka była przekonana, że rodzice nakazują i zakazują, bo jej nie kochają. Teraz widzi, że robili to właśnie z miłości.



foto: Freepik/Prostooleh

tylko dostrzeżliśmy u syna symptomy uzależnienia od elektroniki, usunęliśmy z jego pokoju komputer, a komórka dostała zakaz przebywania w nim od wieczora do rana – mówi. – Synowi ciężko było się z tym pogodzić, także nam czasem ręce opadały, ale wytrwaliśmy, a w efekcie synowi poprawiła się koncentracja i wyniki w szkole. Zachęcaliśmy go do rozwoju, a dziś możemy się z nim nie tylko dogadać, ale także porozmawiać o filmie, malarstwie, grafice, rysunku, muzyce. Pięknie jest tak odkrywać syna na nowo!

Pani Zofia uważa, że wychowując dzieci, nie należy popadać w skrajności. – Nie służy im ani wymaganie życia jak w zegarku, ani kumplowanie się z nimi – tłumaczy. – Najlepsza jest droga pośrodku, a zarazem najtrudniejsza, bo wymaga poznawania dziecka i rozeznania każdej sytuacji.

Gabrysia jako nastolatka była przekonana, że rodzice nakazują i zakazują, bo jej nie kochają. – Teraz widzę, że robili to właśnie z miłości – mówi. – Ich

ważna obecność pozwoliła mi uniknąć wielu błędów. Buntowałam się, że mama i tata np. ograniczają mi słodycze, ale dziś jestem im za to wdzięczna.

– Wiele zasad rodzice wprowadzali w porozumieniu ze mną i moim rodzeństwem, ale nie ze wszystkimi się zgadzałem – wspomina Maciej. – Z czasem zrozumiałem, że one wyznaczają granice i dają poczucie bezpieczeństwa; że jeśli ich przestrzegam, to rodzice są spokojniejsi i mają do mnie zaufanie. Poza tym spełnianie wymagań rozwija, bo wymaga pracy, która owocuje w wielu dziedzinach.

ce są spokojniejsi i mają do mnie zaufanie. Poza tym spełnianie wymagań rozwija, bo wymaga pracy, która owocuje w wielu dziedzinach.

TERAPIA ŻYCIA

Jeremi przyznaje, że wielu rodzinnych sporów udało się uniknąć dzięki spokojowi mamy. – Z dużą cierpliwością podchodziła i podchodzi do wszelkich spraw – i tych poważnych, i tych na pozór błahych – mówi student.

Skąd mama może czerpać spokój? – Pomaga świadomość, że trudne zachowanie nastolatka nie jest wymierzone przeciw rodzicom, ale jest częścią

dorastania. Naturalne są niepewność, bezradność. Mam świadomość, że muszę dać mu przestrzeń na podejmowanie decyzji i branie za nie odpowiedzialności – mówi Zofia Kwiatkowska. – Podstawą jest to, by o dziecku dobrze myśleć i dobrze mu życzyć. Z mężem pozwalamy sobie na popełnianie błędów i przepraszamy za nie. A jeśli już nie wiemy, co robić, jeśli nie pomagają szkolenia wychowawcze i grupy wsparcia, oddaję to Duchowi Świętemu.

Także pragnąca zachować anonimowość mama swoje dzieci zawiera Bogu i Matce Bożej. – Kiedy jedno z dzieci napisało w liście o swojej śmierci, próbowałam chronić je w obawie przed samobójstwem. Potem stwierdziłam, że sama z mężem nie dam rady i powiedziałam: „Boże, to Twoje dziecko, Ty je pilnuj”. Oprócz aktów zawierzenia, Mszy św., którą zaczynamy świętowanie każdego urodziny, nowenny o rozeznaniu powołania przy okazji 18. urodziny codziennie modlimy się w intencji dzieci. A postawieni pod murem, korzystaliśmy z rad św. Moniki, która 20 lat modliła się za syna.

Mamy przyznają, że dzięki tej roli przeszły terapię życia. – Dzieci wykryją każdą niekonsekwencję. Mnie nauczyły prawości, autentyczności, wiarygodności i pokory – mówi anonimowa mama. Także dla Zofii Kwiatkowskiej wychowywanie kolejnych dzieci jest okazją do zrobienia porządku ze sobą.

Mamy słyszą, że ich trud dzieci mogą docenić dopiero po ich śmierci; na szczęście czasem następuje to wcześniej. – Nam dzieci ostatnio urządziły w tajemnicy ogromny jubileusz 25-lecia ślubu, podczas którego padło wiele podziękowań – mówi anonimowa mama. – Płakałam ze wzruszenia.

Wdzięczny swoim rodzicom za to, że mógł przyjść na świat, za troskę, za nauczenie bycia dobrym chrześcijaninem, patriotą i obywatelem i za świadectwo wiary jest także Maciej Pływaczewski. – Wartości, w które wyposażyli mnie rodzice, na pewno przeniosę do rodziny, którą sam kiedyś założę.

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl



W SKRÓCIE

■ **Niebezpieczne przebieranki.** Rodziców uczniów Szkoły Podstawowej nr 22 we Wrocławiu, wzburzonych pomysłem przebierania chłopców za dziewczynki i na odwrót w Dniu Różnorodności Płciowej i Nieheteronormatywnej, wsparł metropolita wrocławski abp Józef Kupny. O wydarzeniu pomysłu szkolnej psycholog, obchodzonym w ramach Europejskiego Miesiąca Różnorodności, placówka nie poinformowała rodziców. Wiadomość rozeszła się pocztą pantoflową, m.in. z inicjatywy niektórych nauczycieli. Pod naciskiem rodziców dyrektor przesunął obchody na inny dzień, by ich charakter skonsultować z rodzicami.

■ **Odświeżone śluby.** Odczytanie na nowo i wypełnianie programu Jasnogórskich Ślubów Narodu w życiu indywidualnym i wspólnotowym to propozycja na duchowy program przygotowania do Jubileuszu Roku Odkupienia 2033. Inicjatywą osób, które zaangażowały się w modlitwę za Ojczyznę pod nazwą „Mobilizacja Kobiet”, opiekują się: Instytut Prymasa Wyszyńskiego i przeor Jasnej Góry.

■ **W obronie religii.** Stowarzyszenie Katechetów Świeckich złożyło kolejną skargę do TSUE, zarzucając MEN ograniczanie prawa do nauczania religii. Wciąż zbiera podpisy pod obywatelskim projektem ustawy „TAK dla religii i etyki w szkole!”. Szczegóły: wartosci.dlaprzyszlosci.pl.

■ **Jubileusz święceń.** Na Wawelu bp Jan Zając odprawił Mszę św. dziękczynną za 50 lat kapłaństwa 47 duchownych wyświęconych w 1975 r. Dziękowali oni Chrystusowi za to, że ich wybrał. – Niczym niezasłużony to był wybór. To była Jego wola, a myśmy to przyjęli jako swoją wolę i chcieliśmy być Mu wierni – mówił duktorem rocznika ks. Józef Bizoń.

■ **Powrót do prac domowych?** Ewaluację przepisów dot. ograniczenia prac domowych przeprowadzi Instytut Badań Edukacyjnych – Państwowy Instytut Badawczy. W ramach badania m.in. zebrane zostaną opinie nauczycieli i uczniów oraz przeanalizowane wyniki egzaminów. Wnioski z badań wpłyną na decyzję o ewentualnych modyfikacjach obecnych rozwiązań.



fot. PAP/Andrzej Jackowski

PRZED DRUGĄ TURĄ

W drugiej turze wyborów prezydenckich 1 czerwca zmierzą się Rafał Trzaskowski i Karol Nawrocki, którzy w pierwszym głosowaniu uzyskali odpowiednio: 31,36 proc. i 29,54 proc. głosów. Pozostali kandydaci uzyskali: Sławomir Mentzen – 14,81 proc., Grzegorz Braun – 6,34 proc., Szy-

mon Hołownia – 4,99 proc., Adrian Zandberg – 4,86 proc., Magdalena Biejat – 4,23 proc. Krzysztof Stanisławski – 1,24 proc., Joanna Senyszyn – 1,09 proc., Marek Jakubiak – 0,77 proc., Artur Bartoszewicz – 0,49 proc., Maciej Maciak – 0,19 proc., Marek Woch – 0,09 proc. poparcia.



fot. mat. pras.

NA LEDNICĘ!

XXIX Ogólnopolskie Spotkanie Młodych Lednica 2000 odbędzie się 7 czerwca pod hasłem „Przejście. Zawsze w górę”, nawiązującym do postaci bł. Piera Giorgia Frassatiego. Wśród tematów warsztatów znajdują się relacje, rozeznawanie powołania, psychologia, muzyka i duchowość codzienności. Po raz pierwszy powstaną też strefy rekreacyjno-sportowe. Spotkaniu towarzyszy „odświeżone” logo.

MODLITWA ZA KAPŁANA

Pod hasłem „Dla nas kapłan, z nami brat” Betańska Misja Wspierania Kapłanów organizuje pielgrzymkę na Jasną Górę. 14 czerwca wyruszą na nią

świeccy, osoby konsekrowane, księża i biskupi, którzy modlą się za kapłanów. Organizatorzy zachęcają do odpowiedzialności za kapłanów.



fot. mat. pras.



fot. BP/C/o. Michał Borkin

ZHP NA JASNEJ GÓRZE

Z „wiarą w sercu, z nadzieją u boku” po raz 30. na Jasnej Górze zameldowali się w dorocznej pielgrzymce drużyny i druhowie ze Związku Harcerstwa Polskiego. Modlitwą otoczyli papieża Leona XIV oraz dziękowali za życie i pontyfikat papieża Franciszka, którego przesłanie o nadziei uczynili tematem spotkania.

Z MĘCZENNIKAMI W LICHENIU

Pielgrzymka do Sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej, narodowego miejsca kultu 108. błogosławionych męczenników II wojny światowej, odbędzie się 14 czerwca. Jej uczestnicy, dziękując za ich świadectwo, będą modlić się o ich kanonizację i prosić Boga o nową, świętą powołaną młodzież. Mszy św. o godz. 12.00 będzie przewodniczył bp Łukasz Buzun OSPPE.

fot. mat. pras.



ODSZEDŁ PIERWSZY RZECZNIK



fot. PAP/Waldemar Deska

W wieku 97 lat zmarł Bogusław Nizieński, były sędzia Sądu Najwyższego, pierwszy rzecznik interesu publicznego, opozycjonista z lat PRL oraz żołnierz Armii Krajowej i Narodowej Organizacji Wojskowej. Pod jego przewodnictwem II Wydział Izby

Karnej Sądu Najwyższego przeprowadził rehabilitację skazanych w stanie wojennym i później. Był twórcą tzw. listy Nizieńskiego, będącej zestawieniem osób zarejestrowanych przez SB jako tajni współpracownicy, co do których nie zachowały się w archiwum IPN materiały operacyjne, stanowiące dowód w procesie lustracji przed sądem lustracyjnym. Był odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi na rzecz wymiaru sprawiedliwości i Orderem Orła Białego. W 2016 r. wszedł w skład Zespołu Ekspertów ds. problematyki Trybunału Konstytucyjnego.

■ **Małżeńscy rekordziści.** Prawie 700 par świętowało jubileusze małżeńskie w katowickiej katedrze Chrystusa Króla. Małżonkowie, którzy obchodzili okrągłe rocznice ślubu, spotkali się na wspólnym dziękczynieniu za przeżyte razem lata i odnowili przyrzeczenia małżeńskie. Rekordziści – aż cztery pary – świętowali 70-lecie pożycia. Mszy św. w ich intencji przewodniczył bp Marek Szkudło, który w homilii dziękował obecnym za świadectwo wiernej miłości. – Wierność to akt odwagi w epoce tymczasowości. To cisza, która mówi. I mówi: Jestem. Zostaję. Nie odchodzę – zaznaczył. Wydarzenie wpisało się w obchody XVIII Metropolitalnego Święta Rodziny, które w tym roku odbywa się pod hasłem „Rodzina nadzieją”. To cykl wydarzeń integrujących mieszkańców metropolii górnośląsko-zagłębiowskiej wokół wartości rodzinnych.

■ **Pokaz z Acutisem.** Dystrybutor filmu „Carlo Acutis. Plan na życie” (Rafael Film), który wejdzie do kin całej Polski 6 czerwca, zachęca do organizowania pokazów w lokalnych kinach lub poza nimi. Szczegóły: rafaelfilm.pl/instrukcja.

■ **Ani edukacja, ani zdrowotna.** Koalicja na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły poparła stanowisko Prezydium KEP na temat edukacji zdrowotnej (czytaj na s. 5) i nieustająco żąda od MEN wycofania tego przedmiotu ze szkół.

■ **Poszukiwani represjonowani.** Warszawska Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu prosi o kontakt osoby represjonowane po protestach w Ursusie i Warszawie 25 czerwca 1976 r. i/lub ich bliskich. Informacje uzyskane do 15 lipca pod adresem: Warszawa, ul. Krasińskich 2/4/6, mariusz.rebacz@ipn.gov.pl, lub pod numerem (22) 860 70 75, (22) 860 70 70, posłużą ustalaniu listy pokrzywdzonych, okoliczności protestu i danych funkcjonariuszy państwa komunistycznego biorących udział w bezprawnych działaniach skierowanych przeciwko uczestnikom protestu.



Łukasz Warzecha

Donalda Tuska bitwa na Białej Górze

Podczas majowego weekendu w zamku na Hradczanach w Pradze miałem okazję zobaczyć okno, które wśród wszystkich okien świata odegrało zapewne największą rolę w historii. To z niego bowiem w maju 1618 r. wściekli Czesi wyrzucili trzech przedstawicieli króla Czech (a wkrótce cesarza) Ferdynanda II Habsburga: Jaroslava Bořitę, Wilhelma Slavatę i ich sekretarza Fabriciusa. Wszyscy trzej przeżyli, bo choć było to kilkanaście metrów, pod oknem powstała kupa kompostu z wyrzucanych przez lata resztek jedzenia.

Od tej właśnie praskiej defenestracji, będącej skutkiem zatargu katolickich Habsburgów z protestanckimi Czechami, zaczęła się wojna trzydziestoletnia – najtragiczniejszy relatywnie europejski konflikt, który pochłoniął osiem milionów istnień. Jednym z wczesnych jego rozdziałów była bitwa na Białej Górze, stoczona w listopadzie 1620 r. między wojskami czeskimi a Ligą Katolicką Habsburgów. Obie strony były zmęczone, bitwa trwała raptem godzinę, a siły czeskie zostały starte.

To był w historii Czech punkt zwrotny, bo w bitwie zginęła ogromna część czeskiej szlachty. Czesi od tego czasu stali się naro-

dem w dużej mierze bez własnej warstwy szlacheckiej, na dodatek podporządkowanym całkowicie Habsburgom, co zmieniło dopiero finał I wojny światowej i powstanie Czechosłowacji.

Niemalą rolę w tym atrakcyjnym momencie w historii naszych sąsiadów z południa odegrał fakt, że po obu stronach walczyły wojska najemne, przy czym te po stronie czeskiej były

Czy aby na pewno opłaca się gorliwie realizować polecenia rządzących, skoro najdalej w 2027 r. może nastąpić zwrot?

bardziej zniecierpliwione zaległościami w żołdzie. Ich niemalże bierna momentami postawa przyczyniła się zatem do porażki, mającej potem konsekwencje dla Czech przez kolejne trzysta lat.

Nie był to wypadek osobniony. Zanim państwa ustanowiły państwowe armie zawodowe, zdarzało się wielokrotnie (weźmy choćby bitwę pod Kłuszyńcem w 1610 r.), że zmiana frontu przez najemników odwracała losy bitwy.

Cóż to ma wspólnego z wyborami w Polsce? Wbrew pozorom – całkiem sporo. Niewielka przewaga kandydata KO oraz świetny wynik Grzegorza Brauna i bardzo dobry Sławomira Mentzena dają Karolowi Nawrockiemu realne szanse na wygraną. A jeśli tak się stanie, w instytucjach polskiego państwa – bez których obecna władza nie jest w stanie stosować strategii demo-

kracji walczącej – zajdzie taki proces, jak w wojskach najemnych w XVI czy XVII w., typowy dla naszego kraju. Urzędnicy, prokuratorzy, wysokiej rangi policjanci zaczną zadawać sobie pytanie, czy aby

na pewno opłaca się gorliwie realizować zwłaszcza najradzykalniejsze polecenia rządzących, skoro najdalej w 2027 r. może nastąpić zwrot, którego Karol Nawrocki jest zwiastunem. Zacznie się zatem włoski strajk, przypominający bierność najemników po stronie czeskiej na Białej Górze: odkładanie spraw na później, unikanie decyzji, ucieczki na L4 – byle uniknąć późniejszej odpowiedzialności. Mechanizm demokracji walczącej znacznie się sypać od środka.

To nie będzie nic wyjątkowego. Takie zmiany frontu ludzi obsadzających instytucje zdarzały się w Polsce wiele razy, choć tym razem brutalność działań, jakich władza wymaga od urzędników, jest tak duża, że motywacja do rejerady będzie tym większa. Nie cieszy mnie to, bo to nie jest mechanizm zdrowy. W dobrze funkcjonującym państwie pracownicy jego aparatu nie powinni się zachowywać jak XVII-wieczni najemnicy, patrzący tylko, kto zyskuje przewagę na polu bitwy i kto może zapłacić zaległy żołd. Lecz cóż – tak po prostu jest, przynajmniej na razie. Stąd objawy paniki po stronie władzy. Nikt nie chce przecież skończyć jak czescy protestanci na Białej Górze.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Komu bije

Po kilkuletniej batalii sądowo-administracyjnej dzwony kościoła w poznańskiej parafii św. Ojca Pio nadal mogą bić. Kilka lat temu na podstawie pojedynczego donosu poznański magistrat nakazał ich wyciszenie, mimo że dla wielu mieszkańców ich dźwięk jest pożądanym. Sąd odrzucił argumentację, jakoby były „narzędziem nagłaśniającym” i przypomniał, że ich używanie jest elementem także tradycji świeckiej. Proboszcz ks. Andrzej Herkt przeszedł od decyzji administracyjnej, przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze, aż po sąd karny. 

Niewinny



fot. Flickr/Eliza Bankiewicz/BP KEP

Sąd umorzył sprawę profesora KUL ks. Tadeusza Guza, oskarżonego przez Żydowskie Stowarzyszenie B'nai B'rith w RP w związku z jego wykładem na temat książki „Zbawienie bierze początek od Żydów”. Oskarżyciele domagali się ukarania także rzecznika dyscyplinarnego KUL i profesorów komisji dyscyplinarnej, bo nie dopatrzili się w słowach duchownego „mowy nienawiści”. Oni zostali uwolnieni od zarzutów miesiąc wcześniej. Duchownego reprezentowało Ordo Iuris. Koszty postępowania ponieśli oskarżyciele. 

JS: Czy doświadczenie konklawe potwierdziło wyobrażenia Księdza Kardynała?

Nie miałem wyobrażeń. Bardziej przejmowałem się problemami dość oczywistymi, poczynając od tego, że jest 133 kardynałów elektorów z całego świata. Są tak bardzo różni, jak arcybiskup Sao Paulo, który mieszka w mieście 20-milionowym, czy kardynał z Mongolii, mający 3,5 tys. wiernych, których mógłby zmieścić w katedrze. I tacy biskupi jak ja, którzy mają diecezje na poziomie mniej więcej 1,5 mln. Są kardynałowie z Azji, Afryki, mocne grono biskupów łatynoskich, z Europy, USA czy Kanady. Jest określony czas od śmierci Ojca Świętego do rozpoczęcia konklawe – to rozpoczęło się w drugim możliwym dniu. Z perspektywy ludzkiej nie ma zbyt wiele czasu, żeby poznać się w tak licznym gronie.

Pytałem kardynałów z dłuższym stażem ode



foto. ks. Paweł Kłys

Jest Leon XIV, ten sam Piotr

Z kard. **Grzegorzem Rysiem** rozmawiają ks. Paweł Kłys („Idziemy”) i Julia Saganiak („Niedziela Łódzka”)

mnie, ilu ludzi z tego kolegium znają, i wcale nie byli lepsi ode mnie. Myślę, że to był główny temat kardynałów elektorów, jak się poznać, usłyszeć, otworzyć się na siebie nawzajem.

xPK: Czy mógłby Ksiądz Kardynał powiedzieć więcej o kongregacjach, przygotowaniu do konklawe?

Wiadomo, że w kongregacjach uczestniczy też przyszły papież. Były takie wypowiedzi kardynałów, którzy ni stąd, ni zowąd

zwracali się tak: „A teraz mówię do ciebie, przyszły Ojciec Święty...” – i mówili wprost do tego, który będzie wybrany. Główny sens nawet nie jest taki, żeby kardynałowie się wzajemnie poznali, bo poprzez kilkuminutowe wystąpienie niewiele można powiedzieć o człowieku. Właściwie poza kuluarami nie ma wiele przestrzeni na bezpośrednie rozmowy. Nie było pracy w grupach, aby w większym gronie podbawiać o tym, co usłyszeli-

śmy. Cel najważniejszy jest taki, żeby ten przyszły papież, który siedzi na sali, usłyszał, jakie są problemy

Po wyborze papieża najstarszy z kardynałów czyta Ewangelię: „Ty jesteś Piotr, czyli skała”. I czyta mu prosto w oczy, a wszyscy mają ciarki.

Kościoła powszechnego. Wszyscy kardynałowie, któ-

rzy byli na konklawe po raz drugi, podkreślali, że Franciszek dużo rzeczy, które czynił, wyniósł z tego prekonklawe. To znaczy, uważnie słuchał kardynałów i poszedł za tymi wyliczonymi problemami, chciał je podjąć.

Obecny papież też w tym kluczu do nich podszedł, bo kiedy spotkał się z nami po wyborze, na dwugodzinnej audyencji pracował z nami metodą synodalną: wygło-

dokończenie na s. 18

cd. z s. 17

sił krótkie wprowadzenie, a potem wszystkich nas zaprosił do modlitwy w ciszy, dialogu z sąsiadami, a potem do wypowiedzi plenarnych. Sam wypunktował cztery tematy z kongregacji i prosił o wypowiedzi w ich kontekście.

JS: Media głośno komentowały wybór papieża. Czy to wywierało presję na kardynałów?

Myślę, że nie. Gdy zaczęły się kongregacje, wszyscy powzięli postanowienie o minimum kontaktu z mediami. Nie chodzi o brak transparentności w Kościele ani ucieczkę od mediów. Konklawę jest jedną wielką liturgią. To jest coś, co nawet przez media katolickie za bardzo się nie przebija. Kardynałowie w konklawe uczestniczą w purpurowych szatach, z komżą, by uświadamiali sobie, że uczestniczą w liturgii.

Za każdym razem, gdy wrzuca się głos w kolejnym głosowaniu, wypowiada się łacińską formułę: „Wzywam na świadka Jezusa Chrystusa, Pana, który będzie mnie sądził, że mój głos został dany na tego, którego uznaję, według Boga, że winien być wybrany”. Kiedy człowiek idzie w tej procesji, niosąc głos, widzi ścianę ołtarzową, na której jest Jezus Chrystus na Sądzie Ostatecznym i krzyż na ołtarzu. Wtedy nie ma się przed sobą tytułów gazet czy portali, nawet katolickich.

JS: Miał Ksiądz Kardynał moment szczególnego wzruszenia?

Doświadczenie Rzymu w tym czasie to doświadczenie paschalne. Jest śmierć papieża, trudna i bolesna,

człowiek ma prawo się popłakać. Po kilkunastu dniach pojawia się radość nie do opisanie. Kiedy protodiakon staje na balkonie, wybucha okrzyk radości, jakiego pewnie nie słyszy żaden nowo wybrany prezydent, król czy ktokolwiek.

Tak jak w zmartwychwstaniu – nie chodzi o to, żeby wrócić do momentu śmierci, ale żeby się odrodzić w zupełnie nowy sposób. Nikt nie oczekuje od Leona XIV, że będzie Franciszkiem II, Benedyktem XVII czy Janem Pawłem III. Pan Bóg nie klonuje ludzi. Jest Leon XIV, i on będzie kimś innym, a jednocześnie to jest ten sam Piotr.

Leon XIV jest człowiekiem, który skraca dystans. To pierwszy papież, którego prywatny numer telefonu mam w swojej komórce.

A wracając do emocjonalnych momentów... Było kilka wystąpień na kongregacjach, które poruszyły mnie do głębi. Były poruszające momenty prywatne. Dwa razy z kard. Konradem Krajewskim wybraliśmy się do grobu Franciszka, kiedy w bazylice nie było już nikogo. Przekleślałem trochę przy tym grobie, nawet myślę, że Franciszek powiedział mi ze dwa słowa w tej rozmowie.

Moment najmocniej przejmujący był po wyborze, po zgodzie Ojca Świętego, gdy wyszedł już ubrany i stanął przed kardynałami. Kardynał prowadzący konklawe zwrócił się do niego: „Skoro zostałeś przez Pana Boga głosem kardynałów powołany do misji, to posłuchaj teraz Ewangelii, która się

do ciebie odnosi” – i najstarszy z kardynałów czyta Ewangelię z Cezarei Filipowej: „Ty jesteś Piotr, czyli skała”. I czyta mu prosto w oczy, a wszyscy mają ciarki. W Kaplicy Sykstyńskiej nie ma nikogo, kto słuchałby tego beznamiętnie, bo to jest doświadczenie słowa wypełniającego się na konkretnej osobie.

JS: Dlaczego po ukazaniu się białego dymu tak długo czekaliśmy na ukazanie się papieża?

Po odczytaniu Ewangelii było homagium i *Te Deum*. To wszystko trwało. Do homagium podchodziło nie tylko 133 kardynałów elektorów, ale także nieelektorzy, ceremoniarze, więc tych osób było prawdopodobnie ok. 155.

xPK: Nie możemy pytać o konklawe, bo wiąże się to z tajemnicą...

Możecie pytać, ale nie powiem nic, co sprawiło, że ja albo wy będziecie ekskomunikowani, bo nie mam w tym żadnego interesu. O wszystkim, co dotyczy wyboru podczas konklawe pośrednio lub bezpośrednio, można mówić wtedy, i tylko wtedy, kiedy papież, i tylko on, wprost wyda na to zgodę.

xPK: Jakie było pierwsze skojarzenie Księdza Kardynała, kiedy usłyszał imię Leon?

Miałem trzy skojarzenia. Pierwsze z Leonem I Wielkim, może dlatego, że jednym z problemów, z którym Kościół musi się mierzyć na świecie, są migracje, a Leon Wielki mierzył się z wędrowną ludźmi. Wydawało się wtedy, że świat się kończy, że upada cywilizacja grecka, helleńska i rzymska, a Leon nie

wierzył, że tak jest. Wiedział, że kończy się jakiś świat, ale nie świat w ogóle. Wiedział, że powstaje nowy świat i miał odwagę wchodzić w dialog z tą wykluwającą się rzeczywistością. Potrafił wyjść i rozmawiać z wodzem Hunów, kiedy nikt nie wyobrażał sobie tej rozmowy, a on uczynił to, nie używając siły, ale wchodząc w dialog. To są sytuacje jakby wyjęte z dzisiejszych realiów.

Drugie skojarzenie to Leon XIII. Ojciec Święty sam potwierdził, wyjaśniając, dlaczego to imię przyjął za Leonem XIII, pierwszym papieżem nauki społecznej Kościoła, który odpowiadał na dramaty zrodzone przez rewolucję przemysłową – a odpowiedzią była wielka encyklika *Rerum novarum*. Leon XIV powiedział, że dziś stoimy przed podobną rewolucją, którą wytwarza nie tyle rozwój przemysłu, ile rozwój sztucznej inteligencji i najnowszych technologii.

Mnie przyszło jeszcze skojarzenie z Leonem – pierwszym i najbliższym uczniem św. Franciszka z Asyżu. To właśnie bratu Leonowi Franciszek zostawił błogosławieństwo na skrawku pergaminu. Kiedy podeszedłem do Ojca Świętego, powiedziałem: „Nie wiem, czy Ojciec Święty wie, ale jest takie błogosławieństwo św. Franciszka dla brata Leona – najbliższego ucznia. Pewnie papież Franciszek z nieba błogosławi papieżowi Leonowi”. Ojciec Święty uśmiechnął się bardzo szeroko, chyba – przynajmniej w tamtym momencie – nie wiedział, że był taki Leon przy Franciszku. To jest to, co papież ogłosił, mówiąc, że nie chce być kopią Franciszka, natomiast te najważniejsze rze-

czy, które Franciszek zaproponował, są mu bliskie. To jest bliski uczeń papieża Franciszka, który go znalazł w Ameryce Łacińskiej i ściągnął go do Rzymu.

JS: Po wyborze papież udał się do Pokoju Łez. Skąd ta nazwa? Co tam robił?

To miejsce, gdzie papież przebiera się w szaty papieskie. To moment pożegnania z poprzednim życiem. Proszę zobaczyć, co ma napisane na płycie grobowej Franciszek: *Franciscus* – nie ma: „Bergoglio”. Nie ma tego, kim był przed objęciem stolicy rzymskiej, co robił jako jezuita, biskup, kardynał. Jest tylko imię papieża. Myślę, że nie ma człowieka, który nie wie, na co się zgodził. Stąd ta nazwa.

xPK: W Loggii Błogosławieństw zobaczyliśmy nowego papieża w mucie, ale bez czerwonych butów, ze smartwatchem. To papież środka, łączący tradycję z nowoczesnością?

Mam wrażenie, że Ojciec Święty ma dość wyklarowane poglądy. Wielokrotnie je wyrażał. On nie mówi: „I tak, i nie, a reszta po przerwie”. Kiedy pada pytanie, daje konkretną odpowiedź. To, że ma jasne, zdecydowane poglądy, nie przeszkadza mu spotykać się z innymi i z uwagą ich słuchać. Trochę go znam, bo pracowałem przy nim w Dykasterii ds. Biskupów. To człowiek bardzo solidnej pracy. Nienarzuciący swoich przekonań i uważnie słuchający. Wypowiadał się jako ostatni. Ale można się wypowiadać jako ostatni i powiedzieć: „Nagadaliście się, a ja wiem swoje”. To nie taki papież!

Kiedy nie przylatywał na posiedzenia plenarne, bo trudno przylatywać do Rzymu co dwa tygodnie, kiedy się pracuje w Peru, zawsze przysyłał na piśmie oczekiwane od niego odpowiedzi. To bardzo sumienny człowiek. Czyta Ewangelię, na swój twórczy sposób

Ewangelizacja, sprawy społeczne, pokój, synodalność. Te priorytety dla Kościoła wskazuje nowy papież.

ją rozumie i do niej się stosuje. Stąd wynika jego wizja Kościoła, a wcześniej Pana Jezusa. Nie jest ona układana pod skrajności, żeby się znaleźć w środku.

JS: Znał Ksiądz Kardynał o. Prevosta, kiedy jako generał augustianów przyjeżdżał do Krakowa?

Nie, nie znałem, ale znam augustianów, którzy go znali, i mówią o nim w superlatywach jako o generale. Chyba pierwszego dnia konklawe, kiedy siedzieliśmy razem na obiedzie, zapytałem go o polskich augustianów, a on bardzo pięknie mi o nich opowiadał. Ja też znam kilku bardzo dobrze i cieszyłem się, bo mamy podobne zdanie.

xPK: Jakim przełożonym Dykasterii ds. Biskupów był kard. Prevost?

Jest człowiekiem, który bardzo skraca dystans. Kiedy podchodziłem do niego, by złożyć homagium, to było: „Gregory!”. To też pokazuje kogoś! To jest pierwszy papież, którego prywatny numer telefonu mam w swojej komórce, mam jego maila w swojej skrzynce. To nie jest ktoś, kto komunikował się

z nami przez urząd, ale bezpośrednio. Niejednokrotnie do mnie dzwonił, mówiąc, że trzeba coś zrobić. Pytał, czy mogę, czy mam czas, czy dam radę. Zawsze w taki sposób, a nie: „Proszę to natychmiast przygotować, bo to ważne”. Pytał, czy to możliwe. To była bardzo piękna współpraca.

xPK: Jakie priorytety nowy papież wyznacza Kościołowi?

Pierwszym priorytetem jest ewangelizacja – rozumiana jako wyjście „ku”. To pytanie: „Co o mnie mówią ludzie?”, które pojawiło się w pierwszej homilii Leona XIV, nie jest pytaniem banalnym. Ktoś, kto chce iść z Ewangelią do ludzi, musi sobie zdawać sprawę z tego, co oni mówią o Jezusie. Pewnie są takie miej-

sca na świecie, że w ogóle o Nim nie mówią, i nie dlatego, że o Nim nie słyszeli, ale dlatego, że ich nie obchodzi. To pytanie jest ważne, by stawiać je sobie w Kościele. Co o Jezusie mówią ludzie?

Drugim priorytetem, na co wskazuje imię, będą sprawy społeczne. Trzecim będzie pokój, o którym papież mówił z Loggii Błogosławieństw. Te priorytety kształtują się w miarę pojawiających się wyzwań. Kościół jest osadzony w konkretnej rzeczywistości, musi ją czytać i do niej się odnosić. Czwartym priorytetem będzie synodalność, papież ją wprost wypowiedział w pierwszej mowie, jeszcze przed błogosławieństwem.

Nagranie całości rozmowy dostępne jest na stronie internetowej archidiecezji łódzkiej

REKLAMA



Chorwacja - BiH 1-11.07, 21-29.08
Cypr 2-9.07, 17-24.09
Egipt 21-30.09
Hiszpania (Andaluzja) 16-24.07
Hiszpania (Katalonia) 16-23.09
Indie 19-30.01.2026
Liban 15-22.10
Litwa 14-17.07
Malta 17-24.09
Niemcy (Bawaria) 30.06-7.07
Polska (Podkarpacie) 18-22.08
Portugalia - Hiszpania 22-29.08
Rumunia 12-19.07
Słowacja 18-23.08
Węgry 30.06-4.07
Włochy (Sycylia) 8-15.10
Włochy (Rzym) 8-12.10
Włochy 15-22.07, 4-9.09, 12-19.09, 21.09-2.10, 16-23.10, 3-10.11, 11-21.11, 18-25.11
Ziemia Święta 23-30.10



ul. Chodkiewicza 15, 85-065 Bydgoszcz
 tel. 52 3251 222, 506 103 355
www.arcus.org.pl



Jolanta Hajdasz

W czyich rękach

Niejako na marginesie rozważań podsumowujących kampanię prezydencką chcę zauważyć, że pokazała ona po raz kolejny, jak ważną rolę odgrywają w naszych czasach media. I to nie tylko media społecznościowe i internet, ale również tradycyjne. Także te przez niektórych uważane za niszowe, czyli takie, których znaczenie pozornie jest niewielkie.

Siłę mediów tradycyjnych, opartych na klasycznych zasadach dziennikarskiego profesjonalizmu ujawniły debaty prezydenckie. Było ich w tej kampanii nadspodziewanie dużo i wszystkie sprawiły, że każdy, kto choć trochę interesuje się życiem publicznym, został wciągnięty w rywalizację kandydatów o najwyższy urząd w państwie. Bez tych debat kampania była niemrawa, wręcz nudna – może zresztą o to chodziło obozowi rządzącemu, żeby nie zainteresować nią szerokich rzesz społeczeństwa. I to im się, na nasze szczęście, nie udało.

Jeśli spojrzymy na tę kampanię przez pryzmat mediów, to jej największym wygranym są trzy media: Telewizja Republika, Telewizja wPolsce24 i Telewizja Trwam oraz związane z nimi wydawnictwa i portale. Gdyby nie te stacje,

Polacy w tej kampanii skazani byłiby na przekaz mediów mainstreamowych, tych największych, które od powstania rządu Donalda Tuska stoją na straży domykania systemu i pilnują, by w przestrzeni publicznej ukazywał się jeden rodzaj przekazu: rząd dobry, opozycja zła, zagranica pozytywna, Polska ne-

**Kto ma media,
ten ma władzę –
nie odkładajmy
na bok tego znanego
z przeszłości
powiedzenia.**

gatywna, Kościół zacofany, a wszyscy, którzy się mu sprzeciwiają, nowocześni i atrakcyjni. Tak jak przed 2015 r., także dziś miało nie być alternatywy do tego przekazu.

W państwie demokratycznym wolność i swobodne funkcjonowanie mediów na równych zasadach jest fundamentem. Na nim opiera się system polityczny. Bowiem bez niezależnej od rządzących informacji i bez tej nieustannej kontroli, jaką nad rządzącymi sprawują media poprzez opisywanie tego, co rządzący robili, robią lub będą robić, nie działa żadne współczesne państwo, w którym rządzi większość wybrana

przez wszystkich. Te wybory potwierdziły więc siłę mediów opartych na klasycznym dziennikarstwie.

To debaty prezydenckie sprawiły, że wyborami prezydenckimi zainteresowały się szerokie rzesze Polaków. Każdą z debat, w różnych telewizjach, w sumie śledziło ponad 6 mln widzów. Także w internecie były one rekordy kliknięć i odsłon, ale warto zauważyć, że na pojedynczych kanałach transmitowany był także przekaz mediów tradycyjnych. Dlatego nie można się dziwić, gdy czasem jako dziennikarze tak drobiazgowo analizujemy, w czyich rękach są media, gdy domagamy się równego i uczciwego rozdziału koncesji radiowych i telewizyjnych, gdy upominamy się o poszanowanie niezależności instytucji, która stoi na straży ładu medialnego w Polsce, a którą jest Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. W kluczowych momentach ważnych zdarzeń politycznych to te media stają się podstawowym źródłem treści, które potem rezonują w innych miejscach. Kto ma media, ten ma władzę – jeszcze nie odkładajmy na bok tego znanego z przeszłości powiedzenia.

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, dziennikarką i medioznawcą, wiceprezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

redakcja@idziemy.com.pl

Desperacko do Fatimy

Portugalski emeryt, podopieczny domu spokojnej starości w Castro Marim na południu kraju, został ujęty podczas nietypowej „pielgrzymki” do Fatimy. Późnym wieczorem 12 maja, na krótko przed rozpoczęciem w sanktuarium modlitw z udziałem ponad 270 tys. pątników, senior, który nie otrzymał pozwolenia na opuszczenie placówki, uciekł z niej, wykorzystując przyjazd karetki pogotowia do jednego z pacjentów. Mężczyzna wdarł się do wnętrza ambulansu i odjechał nim. W czasie podróży do odległej o 400 km Fatimy zatrzymała go policja. 

Followersi papieża

W niecałą dobę od aktywowania oficjalnych papieskich kanałów w mediach społecznościowych Leon XIV zdobył rekordową liczbę obserwujących. Na Instagramie jest to 12,6 mln, a na platformie X ponad 53 mln, sumując dziewięć języków, w których profil jest prowadzony. Konto na X w języku polskim zgromadziło milion obserwujących. 

O generale

13 maja w Parlamencie Europejskim w Brukseli zainaugurowano wystawę poświęconą gen. Stanisławowi Maczkowi oraz jego żołnierzom. – Maczek zawsze nosił w sobie patriotyzm – powiedział na inauguracji europoseł Bogdan Rzońca (PiS), inicjator wystawy. 

W parafii św. Ojca Pio na warszawskich Kabatach od 20 lat działa grupa Santo Subito. W drodze do Pana Boga kieruje się wskazówkami, wartościami i zgłębianiem nauczania papieża Polaka.

Pochodzą z różnych środowisk, wykonują różne zawody, mają różne zainteresowania. Są wśród nich osoby samotne i rodziny, młodzież oraz dorośli z dziećmi. Łączy ich czas pontyfikatu Jana Pawła II, który jak mówią, przeżyli wraz z nim, jego wiarą, życiem i nauką.

Idea powołania wspólnoty zrodziła się w 2005 r. – Po śmierci Jana Pawła II przeżywaliliśmy niezwykle chwile. Ogarnęło nas poczucie ogromnej straty, zagubienia i żalu. Z drugiej strony doświadczyliśmy wyjątkowego uczucia wyciszenia, wzajemnej życzliwości okazywanej w pracy i na ulicy. Poczuliśmy potrzebę porozmawiania o tym, czym był dla nas jego pontyfikat, chcieliśmy zatrzymać tę falę życzliwości i nadrobić zaległości z jego nauczania – opowiada Maciej Trybulec, jeden z założycieli grupy Santo Subito.

Dziś grupa liczy ok. 40 osób. Spotykają się raz w miesiącu. Każde spotkanie poświęcają jednej papieskiej publikacji, omawiają ją, dyskutują i razem się modlą. Przez 20 lat członkowie wspólnoty przeczytali wszystkie encykliki papieskie, dyskutowali na temat książek Jana Pawła II, wystawili cztery sztuki teatralne, nagrali dwie płyty i odbyli wiele pielgrzymek śladami Karola Wojtyły, od Wadowic po Rzym.

– Z czasem zaczęliśmy zapraszać gości: teologów, dziennikarzy i świadków pontyfikatu, którzy pomagają nam wnikać głębiej w papieskie nauczanie. Swą obecnością zaszczytili nas: kard. Kazimierz Nycz,



Śladami Jana Pawła II

tekst i zdjęcia: Anna Gębalska-Berekets

dr Wanda Póltawska, Paweł Zuchniewicz, Grzegorz Polak, prof. Marian M. Drozdowski. Kluczowe jest to, że nie poprzestajemy na teorii, lecz staramy się wdrażać papieskie wskazówki w pracy i w życiu prywatnym – tłumaczy Maciej Trybulec.

Jednym z filarów misji wspólnoty jest ochrona pamięci o św. Janie Pawle II. Grupa Santo Subito prowadzi również działalność charytatywną. Objęła patronatem dwa domy dziecka: w Gołdapi i Częstochowie. Członkowie wspólnoty pomagają finansowo rodzinom w trudnej sytuacji materialnej; zbierają sprzęt komputerowy, odzież i kosmetyki i przekazują je osobom potrzebującym. Najczęstszą formą pomocy jest zdobywanie funduszy poprzez „akcję ciasteczkową” – pieczenie i sprzedaż ciasteczek przed Wielkanocą i Bożym Narodzeniem, oraz organizowanie loterii fantowych. Do tej pory udało się zebrać ponad 208 tys. zł, dzięki czemu 20 studentów otrzymało stypendia. Wiedza członków wspólnoty służy ludziom potrzebującym porady w poszukiwaniu pracy lub rozwiązywaniu problemów zawodowych.

– Nie mniej istotne jest to, co uczynimy ze spuścizną św. Jana Pawła II: czerpiąc z niej, znajdujemy siłę do życia – bez niego cielesnego, ale z nim duchowym.

A więc poprzez zgłębianie jego dzieł, modlitwę, dzielenie się słowem. Kiedy nasycimy się duchowo, chcemy dzielić się tym, co każdy ma najlepszego, z drugim człowiekiem – mówią członkowie grupy. Tłumaczą, że św. Jan Paweł II jest dla nich wzorem wiary, wolności i odpowiedzialności. – Szczególnie inspiruje nas zdanie: „To, co jest nam dane, jest nam także zadane”. Nie jesteśmy fanklubem, lecz idziemy śladami Jana Pawła II, by zbliżyć się do Boga. Jego personalistyczna wizja godności osoby wyznacza horyzont wszystkich naszych działań – podkreślają.

Grupa ma siedzibę w Warszawie w parafii św. Ojca Pio przy ul. Rybaltów 25. Każdy, komu bliska jest myśl św. Jana Pawła II i duch służby, jest mile widziany we wspólnotcie. Szczegóły można znaleźć na stronie internetowej: www.santo-subito.org.pl.

W obchodach dwudziestolecia wspólnoty uczestniczyli kapłani, którzy się nią w przeszłości opiekowali, a także obecny opiekun ks. Mariusz Żołądkiewicz, miejscowy wikariusz. Wspólnota świętowała jubileusz uroczystą Mszą św., której przewodniczył proboszcz parafii ks. Marek Szymula. Homilię wygłosił ks. Piotr Filipczak, były opiekun duchowy wspólnoty. Przypomniął, że papież Polak pozostawił po sobie wiele dzieł, encyklik, adhortacji, książek i rozważań, które zmieniły historię. – Jan Paweł II pokazywał, jak ważny w życiu jest Jezus, że bez Niego wszystko będzie puste, a codzienność nie będzie przynosiła radości – zaznaczył.

Po Eucharystii był czas na dalsze świętowanie, podsumowanie dotychczasowej działalności, świadectwa, życzenia, rozmowy oraz poczęstunek.



W SKRÓCIE

■ **Święto Dziękczynienia.** W Świątyni Opatrzności Bożej pod hasłem „Dziękujemy za nadzieję” 1 czerwca odbędą się obchody XVIII Święta Dziękczynienia, podczas którego do kościoła wprowadzone zostaną relikwie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej i bł. Ignacego Kłopotowskiego. Obchody rozpoczną się pielgrzymką, która o godz. 7.50 wyruszy z pl. Piłsudskiego do Wilanowa. O godz. 12.00 Mszy św. dziękczynnej z udziałem władz państwowych i samorządowych oraz wiernych z całej Polski będzie przewodniczył kard. Marcello Semeraro. W godz. 14.00–19.00 najmłodszy skorzystają z licznych atrakcji w Miasteczku dla Dzieci. Do godz. 17.00 potrwają występy m.in. Muodych Kotów, Magdy Anioł oraz Orkiestr Dętych. O godz. 20.00 wieczór uwielbienia poprowadzi Darek „Maleo” Malejonek z Przyjaciółmi.

■ **Msza za ojczyznę.** 25 maja o godz. 18.00 w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu, ul. Hożjusza 2, będzie sprawowana Msza św. za ojczyznę w intencji jedności narodu. Liturgii będzie przewodniczył i homilię wygłosi ks. Bogusław Kowalski. O godz. 19.15 w Domu Amicus odbędzie się spotkanie z dr. Grzegorzem Szczecią, autorem książki „Historyczno-patriotyczne rodowody misji bł. Jerzego Popiełuszki”.

■ **Rady parafialne.** Pierwszy diecezjalny zjazd parafialnych rad duszpasterskich i ekonomicznych odbędzie się 31 maja w parafii Nawrócenia św. Pawła na Grochowie w Warszawie, ul. Kobielska 10. Wezmą w nim udział delegacje z poszczególnych parafii diecezji warszawsko-praskiej. Więcej na s. 47.

■ **Windą do nieba.** Pięciodniowe rekolekcje ignacjańskie (Fundament) dla osób z niepełnosprawnością i wolontariuszy, którzy chcieliby im pomóc, organizowane przez Wspólnotę Życia Chrześcijańskiego, odbędą się 10–15 sierpnia w Domu Rekolekcyjnym Centrum Edukacyjno-Formacyjne w Ołtarzewie k. Warszawy (księża pallotyni). Zapisy: winda@wzch.org.pl, winda.rekolekcje@gmail.com. Szczegółowe informacje: wzch.org.pl.



fot. ks. Paweł Kłys

ŁÓDZCY SZAFARZE

W archikatedrze św. Stanisława Kostki w Łodzi 17 maja bp Zbigniew Wołkowicz pobłogosławił 65 nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej, w tym cztery siostry zakonne posługujące w swoich wspólnotach. Każdy z szafarzy będzie mógł wykonywać posługę najpierw przez okres jednego roku, a gdy zajdzie taka potrzeba, posługa będzie mogła być przedłużona na kolejne lata./ks. Paweł Kłys

JAK MÓWIĆ O BOGU?

Temat fasadowego katolicyzmu, rozumowej wiary i wolnej woli poruszył o. dr Tomasz Grabowski OP w wykładzie „Jak mówić o Bogu, kiedy ludzie nie chcą słuchać?” z cyklu „Duchowość dla Warszawy”, który z inicjatywy Akademii Katolickiej odbył się 15 maja w auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi. Patronat medialny sprawował tygodnik „Idziemy”.



fot. Mirosław Wiśniewski/Akademia Katolicka w Warszawie

DROGA DO MAŁŻEŃSTWA

W ramach organizowanego przez ASK Soli Deo cyklu „Sympatia. Miłość. Małżeństwo” w Gmachu Głównym Politechniki Warszawskiej (sala 315) odbędą się prelekcje: 25 maja

o godz. 18.00 „Szatańska (r)ewolucja” Tomasza Sztrekera oraz 28 maja o godz. 18.00 „Związek dla początkujących” ks. Roberta Skrzypczaka. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.



fot. Facebook/ASK Soli Deo (zdjęcie archiwalne)

NA ROZDROŻACH EUROPY

Okazję do rozmów i refleksji o duchowych i kulturowych napięciach Europy stanowiło spotkanie „Rozdroża współczesnej Europy”, organizowane przez Instytut Katolickiej Nauki Społecznej 15 maja w Ludwik Cafe w Warszawie. Gościem spotkania był o. dr hab. Kazimierz Papciak SSCC, profesor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

fot. Facebook/Instytut Wydawniczy PAX



W SKRÓCIE

■ **O Krzyżu Baryczków.** 29 maja w godz. 15.00–20.00 Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, ul. Dziekania 1, zaprasza na konferencję naukową „Drzewo przenajszlachetniejsze. Konteksty historyczne i kulturowe Krzyża Baryczkowskiego”. Gośćmi spotkania będą m.in.: prof. Agata Zalewska, prof. Paweł Stępień, bp Michał Janocha i prof. Alina Nowicka-Jeżowa.

■ **Jubileusze na Kamionku.** Koncert jubileuszowy „Matko moja” z okazji 30-lecia pracy organistowskiej Jolanty Janczuk-Tyszkiewicz oraz 25-lecia Konkatedralnego Chóru Kamionek odbędzie się 25 maja o godz. 19.00 w konkatedrze MB Zwycięskiej na Kamionku w Warszawie, ul. Grochowska 365.

■ **60-lecie strażaków.** 29 maja w godz. 11.00–18.00 na terenie MDK w Mińsku Mazowieckim, ul. Warszawska 173, odbędzie się Powiatowy Dzień Bezpieczeństwa, połączony z obchodami 60-lecia Zawodowej Straży Pożarnej w Mińsku Mazowieckim. Będzie można zobaczyć, jak na przestrzeni lat zmieniały się służby ratownicze i jak dziś dbają one o bezpieczeństwo. W programie liczne atrakcje dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

■ **Dla rodziny.** 8 czerwca w godz. 14.00–18.00 w Centrum Kultury Fabryczka w Wołominie, ul. Orwida 20 odbędzie się Powiatowy Dzień Rodzinny „Fabryczkowa Akademia Pana Kleksa”. W programie m.in.: mobilne laboratorium, strefa animacji i beauty, występy wokalne i teatralne. Wstęp wolny.

■ **Na Dzień Mamy.** Koncert „Zaśpiewam Ci, Mamo” w wykonaniu dzieci, młodzieży i dorosłych z Wokalówki oraz Akademii Wokalu w Pałacu w Chrzęsnem, na którym usłyszymy m.in. klasyki Dolly Parton czy Małgorzaty Ostrowskiej, odbędzie się 26 maja o godz. 18.00 w Pałacu w Chrzęsnem, ul. Pałacowa 1. Wstęp wolny.

■ **Lato w mieście.** Ruszyły zapisy na „Lato w Mieście”. Jak co roku w czasie wakacji stołeczny samorząd organizuje opiekę oraz zajęcia dla dzieci i młodzieży z Warszawy. Zapisy do 1 czerwca, do godz. 24.00. Rejestracja: warszawa-latowmiescie.pzo.edu.pl.

MISJA TALITHA KUM



fot. Facebook/Misja Talitha Kum Warszawa

Na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie w dniach 13–18 maja uczestnicy ewangelizacji „Misja Talitha Kum. Wróć do domu Ojca” dzielili się z mieszkańcami stolicy doświadczeniem wiary, głosząc Dobrą Nowinę tańcem, śpiewem, świadectwami, roz-

mowami i modlitwami wstawienniczymi. Msze św. z rekolekcjami w kościele Kapucynów przy ul. Miodowej 13 poprowadził o. Thiago Lafaiete, misjonarz z Brazylii. Patronat medialny sprawował tygodnik „Idziemy”.

DIECEZJALNA SIATKÓWKA

Pierwszemu Warszawsko-Praskiemu Turniejowi Charytatywnemu pod szyldem Warszawsko-Praskiej Ligi Siatkówki, który 17 maja odbył się na hali Szkoły Podstawowej nr 385 w Starej Miłośnie, towarzyszyła zbiórka darów dla Domu Samotnej Matki i Ośrodka Interwencji Kryzysowej w Mińsku Mazowieckim, prowadzonych przez Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej. Pierwsze miejsce zajęła drużyna z parafii św. Hieronima w Starej Miłośnie. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

fot. Jakub Trzosiński



Księża wyświęceni w 2000 r. w diecezji warszawskiej i warszawsko-praskiej 13 maja obchodzili srebrny jubileusz w archikatedrze św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście. Uroczystej Mszy św. przewodniczył metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC, koncelebrowali: arcybiskup senior archidiecezji warszawskiej kard. Kazimierz Nycz, biskup diecezji warszawsko-praskiej Romuald Kamiński oraz arcybiskup metropolita warmiński Józef Górzyński. Homilię wygłosił bp Kamiński.



fol. Franciszek Jóźwicki

Srebrny jubileusz

– Należycie do wyjątkowego rocznika, bo równo z początkiem trzeciego tysiąclecia ruszyliście do pracy w nowej rzeczywistości – mówił. – Proszę nie po czytać tego jako wywyższania się, ale często, kiedy my-

śle o naszych warszawskich diecezjach, to z posługą w nich jest jednak związany pewien dodatkowy wymóg – z tej racji, że w Warszawie i okolicy jest wielu ludzi z całej Polski. Wiążąc swoje życie z tym miejscem,

a jednocześnie bardzo angażując się w codzienność pracy w urzędach państwowych, parlamencie, rządzie, a więc w instytucjach centralnych, parafianie warszawscy wymagają dodatkowego „przytulenia”, ponieważ sami potrzebują większej mocy, mądrości i bliskości z Bogiem – mówił bp Kamiński. Na koniec przywołał błogosławionych związanych z obiema diecezjami, których kult został zatwierdzony w ciągu ostatnich 25 lat: ks. Ignacego Kłopotowskiego, ks. Jerzego Popiełuszkę oraz kard. Stefana Wyszyńskiego. /**Franciszek Jóźwicki**

U św. Andrzeja Boboli

Mszę odpustową w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie 16 maja, w święto tego patrona Polski, celebrowali metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC, biskup diecezji warszawsko-praskiej Romuald Kamiński oraz sekretarz generalny KEP bp Marek Marczak.

– Święty Andrzej Bobola, „duszochwat”, jak nazywali go jemu współcześni, czyli „łapiący dusze”, wzywa nas do jedności, do jej budowania i do trwania w niej, aby wszyscy stanowili jedno, jak prosił o to Jezus Chrystus w czasie Ostatniej Wieczerzy – mówił w homilii abp Galbas. – A chodzi tu o jedność podwójną: człowieka z Bogiem i człowieka z człowiekiem. Najpierw jedność człowieka z Bogiem, której zerwanie ma dzisiaj powszechne formy. Przede wszystkim jest nią uporczywy grzech, na którego istnienie się zgadzam, z którym nie podejmuję walki, zaakceptowany albo nawet – a to jest dużo gorsze – polubiony. Zawsze pamiętajmy, że czym innym jest popełnić grzech, a czym innym jest polubić grzech; czym innym jest przewrócić się i upaść, a czym innym jest przewrócić się i leżeć.

Na koniec Mszy św. odmówiono Litanię do św. Andrzeja Boboli oraz miała miejsce adoracja relikwii świętego. /**Franciszek Jóźwicki**



fol. Franciszek Jóźwicki



fol. Jakub Kruszewski

Służba zamiast egoizmu

Abp Adrian Galbas SAC 14 maja przewodniczył Mszy św. kończącej wewnętrzne rekolekcje w Archidiecejalnym Seminarium Misyjnym Redemptoris Mater w Warszawie. Ich uczestnikami byli kapłani będący absolwentami seminarium, aktualnie posługujący m.in. w Polsce, USA, Kostaryce i Ukrainie.

W homilii metropolita przypomniał, że Jezus dał nam nowe przykazanie: miłować się wzajemnie tak, jak On nas umiłował. – To coś więcej niż miłować bliźniego jak siebie samego. To wezwanie do miłości, jakiej często nie mamy nawet wobec siebie – mówił. W kontekście trwającego tygodnia modlitw o powołania przestrzegł duchownych przed „fizjologizacją” kapłaństwa, czyli skupianiem się na sobie i własnych potrzebach. Przypomniał, że istotą powołania jest ewangelizacja, służba i troska o zbawienie innych.

Po Mszy św. medale za zasługi dla archidiecezji warszawskiej otrzymali Maria i Adam za wieloletnią działalność na Drodze Neokatechumenalnej oraz pani Maria, która od lat pracuje w seminarijnej kuchni. /**Jakub Kruszewski**

Formacja katechetów



fot. Franciszek Jóźwicki

Biskup Jacek Grzybowski 17 maja celebrował w kaplicy kurialnej przy ul. Floriańskiej w Warszawie Mszę św. dla środowiska katechetów diecezji warszawsko-praskiej. – W zmaganiu się o człowieka my, uczniowie Pana Jezusa, nie powinniśmy być zdziwieni, że nasza praca, misja, ewangelizacja, nasz trud spotykają się z niechęcią, oporem, zazdrością, z prześladowaniem mniejszym czy większym, z szykanami. Nigdy nie możemy użyć niegodziwych środków, aby dotrzeć do człowieka lub przyciągnąć go do wspólnoty Kościoła i do Chrystusa – mówił w kazaniu, odwołując się do postaw apostołów opisanych w Dziejach Apostolskich.

Po Eucharystii odbyły się wykłady dotyczące wyzwań stojących przed nauczycielami i katechetami, a bp Grzybowski uczestniczył w rozmowach z katechetami. **/Franciszek Jóźwicki**

REKLAMA

Żegnamy kapłana

Ksiądz Janusz Henryk Kijek zmarł 14 maja w wieku 78 lat, w 54. roku kapłaństwa. Jako wikariusz pracował w parafiach: MB Anielskiej w Konstancinie-Jeziornie Skolimowie (1971–1973; AW), św. Wawrzyńca DM w Sochaczewie (1973–1974; DŁ), św. Wincentego a Paulo w Otwocku (1974–1976), św. Kazimierza w Pruszkowie (1976–1978; AW), św. Małgorzaty DM w Łomiankach (1978–1979; AW), a następnie w warszawskich parafiach: Imienia NMP w Międzyzlesiu (1979–1983), św. Józefa Obłubieńca NMP w Ursusie (1983–1984; AW), Wniebowstąpienia Pańskiego na Ursynowie (1984–1986; AW), św. Marii Magdaleny na Bródnie (1986–1992). W styczniu 1992 r. został skierowany jako rezydent do stołecznej parafii Świętej Rodziny na Zaciszu, w której spędził ponad 33 lata.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w tejże parafii 17 maja pod przewodnictwem bp. Jacka Grzybowskiego. Po Mszy św. nastąpiło przewiezienie ciała i złożenie na cmentarzu komunalnym w Dęblinie w diecezji siedleckiej, skąd pochodził ks. Kijek.

1



fot. facebook.com/paraliaswrodziny



"Co Kościół na to?"

Weronika Ostrowska

środa, godz. 20.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Bibliobus w Łodzi

W Pasażu Schillera przy głównym deptaku Łodzi w miniony weekend stanął Bibliobus – autobus, który propaguje czytanie Pisma Świętego. Dwudniowe wydarzenie związane z promowaniem czytania Biblii to inicjatywa archidiecezji łódzkiej i łódzkiego oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej.



fol. ks. Paweł Kłys

– Bibliobus to mobilna wystawa Biblii, historii piśmiennictwa i druku – tłumaczy Iga Zalisz, dyrektor generalny Towarzystwa Biblijnego w Polsce. – W Bibliobusie można zobaczyć wystawę od początków piśmiennictwa, poprzez to, jak powstawały kolejne przekłady Biblii. Można obejrzeć współczesne tłumaczenia Biblii oraz zobaczyć najmniejszą Biblię świata, którą da się czytać tylko pod mikroskopem – dodaje. Biblia jest Księgą, która łączy wszystkich wyznawców Chrystusa, stąd Bibliobus stał się kolejną wspólną inicjatywą ekumeniczną na terenie Łodzi. Tydzień temu już po raz siódmy przez Łódź przeszła Ekumeniczna Droga Światła, a w okresie wielkopostnym – Ekumeniczna Droga Krzyżowa./ks. Paweł Kłys

maczenia Biblii oraz zobaczyć najmniejszą Biblię świata, którą da się czytać tylko pod mikroskopem – dodaje. Biblia jest Księgą, która łączy wszystkich wyznawców Chrystusa, stąd Bibliobus stał się kolejną wspólną inicjatywą ekumeniczną na terenie Łodzi. Tydzień temu już po raz siódmy przez Łódź przeszła Ekumeniczna Droga Światła, a w okresie wielkopostnym – Ekumeniczna Droga Krzyżowa./ks. Paweł Kłys

Elk: nowi kapłani



fol. https://diecezjaelk.pl/Weronika Fląd/Marysia

Biskup Jerzy Mazur SVD 17 maja w katedrze św. Wojciecha udzielił święceń kapłańskich sześciu alumnom Wyższego Seminarium Duchownego w Elku. – Wszyscy stawajmy się pielgrzymami nadziei. Staniemy się nimi wtedy, gdy będziemy ludźmi żywej wiary. Żeby mieć nadzieję, potrzebujemy Ducha Świętego. Sakrament święceń upodabnia was do Chrystusa dzięki specjalnej łasce Ducha Świętego, czyniąc was narzędziem Chrystusa dla Jego Kościoła. Święcenia uzdalniają was do tego, byście mogli działać jako przedstawiciele Chrystusa, Głowy Kościoła, w Jego potrójnej funkcji: kapłana, proroka i króla. Także dzięki łasce Ducha Świętego zostaniecie upodobnieni do Chrystusa Kapłana, Nauczyciela i Pasterza, którego stajecie się sługami – mówił w homilii. Na zakończenie biskup elcki skierował do neoprezbiterów słowa umocnienia: – Życzę wam: żyć z Chrystusem! Żyjąc z Chrystusem, doświadczycie Jego miłości, miłosierdzia, nadziei, pokoju, a wasza służba przyniesie obfite owoce. 



fol. https://archibial.pl/Teresa Margńska

Białystok: forum młodych

– Teraz jest wasz czas. Przywracajcie sobie i waszym rówieśnikom sens i radość życia oraz wiarę w przyszłość – mówił 16 maja do młodzieży abp Józef Guzek podczas 20. Papieskiego Forum Młodych w Białymstoku. W wydarzeniu, które gromadzi młodzież i katechetów z archidiecezji białostockiej w rocznicę urodzin św. Jana Pawła II, uczestniczyło ponad 300 osób. Tegoroczne, jubileuszowe spotkanie stało się przestrzenią refleksji, jak nieść nadzieję światu pogubionemu w lękach, kryzysach i niepewności. Młodzi ludzie dzielili się świadectwami i doświadczeniami związanymi z udziałem w Papa Grupie oraz działalnością Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, żywego pomnika św. Jana Pawła II. Wspólnota Papa Grupa narodziła się przy forum i spotyka się co sobotę o godz. 21.37, by rozważać słowa papieża Polaka. 

Procesje z Myszyńca

Procesja Bożego Ciała w Myszyńcu może zostać niebawem wpisana na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego. Jak mówi dyrektor Regionalnego Centrum Kultury w Myszyńcu Zdzisław Ścibek, kierowana przez niego instytucja podjęła starania w tej sprawie razem z Towarzystwem Przyjaciół Myszyńca. Starania o wpis trwają od ponad roku. Decyzja ma zostać wydana niebawem, a kolejnym celem mają być starania o wpis na listę UNESCO. Głównym elementem wyróżniającym procesję w Myszyńcu są ludowe stroje kurpiowskie wiernych, którzy niosą kilkadziesiąt feretronów i chorągwi. Zazwyczaj procesja rozciąga się na kilometr i jest przejawem żywej wiary ludu kurpiowskiego z Myszyńca. Na Krajowej Liście Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego znajdują się już m.in. kurpiowskie palmy i wycinanki. 



fol. www.radionadzieja

Wybitny inżynier,
wynalazca,
kandydat
do Nagrody Nobla,
żołnierz AK.
Studenci nazywali
go „Groszkiem”.
Niewysokiego
wzrostu, był za
to człowiekiem
wielkiego umysłu
i charakteru.

Słuchałem prowadzonych przez prof. Janusza Groszkowskiego wykładów z przedmiotu Technologia wysokiej próżni na Wydziale Elektroniki Politechniki Warszawskiej w roku akademickim 1968/1969; w następnym roku profesor już nie wykladał. A były to lata, kiedy w systemach sterowania samolotów wojskowych USA instalowano pierwsze mikroprocesory i może się wydawać, że przedmiot ten, kojarzony z lampami elektronowymi, był już mało aktualny. Jednak bez rozwoju metod uzyskania wysokiej, prawie kosmicznej próżni w warunkach laboratoryjnych, a nawet przemysłowych, nie byłoby postępu w dziedzinie półprzewodników, także mikroprocesorów.

Lista dziedzin i tematów, jakimi zajmował się mój profesor, jest imponująca. Już w czasie studiów na Politechnice Warszawskiej pracował jako asystent w Katedrze Miernictwa tej uczelni. Prowadził jednocześnie badania sposobów generacji i stabilizacji drgań elektrycznych. Jego teoretyczne opracowania z tego zakresu wniosły istotny wkład w rozwój elektroniki. Równanie wyprowadzone przez prof. Groszkowskiego, służące do analizy drgań elektrycznych, zostało nazwane jego imieniem. Jednak był on przede wszystkim inżynierem i wynalazcą. W jego dorobku znalazło się 16 patentów, a także 361 publikacji, w tym wiele książkowych, tłumaczonych na kilkanaście obcych języków.



foto: Wojciech Bobrowski

Od matematyki do polityki

Wojciech Bobrowski

Wśród książek należy wyróżnić pierwszą monografię na temat lamp elektronowych, wydaną w 1925 r., oraz kolejną monografię „Technika wysokich próżni”, wydaną w 1948 r. Tym tematem prof. Groszkowski zajmował się do końca swojej działalności naukowej.

Pod jego kierownictwem w latach 1928–1934 powstał Państwowy Instytut Telekomunikacyjny przy ulicy Ratuszowej na warszawskiej Pradze. To właśnie tam przed samym wybuchem wojny przeprowadzono udane eksperymenty z uruchomieniem przekazu telewizyjnego. Stamtąd też koordynowano rozbudowę sieci telefonicznej do ponad 90 tys. aparatów w przedwojennej Warszawie.

Wiele z zagadnień, nad którymi w II Rzeczypospolitej pracował profesor, miało zastosowania wojskowe. Była to budowa radiostacji, szczególnie stabilizacja częstotliwości nadawania. Janusz Groszkowski jako oficer

wojsk łączności prowadził zajęcia z zagadnień radiotechniki w szkołach wojskowych w latach międzywojennych. Po wybuchu wojny dostał rozkaz ewakuacji z polskim rządem na wschód; dotarł do Lwowa. Do Warszawy powrócił w 1941 r. i włączył się w ruch oporu jako żołnierz AK. Miał swój udział w usprawnianiu nadajników radiowych możliwych do zbudowania w warunkach konspiracji. Jednak największym jego dokonaniem było rozszyfrowanie systemów sterowania pocisków V1 i rakiet V2, co przyczyniło się do skutecznej obrony Londynu przed nimi.

Starsi ludzie często mają potrzebę pozytywnej oceny otaczającego ich świata i uzyskania przekonania, że przekazują go w stanie względnego uporządkowania. Wybitni często wyrażają też chęć zwieńczenia swojego pięknego życiorysu jakąś „wisienką na torcie”. Dlatego nie powinno dziwić, że Janusz Groszkowski w wieku 75 lat pod wpływem optymizmu panującego na początku „dekady Gierka” przyjął wybór na bezpartyjnego posła Sejmu PRL VI kadencji oraz funkcję wiceprzewodniczą-

cego Rady Państwa. Jednak obserwacja sposobu działania sądów i prokuratury w PRL, a także bezskuteczność licznych interwencji poselskich skłoniła profesora do szybkiego zrzeczenia się wszystkich funkcji społecznych i politycznych. Tego samego nie potrafiło zrobić wielu ludzi o pięknych życiorysach w III Rzeczypospolitej.

Profesor już jej nie doczekał, zmarł w 1984 r. w wieku 86 lat. Był kandydatem do Nagrody Nobla oraz prezesem Polskiej Akademii Nauk (1962–1971). Gmach Wydziału Elektroniki i Techniki Informacyjnych PW nosi jego imię, podobnie jak przecznica ulicy Ratuszowej przebiegająca przy instytucie, którym niegdyś kierował. Tam też stoi jego popiersie.

We wspomnieniach swoich studentów Janusz Groszkowski pozostał ciepłym, choć nieco nieobecny naszym profesorem.



fot. Muzeum Niepodległości



fot. Muzeum Niepodległości

Warszawy z gruzów powstanie

Uwolniona od niemieckiego okupanta Warszawa była całkowicie zrujnowana. Powracający do rodzinnego miasta mieszkańcy z trudem odnajdywali miejsca, w których niegdyś stały ich domy, nie mogąc rozpoznać ani ulic, ani znajomych terenów. Wokół królowało zniszczenie i śmierć. O dalszych losach miasta zdecydowała ludzka odwaga, wiara i determinacja. Ci, którzy przetrwali wojenną gehennę, postanowili z morza ruin uczynić miejsce zwycięstwa życia nad śmiercią i nadziei nad beznadzieją. Postanowili odbudować swoje miasto i zwrócić je ku przyszłości.

Wystawa „Dziedzictwo i przyszłość. Warszawy z gruzów powstanie”, którą otwarto dzięki współpracy Muzeum

Niepodległości w Warszawie i Fundacji Badań nad Dziedzictwem Kulturowym, pozwala spojrzeć na migawki z okresu odbudowy i przemiany miasta. Zgromadzone artefakty oraz dzieła sztuki pokazują pierwsze chwile powrotu do zrujnowanego miasta i zderzenie z potrząskanymi wspomnieniami jego dawnej świetności. Przedmioty te opowiadają o poszukiwaniu wszystkiego, co nadaje się do zbudowania życia i przyszłości od nowa. Wystawa nie ucieka od tematu panujących w Polsce rządów komunistycznych, pokazując elementy komunistycznej celebry, którą była nieodzownym elementem oficjalnej propagandy, obecnym w trakcie od-

budowy. Wraz z budową nowej Warszawy miał też powstać nowy człowiek – człowiek komunistycznej przyszłości.

Współczesna Warszawa to tak naprawdę dwa miasta. Jedno – współczesne, które oglądamy każdego dnia, a drugie – niewidoczne, zrujnowane, ukryte pod ziemią. W tym drugim, wśród zasypianych gruzem piwnic dawnych kamienic, jak w kapsule czasu przechowały się zarówno pamiątki, jak i tajemnice przeszłości. Z jednej strony świadków wojennej i powojennej historii miasta jest coraz mniej, a z drugiej aktywność inwestycyjna oraz badania naukowe coraz częściej odsłaniają fragmenty drugiego, ukrytego miasta. Opowieści, które przynoszą ze sobą, są uzupełnieniem relacji świadków, którzy odeszli. Wystawa czynna do 31 sierpnia./**Muzeum Niepodległości**

Lokówka z gazowni

Zelazko dla kawalerów, palarka do kawy, nowoczesna lodówka, gazomierz miechowy i ekskluzywna lokówka – a wszystko to pochodzące z początku XX w. i zasilane gazem. Te i wiele innych interesujących przedmiotów znajdziemy w zabytkowych wnętrzach Muzeum Gazowni Warszawskiej przy ul. Kasprzaka 25 (wejście od ul. Krzyżanowskiego). To miejsce jest przekątnikiem żywej historii, nauki i kultury, przenosząc uczestników do czasów, gdy światło gazowe po raz pierwszy rozświetliło warszawskie ulice. Dla zwiedzających dostępna jest sala historyczna, w której znajdują się liczące nawet 120 lat zabytki techniki, obrazujące zwiedzającym wygląd

i działanie dawnej gazowni. Druga część wystawy składa się z nowocze-

snych systemów interaktywnych, które przybliżają proces powstawania gazu oraz jego zastosowania w gospodarce czy przemyśle. Muzeum oferuje także warsztaty i zajęcia edukacyjne.



fot. muzeum.pggig.pl

W jaskini szpiegów

Mirosław Winiarczyk

Doskonale znamy tradycje brytyjskiej literatury i kina w gatunkach kryminalnych i szpiegowskich – wyjątkowe w skali światowej. Angielskie powieści i filmy od lat zaludniają rozmaici bohaterowie, od Sherlocka Holmesa po Jamesa Bonda. Wspomnijmy utwory Agaty Christie (często przenoszone na ekran), filmy Alfreda Hitchcocka oraz mnóstwo widowiskowych i kameralnych ekranizacji



fol. materiały prasowe

znanych autorów brytyjskich, np. dzieł Johna le Carrego. Autor, były dyplomata i agent brytyjskich tajnych służb, dokonywał w nich krytycznej wiwisekcji własnego środowiska, w którym w czasie zimnej wojny roilo się od radzieckich wtyk i podwójnych agentów. Autorzy filmu „Szpiegów” odwołują się do tych tradycji angielskiej kultury popularnej.

Bohaterami filmu są doświadczeni agenci brytyjskiego kontrwywia-

du MI 6, małżeństwo George i Kathryn. Pracują w izolowanych od świata, zimnych, futurystycznych wnętrzach ponurego wieżowca. Wyposażeni są w najwyższej klasy sprzęt do szpiegowskiej działalności. Pewnego dnia George dostaje zadanie wykrycia kreta w swoim zespole. Okazuje się, że w sprawę jest wmieszana jego żona. Doświadczony agent zostaje zatem postawiony przed dylematem: lojalność wobec ukochanej żony czy wierność firmie i ojczyźnie. Stara się lawirować i skutecznie ukrywając emocje, jak przystało na mistrza w zawodzie, rozpoczyna niełatwe śledztwo. Jednak nie oglądamy na ekranie przygód typu „bondowskiego” (strzelanin, pościgi i innych nieprawdopodobnych wydarzeń), a raczej wnikliwą analizę działań członków zespołu. Wydaje się więc, że jesteśmy w gabinetach terapeutycznych, a nie w jaskini agentów. Pojawia się oczywiście modny dziś wątek moskiewskiej prowokacji, związany z udaremnieniem aktywacji cybernetycznej broni Kremla. Docierając do prawdy, George musi się miotać, pograżając się w mistyfikacjach i kłamstwach. Jak stwierdził wspomniany John le Carré, taka jest kondycja współczesnego agenta. Po raz kolejny okazuje się, że często w szpie-



fol. materiały prasowe

gowskiej robocie najważniejszy jest talent i intuicja śledczego, a nie sprzęt elektroniczny.

„Szpiegów” można zatem uznać za film wielce pouczający. Powolna akcja, rytmiczna dramaturgia i doskonała gra aktorska wciąga widzów w intrygi związane z wykrywaniem kreta w szeregach agencji. Twórcy filmu okazali się patriotami brytyjskimi, afirmującymi lojalność wobec kraju i miłość małżeńską, co da się w pracy agentów jakoś pogodzić. Taka jest przynajmniej wizja autorów „Szpiegów”. Dla polskiego widza najważniejsza wydaje się próba odpowiedzi na pytanie: do jakiego stopnia mamy identyfikować się z wymową tego filmu, propagującego patriotyzm naszego sojusznika?

„Szpiegów” (Black Bag). Wielka Brytania, 2025. Reżyseria: Steven Soderbergh.

Wykonawcy: Michael Fassbender, Cate Blanchett, Marisa Abela, Pierce Brosnan i inni.
Dystrybucja: UIP

Obraz wojny

„W walce o niepodległość” to tytuł najnowszej wystawy czasowej z okazji 80. rocznicy zakończenia II wojny światowej. Ekspozycję prezentującą 35 obrazów można zwiedzać w Sali Tradycji Ordynariatu Polowego w Warszawie, ul. gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza 4, od 8 maja. Twórcy przedstawili wydarzenia z okresu II wojny światowej i walkę narodu polskiego z niemieckim okupantem. W galerii obrazów wyróżniają się portrety żołnierzy z kampanii wrześniowej 1939 r., walk partyzanckich i powstania warszawskiego. Na uwagę zasługują obrazy „Bielańska 1944” Macieja Milewskiego oraz „Ofiary wojny” Michała Janczuka. Celem tej wystawy jest przypomnienie tamtych dramatycznych wydarzeń oraz oddanie hołdu ofiarom i bohaterom II wojny światowej. Obrazy pochodzą z kolekcji Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie.



fol. ordynariat.wp.mil.pl

KONKURS



W książce „Pokonać zło” ks. Teodor Sawielewicz stawia przed czytelnikiem pytania, dlaczego pełen miłości Bóg dopuszcza działanie zła w naszym życiu i jaki jest cel zmagania z demonicznymi pokusami. Przestrzega przed fascynacją złem, ale i przed negowaniem jego osobowego istnienia. Podkreśla, że Bóg z największego zła potrafi wyprowadzić dobro, a w walce dobra ze złem jesteśmy „po zwycięskiej stronie”. W naszych zmaganiach mamy bowiem potężnych sojuszników: Maryję i św. Michała Archanioła. Duchowny zachęca, byśmy zawsze wzywali pomocy „wodza niebieskich zastępów”. I poucza, że to nie wiedza uwalnia od zła, ale Jezus. Wśród czytelników, którzy 26 maja między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **W ile swiń Jezus wpędził duchy nieczyste, które opętały Gerazeńczyka w Ewangelii św. Marka?** – rozlosujemy pięć egzemplarzy książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe 20: Jeśli chcemy wytrwać w miłości Jezusa, powinniśmy zachowywać Jego przykazania (por. J 15, 10). Zwycięzcom gratulujemy!



Wysoka stawka wyborów

Piotr Zaremba

Nastąpił nieoczekiwany zwrot akcji w kampanii prezydenckiej. Wszyscy kandydaci prawicowi mają razem ponad 50 proc. Ale Donald Tusk ogłasza na platformie X: „Ani kroku wstecz”. Czego się spodziewać?

Już w exit pollu różnica między faworytem Rafałem Trzaskowskim i skazywanym na klęskę Karolem Nawrockim zmniejszyła się do niecałych 2 proc. W pierwszym late pollu – do 2 proc., ostatecznie do 1,8 proc.

Z najdłuższą i najbrudniejszą kampanią wyborczą w dziejach III RP będzie mi się kojarzył ten obrazek. Reporter telewizji wPolsce 24 chce o coś zapytać Rafała Trzaskowskiego. Nie dopuszcza go Sławomir Nitras, minister sportu z KO. Wrzeszczy przed kamerą, że dziennikarz jest z pewnością... złodziejem. Nigdy czegoś takie-

go nie widziałem, a śledzę kampanie od początku wolnej Polski.

Dlaczego złodziejem? Bo złodziejem mieszkań ma być popierany przez PiS Nawrocki, prezes IPN. A wPolsce 24 go popiera. Nitras to człowiek przejawiający często niepohamowaną agresję. Ale to akurat było zgodne z linią całego obozu. Nawet gdyby przyjąć, że w oskarżeniach wobec Nawrockiego jest coś na rzeczy, mamy do czynienia z nową „polityką”. Użyto tej historii do kryminalizacji całej opozycji, właściwie wraz z jej elektoratem.

NATURA DOMKNIĘCIA

Z jednej strony Tusk przeważnie trzymał się z daleka od Trzaskowskiego. Tworzono fikcję niezależności kandydata, łącznie z kompletną zmianą jego poglądów: stał się „patriotą gospodarczym” dystansującym się od polityki klimatycznej i migracyjnej UE. Z drugiej swoimi twittami Tusk próbował odstraszyć jak najwięcej wyborców od prawicy.

W efekcie mamy wyjątkową brutalność słowną. Jej symbolem może być skwitowanie przez Tomasza Lisa, niegdyś jednego z najważniejszych pol-

skich dziennikarzy, dziś fanatycznego zagończyka, wizyty Nawrockiego w Białym Domu słowami: „Alfons spotkał się z agentem”. „Alfons” to jeden z karykaturalnych wizerunków Nawrockiego, budowany na plotkach. Brutalność słowna cechowała zapewne obie strony. Tyle że obóz rządowy zadbał, aby przemoc słownej towarzyszyła też przemoc innego typu.

Elementem kampanii było i aresztowanie posła PiS Dariusza Mateckiego, i brutalne przesłuchanie Barbary Skrzypek, zakończone po paru dniach jej śmiercią. Były i inne przejawy przemocy. Czymże innym było notoryczne niedopuszczanie dziennikarzy prawicowych telewizji do Trzaskowskiego? Albo sądowa zapowiedź odebrania tym telewizjom koncesji? Albo upór rządowej TVP w stanie likwidacji, aby pytania w debacie prezydenckiej zadawała Dorota Wysocka-Sznepf, wyjątkowo gorliwa w uprawianiu antyprawicowej propagandy, a uwikłana w konflikt interesów (jej mąż zostanie albo nie zostanie ambasadorem w Rzymie)? Albo pozbawienie PiS, a potem także Konfederacji, budżetowych pieniędzy?

Zwolennicy Trzaskowskiego i innych kandydatów koalicyjnych powtarzali, że wcześniej była równie stronnicza telewizja Kurskiego, a PiS wspomagał się w kampanii parlamentarnej 2023 r. budżetowymi pieniędzmi. Ale opozycji funduszy nie pozbawiał, dziennikarzy TVN czy „Newsweeka” nie przeganiał. Obecny układ ma zostać „domknięty”, i natura kampanii ujawnia naturę tego domknięcia. A zdawało się, że wolna Polska zmierza do większej przejrzystości i wolności. Co więcej, można odnieść wrażenie, że to tylko część ogólnoeuropejskiej walki z niewygodną antyglobalistyczną prawicą. Której przykręca się śrubę – całkiem niedemokratycznie i nieliberalnie.

WIĘCEJ NIŻ ZGIEŁK

Przebojem ostatnich tygodni kampanii stała się afera z kawalerką, którą najpierw pomógł wykupić pewnemu starszemu człowiekowi, a potem odkupił ją od niego kandydat Nawrocki. Można mieć różne wątpliwości wobec jego postępowania. Ale powstaje pytanie o pozyskanie, pierwotnie przez antypisowski Onet, informacji na temat tych transakcji.

Mamy komentarz Wawrzyńca Rymkiewicza, filozofa i redaktora elitarnych periodyków. „W tej chwili całkowicie jasny jest przedmiot najbliższych wyborów. Polacy nie stoją przed pytaniem: lewica czy prawica, solidarność czy liberalizm, postęp czy tradycja? Polacy stoją przed pytaniem: czy chcą państwa, w którym tajna policja miesza się do polityki – a w dalszej, nieuchronnej konsekwencji, także do prywatnego życia obywateli? W tej chwili jest to pytanie jedyne. Reszta jest tylko medialnym zgiełkiem”.

Myślę, że reszta nie jest tylko zgiełkiem. Ale jeśli polityk KO Krzysztof Brejza zawiesza na platformie X dokument, prawdopodobnie wyjęty z teczek Nawrockiego, a włożony do niej przez ABW w ramach postępowania sprawdzającego, musi paść pytanie o rolę tych zastrzeżonych tajemnic służb w kampanii. To już nawet nie dziennikarz ich używa, ale polityk. Zwolennicy Trzaskowskiego, także Szymona Hołowni czy Magdaleny Biejat, byli na takie argumenty niewrażliwi. Co najwyżej przypominali o podejrzeniach, że PiS też używał służb

przeciw opozycji. Ale sami dochodzili do władzy, obiecując, że przywróci reguły. Tymczasem utrwała się metody rodem z państwa policyjnego.

ŁAPĄC ZŁODZIEJA

Na koniec kampanii był spór o tzw. kampanie profrekwencyjne. Były one prowadzone w internecie już przy okazji wyborów 2023. Różne organizacje nie tylko zachęcały do pójścia do urn, ale i atakowały poglądy prawicowe. Kosztów nie wliczano do wydatków komitetów. Tym razem mamy do czynienia z czymś więcej. Fundacja „Twój głos jest ważny”, podobno wspierana przez spółki skarbu państwa, zohydzała swoimi spotami i polityków, i wyborców PiS. A portale założone przez tzw. Akcję Demokracja wychwalały Trzaskowskiego, atakowały zaś Nawrockiego i Sławomira Mentzena.

Rzecznicy poglądu, że „nic się nie stało”, przekonują, że przepisy zmienione przez PiS pozwalają na takie kampanie w kampanii. Tyle że mamy tu do czynienia z dodatkowymi kontekstami. Po pierwsze, rządowa agencja NASK kłamliwie przypisała reklamy Akcji Demokracja agentom Rosji. To kłamstwo zostało obnażone przez śledztwa dziennikarskie, m.in. niemającej nic wspólnego z prawicą Wirtualnej Polski. Po drugie zaś, wprowadzie Akcja Demokracja działa w Polsce, kierowana przez takich ludzi związanych z obozem Trzaskowskiego, jak Jakub Kocjan, ale pieniądze, bardzo duże, przekraczające wydatki komitetów wyborczych, mogą pochodzić z zagranicy, choć nie z Rosji (rola węgiersko-austriackiej firmy Estratos). A w taki sposób kampanii wyborczych finansować nie wolno.

Koalicja odpowiedziała akcją „łapać złodzieja”. Ogłosiła, że ktoś zhakował ich konto. I odcinając się od Akcji Demokracja, upiera się przy wątku rosyjskim. Reklamy popierające Trzaskowskiego miałyby być wykreowane, aby mu zaszkodzić. Byłoby upiorną przewrotnością, gdyby w razie porażki wyborczej kandydata KO użyto tej afe-

ry jako argumentu za unieważnieniem wyborów. Ludzie Tuska złapałoby się za własną rękę. A ponieważ codziennie posługują się prowokacjami, rozumiem, że opozycja się tego boi.

UPIORNE MANOWCE

Boi się zmasowanego ataku na Nawrockiego z wykorzystaniem wszystkich służb, nie tylko wyjątkowo haniebnie „kontrolującej” IPN Najwyższej Izby Kontroli kierowanej przez szukającego osobistego odwetu Mariana Banasia. Taki sens może mieć owo „Ani kroku wstecz”. Zwłaszcza że Trzaskowski, rozdarty między konserwatywnym i lewicowym elektoratem, będzie miał kłopoty z merytoryczną dyskusją o czymkolwiek. Ale opozycja boi się też wariantu rumuńskiego – tam pierwsze wybory prezydenckie zostały

unieważnione w oparciu o fikcyjne zarzuty prowadzenia internetowej kampanii z zagranicy. Czy to byłoby możliwe w Polsce?

Wiemy, że ważni politycy UE mówili z aprobatą o unieważnianiu wyborów, o ile wygrywają je nie „nasi ludzie”, ale „prawicowi populiści”. U nas dochodzi problem statusu izby Sądu Najwyższego, która ma prawo orzekać w sprawie wyborczych protestów. Obecna koalicja jej wybiórczo nie uznaje. Coraz więcej mówi się więc o tzw. trzeciej turze.

Mam wrażenie, że kierunek ewolucji polskiego systemu politycznego, gdzie rządzący nie uznają ani Trybunału Konstytucyjnego, ani statusu sektek sędziów, prowadzi nas na upiorne manowce. I piszę to ja, zawsze sceptyczny wobec demonizowania polityki czy to przez jedną, czy drugą stronę. Fakt, że to wiceminister sprawiedliwości z KO Arkadiusz Myrcha naruszył ciszę wyborczą, głupio się potem z tego tłumacząc, jest tylko wisienką na torcie. Smak tego tortu wydaje się wyjątkowo gorzki.

Autor jest publicystą, pisarzem, komentatorem politycznym, absolwentem historii na UW



redakcja@idziemy.com.pl

Ocena przeszłości

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Wdobie błyskawicznego przepływu informacji media często wpadają w pułapkę prezentyzmu. To zjawisko polega na ocenianiu przeszłości przez pryzmat współczesnych mód i wartości, pomijając kontekst historyczny, który wpływał na ówczesne decyzje i działania. Efektem takiego podejścia jest zniekształcony obraz historii – niesprawiedliwy, a czasem wręcz szkodliwy.

Wypowiedzi typu: „przeanalizowaliśmy i zmieniliśmy protokoły” czy „te zmiany wynikają z nauki i lepszego zrozumienia młodych ludzi” często pomijają kluczowy kontekst, który pozwala zrozumieć, co naprawdę miało miejsce w danej epoce. Bez tego tła narracje historyczne stają się uproszczone i podporządkowane współczesnym sądom moralnym. Ocenianie przeszłości bez uwzględnienia jej realiów jest jak próba zrozumienia obrazu na podstawie jego fragmentu. Każda epoka miała swoje wartości, ograniczenia

Każda epoka miała swoje wartości, ograniczenia i sposób myślenia.

i sposób myślenia. To, co dziś uznajemy za niewłaściwe, kiedyś mogło być normą, a nawet postępek.

Dlatego, analizując błędy z przeszłości, należy pytać: co wówczas wiedzano? Jakie były alternatywy? Jakie ograniczenia kulturowe czy strukturalne wpływały na decyzje? Nie wystarczy powiedzieć, że „coś zrobiono źle” – trzeba zrozumieć, dlaczego tak się stało i jakie były okoliczności. Historia to nie tylko lustro przeszłości, ale także przewodnik na dziś. Nie powinna być sądem, lecz narzędziem, które pozwala zrozumieć, skąd pochodzimy i jak doszliśmy do obecnego stanu.

Co ciekawe, to, co dziś robimy z przeszłością, może spotkać nas w przyszłości. Tak jak my oceniamy minione epoki, tak przyszłe pokolenia będą analizować nasze czasy według swoich wartości. Z pewnością znajdą błędy w naszych działaniach, nawet tych podejmowanych w najlepszej wierze. Jak chcielibyśmy być oceniani? Prawdopodobnie z empatią i zrozumieniem kontekstu, w którym żyjemy.

Dodatkowo prezentyzm może prowadzić do odrzucenia autorytetów z przeszłości. Co oni, „zacofani”, mogą nas nauczyć? Tą drogą można „dekanonizować” Jana Chrzyciela, który nie potrafił się dogadać z Herodem, czy Józefa Ulmę, nieroztropnie wystawiającego na niebezpieczeństwo całą swoją rodzinę. W ten sposób tracimy nie tylko lekcje płynące z historii, ale także szacunek dla tych, którzy żyli w innych czasach i innych realiach.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Próba czasu

Anna Wardak



Ich związek nie przetrwał próby czasu – to zdanie słyszymy na tyle często, że nie robi już na nas wrażenia. Według danych GUS w Polsce rozpada się dziś co trzecie małżeństwo, a statystyki uwzględniają jedynie związki sformalizowane. Niezależnie od tego, po ilu latach ma to miejsce, bardzo rzadko następuje nagle i z dnia na dzień. Owszem, jest zawsze jakiś decydujący moment: ostateczna rozmowa, wyprowadzka... Ale często już na długo przedtem relację toczy ukryta choroba, której symptomy bywają

lekceważone. Upływający czas jest próbą dla każdego związku. Rzadko poważne kryzysy pojawiają się zniechceni. Wielki pożar zaczyna się często od kilku płomyków, których nikt nie zdusił w zarodku, a niszcząca powódź – od drobnych

Wyładować czy opanować emocje, okazać zrozumienie czy zrobić aferę, przytulić się czy odwrócić plecami...

pęknięć w tamie, których nikt nie naprawił w porę.

Wśród najczęstszych przyczyn rozwodów podawana jest niezgodność charakterów (cokolwiek to oznacza, bo dopasowywanie się do siebie to praca na lata i tylko młodzieńcza

naiwność może ulec mitowi o dwóch połówkach jabłka). Na kolejnym miejscu mówi się o zdradzie małżeńskiej, która również jest często procesem: z jednej strony osłabieniem więzi i pojawieniem się w niej szczeliny, przez które pomiędzy małżonków może wejść ktoś trzeci, a z drugiej – daniem sobie przyzwolenia na kolejne kroki w zacieśnianiu więzi i budowaniu intymności z inną niż mąż czy żona osobą. Jeszcze raz powtórzmy: to nie dzieje się nagle – pojawiają się drobne pęknięcia, kolejne zaniedbane okazje do pogłębiania bliskości, odkładane z dnia na dzień rozmowy, raniące uczucia, drobne złośliwości, ironiczne komentarze i lekceważące gesty, od których nie umiemy lub nie chcemy się powstrzymać raz, drugi i piąty.

Na rozprawach rozwojowych małżonkowie przyznają, że przez lata gdzieś się rozminęli i ostatecznie stali się sobie obcy. A przecież to nie dzieje się gdzieś poza nami i niezależnie od naszej woli: wyładować czy opanować emocje, odpowiedzieć uprzejmie czy odburknąć, wyjść razem czy spędzić wieczór każde ze swoim smartfonem, okazać żonie zrozumienie czy zrobić dużą aferę, przytulić się do męża czy znów odwrócić się do niego plecami... Tak więc owa mityczna „próba czasu”, z której tak wiele związków nie wychodzi, niestety, zwycięsko, to nic innego, jak tylko suma codziennych małych prób.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Piękno Kościoła

ODPOWIADA ks. Marek Kruszewski

Mam jeszcze bardzo, bardzo dużo zastrzeżeń do sposobu funkcjonowania Kościoła w Polsce. Od wyrazistości, jasnego i jednego zdania duchowieństwa, przez klarowne zarządzanie dobrami materialnymi, po zachowanie księży, kurii i kato-celebrytów, którzy wykazują rażące błędy, arogancję, głupotę, uleganie partiom i koleśiom, lenistwo, zacofanie. Zarzuty poważne, na które nie widać reakcji.

Widać w całym Pana liście, którego tylko fragment przytaczam, imponującą wiedzę o wielu aspektach życia Kościoła, znajomość stron oficjalnych i zaplecza. Jednak w wielości szczegółów każdej wiedzy można się zagubić. Można zagubić istotę.

Piękno Kościoła jest ukryte wewnątrz. Owo „gliniane naczynie” kryje najcenniejszy skarb, którym jest Chrystus Umęczony i Zmartwychwstały. On jest piękny i zawsze obecny w swoim Kościele. On czyni Kościół pięknym szczególnie w przebaczeniu i w czynnościach liturgicznych. Podczas Najświętszej Eucharystii, gdy ofiaruje się za nas, podczas rozgrzeszenia w spowiedzi stajemy się piękni Jego pięknem. Jesteśmy wtedy świadkami i nosicielami Jego niewymownej miłości. Ta miłość nas przenika. Chrystus – jak obiecał – jest obecny w nas „aż do skończenia świata”.



Kiedy np. czyta się słowo Boże w Kościele, On sam wtedy do nas przemawia. Podkreślamy to przez aklamacje: „Oto słowo Boże”, „Oto słowo Pańskie”. Jesteśmy pięknym Kościołem, gdy się modlimy wspólnie. Bo „gdzie dwaj albo trzej zgromadzeni są” w Jego imię, tam On jest pośrodku. Wielorakie piękno Kościoła jakby narasta i osiąga szczyt pod postaciami Chleba i Wina w Najświętszej Eucharystii. Adorujemy ten cud w ciszy, na kolanach. Jezus przez Komunię przemienia ludzi w swoje mistyczne ciało. W sobie.

Domaga się Pan reakcji na wszystkie zarzuty. Proszę zwrócić uwagę, że Pan Jezus czasem milczał, 30 lat spędził w życiu ukrytym, nie wyleczył wszystkich chorych, nie nawrócił całego Izraela. Ledwie resztę. A zbawił nas nie przez stworzenie świetnej organizacji, idealnego królestwa mesjańskiego, ale przez Krzyż i Zmartwychwstanie. Zapewne ma Pan wiele racji, ale warto je mieć spokojnie. Bóg jest Panem świata i Kościoła. On bierze odpowiedzialność za swoje Mistyczne Ciało. Także za życie mistyczne, dzieła miłosierdzia, charyzmaty, klasztory kontemplacyjne, Magisterium, wielkie dzieła literatury duchowej i muzycznej, dostęp do Mszy św., kierownictwa duchowego, spowiedzi. Kościół przy całej swej słabości otwiera nam dostęp do źródeł zbawienia. Tak dla Pana, jak i dla mnie.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Zwyczajnie i z humorem

Ksiądz Bogusław Kowalski, czyli ks. Boguś, znany jest z poczucia humoru i pasji do piłki nożnej. Obecnie jest proboszczem parafii Nawrócenia św. Pawła Apostoła na warszawskim Grochowie, a wcześniej posługiwał w parafii katedralnej. Po jego biografii „Chłopak z Pragi” wydawnictwo Esprit opublikowało zbiór kazań warszawskiego duszpasterza, przekazujących prawdy w sposób prosty i z uśmiechem. Kapłan często sięga po historię z codziennego życia.

„Pewna staruszka, pochodząca ze wsi, podróżowała pociągiem. W czasie podróży odmawiała Ró-



zaniec. – Babciu, po co ci ta modlitwa? – zapytał z ironią siedzący naprzeciwko niej młody chłopak. – Jest dla mnie bardzo ważna. Kiedy się modlę, rozmawiam z Bogiem – odparła. – Widzisz, babciu, a ja nie wierzę w Boga. Nie modlę się, a jestem zdrowy i silny. – Ja w gospodarstwie też takiego miałam. Ale przedwcześniej mąż zawiózł go do skupu – odpowiedziała staruszka” – mówił ks. Boguś w jednym z kazań./bs

Ks. Bogusław Kowalski, „Kazania z życia wzięte”, wybór i opracowanie Katarzyna Szkarpetowska, Esprit, Kraków 2025, 240 s.

W prostocie dnia

Każda Ewangelia może być uważana za podręcznik modlitwy. Słowo Boże nie żyje jednak w książce. Ożywa dopiero wtedy, gdy się modlimy. Jak to robić? Publikacje z serii „iPray” prowadzą czytelnika krok po kroku, pomagając budować, dzięki łasce Ducha Świętego, coraz bliższą więź z Bogiem. To nie tylko narzędzie do indywidualnej modlitwy, ale też zaproszenie do odkrycia Boga, który przemawia w prostocie każdego dnia. Autor podkreśla, że życie duchowe powinno przenikać wszystkie aspekty codzienności: naukę, pracę, rela-

cje z innymi. Tym samym seria „iPray” wprowadza w świat modlitwy i ukazuje jej znaczenie w budowaniu pełniejszego i bardziej harmonijnego życia.



Pięć z siedmiu tomów zawiera komentarze do Ewangelii na okres zwykły II. Książki są skierowane przede

wszystkim do ludzi młodych. Autor, ks. George Boronat, jest kapłanem w prywatnych londyńskich szkołach katolickich. W sieci można usłyszeć jego rozważania na stronie: 10minuteswithjesus.org.

Ks. George Boronat, „iPray t. 5. Okres zwykły II”, przeł. Elżbieta Kopocz, W drodze, Poznań 2025, 224 s.

Trwająca kilka godzin pielgrzymka św. Jana Pawła II do Ojczyzny sprzed 30 lat nie miała oficjalnego charakteru wizyty państwowej i nie przypominała poprzednich podróży Ojca Świętego do Polski. Przesłanie papieskie z tamtej wizyty nie straciło na aktualności.

dra. Święty ten pochodził ze śląskiego Skoczowa i był XVII-wiecznym męczennikiem oraz ofiarą prześladowań protestanckich podczas wojny trzydziestoletniej. Zginął, ponieważ nie chciał złamać tajemnicy spowiedzi. Papież przyjechał do Polski z Ołomuńca – miejsca śmierci świętego, a po zakończeniu wizyty w naszym kraju udał się do Ostrawy, aby stamtąd odlecieć do Rzymu.

22 maja Jan Paweł II przyjechał do Skoczowa, gdzie odprawił Mszę św., a następnie udał się do Bielska-Białej i Żywca. W obu tych miastach otrzymał od władz samorządowych honorowe obywatelstwa.

Papieski pobyt w Polsce miał kilka punktów odniesienia. Obok kanoniza-

wionej na skoczowskim wzgórzu Kaplicówka. Wyniesiony właśnie na ołtarze męczennik stał się dla papieża pretekstem do rozważań na temat znaczenia moralności w życiu publicznym. Papież mówił m.in.: „Męczennicy (...) przede wszystkim pytają nas o stan naszych sumień – pytają o naszą wierność własnemu sumieniu. (...) Najbardziej podstawowym problemem [Polski] pozostaje sprawa ładu moralnego. Ten ład jest fundamentem życia każdego człowieka i każdego społeczeństwa. Dlatego Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia!”.

Dalej Jan Paweł II tłumaczył, jak rozumie bycie człowiekiem sumienia: „To znaczy (...) w każdej sytuacji swojego

Wołanie o ludzi sumienia

Paweł Skibiński

Powód tak krótkich odwiedzin w Ojczyźnie był oczywisty. Rządy koalicji postkomunistycznej premierów Waldemara Pawlaka i Józefa Oleksego demonstracyjne nie ratyfikowały konkordatu uzgodnionego z poprzednim, postsolidarnościowym gabinetem Hanny Suchockiej w 1993 r. Nie przeszkodziło to premierowi Oleksu, byłemu ministrantowi, witać papieża na ziemi polskiej w maju 1995 r.

Politycy ugrupowań postkomunistycznych – zwłaszcza Sojusz Lewicy Demokratycznej – uczynili z tej demonstracji antyklerykalizmu przy okazji ratyfikacji konkordatu swoje zasadnicze przesłanie polityczne mające zmobilizować ich zaplecze społeczne. Stolica Apostolska celowe sabotowanie ratyfikacji konkordatu przez polskie władze traktowała jednak jako gest jednoznacznie nieprzychylny wobec siebie i papieża. Mimo to Ojciec Święty zdecydował się przyjechać do rodaków po czterech latach od ostatniej wizyty, choć ograniczył swoją obecność w Ojczyźnie do absolutnego minimum.

JEDEN DZIEŃ W POLSCE

Wizyta w Polsce w 1995 r. obejmowała obecność papieża na Śląsku Cieszyńskim i Żywiecczyźnie. Było to swoiste interludium w ramach dłuższej pielgrzymki do sąsiednich Czech, dokąd papież się udał, aby kanonizować św. Jana Sarkan-

cji św. Jana Sarkandra takim kontekstem były też kwestie ekumeniczne. Papież spotkał się bowiem w skoczowskim kościele Świętej Trójcy z polską społecznością ewangelicko-augsburską oraz luterańskim biskupem cieszyńskim – Pawłem Anweilerem, podkreślając w ten sposób, że kanonizacja ofiary dawnych konfliktów religijnych nie jest wymierzona przeciwko środowiskom protestanckim i dialogowi ekumenicznemu.

Innym kontekstem krótkiej wizyty – ważnym osobiście dla papieża – był fakt, że podczas tej podróży wracał on na teren, który od 1992 r. należał do nowo utworzonej diecezji bielsko-żywieckiej, ale pozostawał w granicach metropolii krakowskiej, a odwiedzany przezeń wówczas Żywiec – w 1978 r. w chwili wyboru Jana Pawła II – należał jeszcze do właściwej archidiecezji krakowskiej, na której czele stał wówczas kard. Karol Wojtyła.

CZAS PRÓBY

Chyba jednak najbardziej z tej papieskiej wizyty zapamiętana została bardzo przejmująca homilia wygłoszona przez Jana Pawła II podczas Mszy św. odpra-

sumienia słuchać i jego głosu w sobie nie zagłuszać, choć jest on nieraz trudny i wymagający; to znaczy angażować się w dobro i pomnażać je w sobie i wokół siebie, a także nie godzić się nigdy na zło. (...) Być człowiekiem sumienia to znaczy wymagać od siebie, podnosić się z własnych upadków, ciągle na nowo się nawracać. Być człowiekiem sumienia to znaczy angażować się w budowanie królestwa Bożego: królestwa prawdy i życia, sprawiedliwości, miłości i pokoju, w naszych rodzinach, w społecznościach, w których żyjemy, i w całej Ojczyźnie; to znaczy także podejmować odważnie odpowiedzialność za sprawy publiczne; troszczyć się o dobro wspólne, nie zamykać oczu na biedy i potrzeby bliźnich, w duchu ewangelicznej solidarności”.

Ojciec Święty nawiązywał do niedawno minionej rzeczywistości komunizmu w Polsce: „Pamiętamy ten okres zniewalania sumień, okres pogardy dla godności człowieka, cierpień tylu niewinnych ludzi, którzy własnym przekonaniem postanowili być wierni. Pamięta-

Przyszły kształt życia społecznego i państwowego zależy przede wszystkim od tego, jaki będzie człowiek, jakie będzie jego sumienie – podkreślał św. Jan Paweł II.



fol. PAP/Janusz Mazur

my, jak doniosłą rolę odegrał w tamtych trudnych czasach Kościół jako obrońca praw sumienia – i to nie tylko ludzi wierzących! Zadawaliśmy sobie w tamtych latach pytanie: «Czy może historia płynąć przeciw prądowi sumień?». Za jaką cenę «może»? (...) Tą ceną są, niestety, głębokie rany w tkance moralnej narodu, a przede wszystkim w duszach Polaków, które jeszcze się nie zabiły, które jeszcze długo trzeba będzie leczyć. (...) [Tamte czasy] są dla nas stale aktualną przestrożą i wezwaniem do czujności: aby sumienia Polaków nie ulegały demoralizacji, aby nie poddawały się prądom moralnego permissywizmu, aby umiały odkryć wyzwalający charakter wskazań Ewangelii i Bożych przykazań, aby umiały wybierać».

Papież podkreślał niepokojące zjawisko spychania chrześcijan na margines życia społecznego, nazywając je wyraźnie dyskryminacją: „Praw sumienia trzeba bronić także dzisiaj. Pod hasłami tolerancji, w życiu publicznym i w środkach masowego przekazu szerzy się nieraz wielka, może coraz większa nietolerancja. Odczuwają to boleśnie ludzie wierzący. Zauważa się tendencje do spychania ich na margines życia społecznego, ośmiesza się i wyszydza to, co dla nich stanowi nieraz największą świętość. Te formy powracającej dyskrymi-

nacji budzą niepokój i muszą dawać wiele do myślenia”.

Wreszcie na koniec apelował do katolików: „Czas próby polskich sumień trwa! Musicie być mocni w wierze! Dziś, kiedy zmagacie się o przyszły kształt życia społecznego i państwowego, pamiętajcie, iż zależy on przede wszystkim od tego, jaki będzie człowiek – jakie będzie jego sumienie.

Na tym wielkim wirażu ojczyźnej historii, kiedy decyduje się przyszły kształt Rzeczypospolitej, papież – wasz rodak, nie przestaje was prosić, abyście to dziedzictwo Chrystusowego krzyża na nowo z wiarą i miłością przyjęli. Abyście krzyż Chrystusa na nowo, w sposób wolny i dojrzały wybrali, tak jak wybrał go kiedyś św. Jan Sarkander (...). Abyście podjęli odpowiedzialność za obecność krzyża w życiu każdego i każdej z was, w życiu waszych rodzin i w życiu tej wielkiej wspólnoty, jaką jest Polska. Brońcie go!”.

Dziś, a zwłaszcza w ostatnich miesiącach, mimo upływu 30 lat wydaje się, że papieska diagnoza i poruszający apel tylko zyskały na aktualności.

ORDER DLA PAPIEŻA

Podczas tej samej skoczowskiej uroczystości ówczesny prezydent Polski – Lech Wałęsa – wręczył Ojcu Świętemu najwyższe polskie odznaczenie – restytuowany

pod koniec 1992 r. najstarszy polski order – Order Orła Białego. Papież otrzymał go jako pierwszy. Jak głosiło oficjalne uzasadnienie, order został mu przyznany za „wielkie osiągnięcia w pracy duszpasterskiej oraz za znamienite zasługi dla Polski i Narodu Polskiego”. Było jasne dla ówczesnego pokolenia Polaków – nawet dla niechętnych konkordatowi i papieżowi postkomunistów – że Jan Paweł II ma bezdyskusyjne wielkie zasługi dla wolnego państwa polskiego, bodaj największe wśród wszystkich naszych rodaków należących do ówczesnej generacji.

Pielgrzymka papieska z 1995 r. była więc najkrótszą, ale z pewnością nie najmniej znaczącą spośród wizyt Ojca Świętego w naszej Ojczyźnie.

Przed swym odlotem helikopterem z Żywca papież zęgnął się z Polakami, przypominając: „Sprawy mojej Ojczyzny niezmiennie traktuję jako swoje własne. Wasze radości są moimi radościami, a wasze niepokoje – moimi niepokojami”. Te słowa powinniśmy przypomnieć sobie dzisiaj i wciąż widzieć w osobie św. Jana Pawła II skutecznego duchowego orędownika spraw naszych i całej naszej Ojczyzny. Tę opiekę świętego rodaka możemy traktować jako ważne źródło nadprzyrodzonej nadziei na przyszłość.



Zlecniodawcą podpalen na Litwie i w Polsce była Rosja – oświadczyły władze obu krajów. Podobne akty sabotażu miały miejsce także w innych państwach Unii. To elementy prowadzonej przez Rosjan wojny hybrydowej.

Wojna hybrydowa trwa

Piotr
Kościński

Jesteśmy przyzwyczajeni, że wojna oznacza bombardowania i ataki zbrojne. Ale od pewnego czasu funkcjonuje rozszerzone rozumienie wojny. Napaść z użyciem czołgów czy lotnictwa to ostateczność. W pierwszej kolejności stosuje się dezinformację i fake newsy. Sabotaż – w tym właśnie podpalenia – to kolejny, groźny etap.

UKRAIŃSKIE BARWY

Litewska Prokuratura Generalna skierowała do sądu akt oskarżenia w sprawie o podpalenie sklepu IKEA w Wilnie 9 maja 2024 r. Prokuratorzy oświadczyli, że znają powód napaści na ten konkretny sklep. – Firma ta wstrzymała działalność w Rosji po inwazji na Ukrainę, a kolory IKEA są takie same, jak flaga Ukrainy – ma to silne znaczenie symboliczne – powiedział Arturas Urbelis z litewskiej Prokuratury Generalnej.

Pożar wybuchł w Wilnie na trzy dni przed tym, jak spłonęło centrum handlowe przy ulicy Marywilskiej w Warszawie. Oczywiście Moskwa zaprzecza, jakoby przeprowadzała jakiekolwiek ataki sabotażowe. Ale litewskie śledztwo wykazało, że pożar w IKEA był powiązany z rosyjskim wywiadem wojskowym poprzez łańcuch ponad 20 pośredników. – Łańcuch ten obejmuje zlecniodawców, następnie kolejnych organizatorów dla określonych celów, potem kolejnych



foto: PAP/EPN/Cavril Grigorov/Spuntnik/Kremlin Pool

pośredników, aż do sprawców. To wieloetapowy, bardzo złożony system – mówił Urbelis.

Pożar, który został wywołany przy użyciu detonatora czasowego rankiem 9 maja, został szybko ugaszony. Sprawcami byli dwaj obywatele Ukrainy, obaj w wieku poniżej 20 lat. Zaoferowano im 10 tys. euro i używany samochód BMW. – Wiele razy jeździli z Polski do Wilna, aby przeprowadzić rozpoznanie i się przygotować – dodał litewski prokurator. Jeden z nich został później zatrzymany na Litwie, drugi w Polsce i obaj staną przed sądami w tych krajach.

Ale w innych krajach śledczy podejrzewają rosyjski udział w podpaleniu we wschodnim Londynie, w próbie sabotażu w Bawarii w Niemczech oraz w umieszczaniu antysemitycznych graffiti w Paryżu. Jak pisał brytyjski „Guardian”, obawa przed hybrydowymi atakami Rosji jest tak duża, że kwestia ta była dyskutowana na spotkaniach ministrów spraw zagranicznych i obrony w Brukseli.

NIE TYLKO MARYWILSKA

Wiadomo już, że co najmniej osiem osób liczyła zorganizowana grupa przestępcza, która odpowiada za podpalenie 12 maja ub.r. centrum handlowego Marywilska 44 w Warszawie. Prokuratura postawiła zarzuty dwóm obywatelom Ukrainy, którzy mieli współdziałać z podpalaczami. Według Prokuratury

Krajowej jeden z nich, Danyło B. (obecnie znajduje się w litewskim areszcie), otrzymał zlecenie z Rosji, by nagrać pożar hali i akcję gaśniczą, a następnie wysłać te materiały do Rosji. Tam opublikowano je w mediach społecznościowych. Drugi z podejrzanych to przypuszczalny zlecniodawca tych działań Ołeksandr Warywoda, mieszkaniec Chersonia, przez Ukraińców uznawany za zdrajcę i zaocznie skazany na 12 lat więzienia (przebywa w Rosji). W polskim areszcie znajduje się natomiast jeden z wykonawców podpalen, Ołeksandr H.

Według Przemysława Nowaka, rzecznika Prokuratury Krajowej, organizatorzy podpalenia dostawali za swe działania „niewielkie pieniądze”. – Był motyw finansowy, nie ideologiczny – podkreślił. Zwerbowani byli instruowani, co i gdzie mają podłożyć oraz w jaki sposób to zdalnie zapalić telefonem – mówił. Zatrzymani usłyszeli zarzut udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, a także dokonania aktu sabotażu na zlecenie Federacji Rosyjskiej.

To samo śledztwo dotyczy również podpalenia wielkopowierzchniowego marketu budowlanego w Warszawie w kwietniu 2024 r. Tu sprawcą był obywatel Białorusi Stiepan K. (znajduje się w areszcie).

Niestety, jak stwierdzają eksperci, polskie czy litewskie służby co prawda są w stanie schwycić sprawców podpalen, ale nie ich zlecniodawców. I jak na razie nie potrafią tym aktom terrorystycznym zapobiegać. A trudno się spodziewać, by Moskwa zrezygnowała z dalszych działań.



Jemen: kraj pogrążony w kryzysie humanitarnym, gdzie kobiety rodzą w ruinach, a umierają w milczeniu. W miejscu, gdzie dzieci nie dożywają jutra, Caritas niesie pomoc tym, których świat przestał widzieć.

Narodziny w cieniu śmierci

Wojna trwa już 10 lat. W cieniu globalnych wydarzeń, bez relacji w mediach, bez uwagi świata – Jemen pozostaje jednym z najtragiczniejszych miejsc do życia. Konflikt zbrojny, który ogarnął kraj, spowodował katastrofalny kryzys humanitarny. Ponad 19,5 mln ludzi potrzebuje natychmiastowej pomocy.

W tym chaosie runął cały system opieki zdrowotnej. Blisko 40% publicznych placówek medycznych nie działa. Brakuje leków, sprzętu, wykwalifikowanego personelu. Brakuje nawet prądu. Dla milionów ludzi oznacza to jedno: brak szansy na leczenie, pomoc w porodzie czy zwykłą konsultację lekarską.

UMIERAJĄ KOBIETY I DZIECI

Najbardziej cierpią ci, którzy nie mogą się bronić – kobiety w ciąży, noworodki. Statystyki są porażające. W Jemenie z powodu braku podstawowej opieki medycznej co dwie godziny umiera kobieta w czasie porodu. Co półtorej – noworodek.

– Bez pomocy organizacji humanitarnych służba medyczna po prostu nie działa i ludzie nie mają szans na podstawową opiekę. A najtrudniej jest w opiece okołoporodowej. Bez nas będzie umierać ich więcej: kobiet i dzieci – alarmuje Jakub Kharabshah, szef misji Caritas Polska w Jemenie.

GDZIE INNI NIE DOCIERAJĄ

Caritas Polska działa w Jemenie od 2019 r. Współpracując z lokalnymi władzami i Ministerstwem Zdrowia, wspiera długofalowo pięć placówek medycznych w Adenie. Tylko w 2024 r. z darmowej pomocy skorzystało ponad 115 tys. pacjentów. Główny nacisk położono na pomoc okołoporodową. W zeszłym roku w szpitalach wspieranych

Łączna wartość wsparcia przekazanego dla Jemenu przez Caritas to 4,5 mln dolarów. W 2025 r. wyniesie ono 1 mln dolarów. To wsparcie jest możliwe wyłącznie dzięki hojności darczyńców.

KAŻDA WPŁATA TO KONKRETNE ŻYCIE

Fulla ma 20 lat. Uciekając ze skrajnie trudnych warunków i biedy z tygodniowym noworodkiem, dotarła do szpitala w Adenie. Miała gorączkę połogową, jej dziecko – wysoką temperaturę i żółtaczkę.



foto: Caritas Polska

WESPRZYJ JEMEŃCZYKÓW!

- Dokonaj wpłaty na stronie caritas.pl/jemen,
- zrób przelew BLIK na telefon o tytule: Jemen, pod numer +48 668 070 000,
- wpłać dowolną kwotę na konto: 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 tytułem: Jemen.

przez Caritas urodziło się 1560 dzieci. Dla wielu z nich to jedyne miejsce, gdzie mogą przyjść na świat bezpiecznie.

NOWY SZPITAL, NOWA NADZIEJA

W 2025 r. Caritas rozszerza działania na jeden z najbardziej zaniedbanych regionów Jemenu – prowincję Hadramaut, oddaloną o 16 godzin drogi od Adenu. To teren o ogromnych potrzebach i niemal zerowym dostępie do opieki medycznej.

Dzięki otwarciu nowej placówki Caritas zapewni bezpłatną opiekę dla 120 tys. osób rocznie. Organizacja dostarcza sprzęt medyczny, dofinansowuje wynagrodzenia lekarzy i pielęgniarek, instaluje systemy fotowoltaiczne, dzięki którym placówki będą mogły funkcjonować mimo częstych przerw w dostawach prądu.

W placówce wspieranej przez Caritas otrzymali profesjonalną, bezpłatną pomoc: antybiotyki i fototerapię. Gdyby nie inkubatory, dziecko mogłoby nie przeżyć lub żyć z trwałą niepełnosprawnością.

– Jestem wdzięczna szpitalowi, personelowi i wszystkim, którzy pomogli mi przejść przez tę sytuację. Wśród ruin wojny, tu zostało ocalone życie moje i dziecka – mówi Fulla.

– Każda wpłata to udział w zapewnieniu pracy lekarza, w udzieleniu porady medycznej, umożliwieniu porodu jemeńskim matkom w godnych, bezpiecznych warunkach. Pamiętajmy o Jemenie, tym trudnym, zapomnianym regionie, gdzie pomoc humanitarna daje jedyną nadzieję – apeluje Ireneusz Krause, dyrektor projektów zagranicznych Caritas Polska.





Ks. Stanisław Streich jako wikariusz parafii Bożego Ciała w Poznaniu

fot. Archidiecezja Poznańska

Stanął przed trudnymi zadaniami: stworzenia wspólnoty parafialnej, budowy kościoła i pracy duszpasterskiej w środowisku robotniczym. Równocześnie ze wznoszeniem świątyni organizował życie parafialne. Powołał wiele wspólnot, w tym Towarzystwo Robotników Katolickich. Rozwijał działalność charytatywną. – Pomagał ludziom, nie bacząc na ich przynależność do parafii, na deklaracje światopoglądowe – mówi ks. Roman Kubicki, obecny proboszcz parafii św. Jana Bosko w Luboniu.

– Mnie najbardziej inspiruje to, że kiedy ks. Streich zostaje proboszczem w Żabikowie, sam zgłasza się do ówczesnego arcybiskupa poznańskiego, prymasa Hłonda, wskazując, że trzeba budować nowy kościół i tworzyć parafię w robotniczym osiedlu Luboń – podkreśla ks. Marcin Węclaw-

Pasterz na peryferiach

Barbara Stefańska

Kapłan skierował się ku ambonie, by przeczytać Ewangelię i wygłosić kazanie. Lewą ręką przyciskając do piersi niesione księgi, prawą dotykał głów dzieci, prosząc o przejście. Nagle na jego drodze pojawił się człowiek z pistoletem...

Ksiądz Stanisław Streich zginął na miejscu, trafiony strzałem w głowę i plecy w czasie Mszy św. dla dzieci. Była niedziela, 27 lutego 1938 r. Zabójcą okazał się Wawrzyniec Nowak, mieszkaniec Lubonia, należący do Wydziału Wojskowego Komunistycznej Partii Polski. Śmierć zasłużonego i kochanego przez parafian proboszcza odbiła się szerokim echem, wywołując poruszenie.

„Pamięć o zamordowanym kapłanie jest otoczona nimbem męczeństwa” – pisał ówczesny prymas Polski August Hłond.

W sobotę 24 maja br. w czasie Mszy św. na placu Katedralnym w Poznaniu kard. Marcello Semeraro, prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, włączy proboszcza z Lubonia do grona błogosławionych Kościoła katolickiego.

ZNÓW OD ZERA

Urodzony w 1902 r. w Bydgoszczy Stanisław Streich ukończył Arcybiskupie Seminarium Duchowne w Poznaniu i w 1925 r. przyjął święcenia kapłańskie. Posługiwał jako wikariusz w poznańskich parafiach Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Floriana, Bożego Ciała oraz św. Marcina. W 1933 r. już jako proboszcz objął parafię w Żabikowie pod Poznaniem. Dostrzegając potrzeby ludności, od razu podjął starania o wzniesienie nowego kościoła w należącym do parafii Luboniu, gdzie został pierwszym proboszczem.

ski, proboszcz parafii Maryi Królowej w Poznaniu. – Miał już w miarę ustabilizowane życie i mógł powiedzieć prymasowi, że trzeba znaleźć młodego księdza, który się tym zajmie. A on sam się „skazuje” na bardzo trudne życie, nie mając niczego, zaczynając od zera.

Posługę kapłana na nowym miejscu już po trzech latach przerywa wspomniany zamach w trakcie Mszy św. Według świadków po dokonaniu zbrodni zabójca krzyczał z ambony: „Niech żyje komunizm!”.

TO MUSZĘ WYKONAĆ

– O męczeństwie nie stanowi sposób umierania, ale gotowość na przyjęcie męczeństwa. On był świadomy, że tak może się zakończyć jego życie – podkreśla ks. Roman Kubicki. W ciągu roku poprzedzającego mord doszło do różnych niepokojących zdarzeń. Włamano się do kościoła i uszkodzono tabernakulum, napadnięto też stróża pilnującego kościół. Ponadto ks. Streich otrzymywał sporo anonimowych listów,

w których obelżywymi słowami zapowiadano jego rychłą śmierć. On jednak, niezrażony, przygotowywał konsekrację kościoła, zaplanowaną na 15 maja 1938 r.

Wedle świadectwa z tamtych czasów, tydzień przed śmiercią jego przyszły zabójca podszedł do kratki konfesjonału i – bez przeżegnania się czy przyklęknienia – coś bardzo krótko mu powiedział. Z późniejszego zmienionego zachowania ks. Streicha wywnioskowano, że wtedy poznał decyzję o zabiciu go. Przed śmiercią, w czasie odwiedzin swojej matki w Bydgoszczy, rozchorował się, ale nie chciał dłużej zostać. Powiedział: „Na co się poświęcałem, to muszę wykonać”.

– Swoją osobowością tak potrafił zjednać ludzi, stworzyć tętniącą życiem parafię, że to rozwścieczyło komunistów, którzy mieli dość duże wpływy w Luboniu. Bieda była straszna. Ludzie szli za marksistowskimi hasłami, żeby przegonić kapitalistów, a nastanie sprawiedliwość. On im to zepsuł – mówi ks. Marcin Węclawski. Pogrzeb kapłana, przy udziale około 20 tys. osób, był wielką manifestacją wiary i patriotyzmu. Wobec tych wydarzeń wpływy komunistyczne wśród mieszkańców Lubonia znacznie zmalały.

MĘCZENNIK ZA WIARĘ

– Opinia o świętości ks. Streicha pojawiła się zaraz po śmierci – mówi ks. Roman Kubicki. Ale wkrótce wybuchła wojna, a potem nadeszły czasy komunistyczne. Jednak pamięć o gorliwym kapłanie przetrwała przez wszystkie te lata. Po 1989 r. zaczęły się pojawiać opracowania historyczne na temat zbrodni lubońskiej. Zbierano także relacje naocznych świadków, z których wielu jeszcze żyło.

Stanisław Malepszak w 1938 r. był 12-letnim ministrantem. Zmarł zaledwie dwa lata temu. Pani Zyta Błażej nie dawno skończyła sto lat – opowiada o niektórych świadkach ks. Roman Kubicki. Nie zachowały się homilie ks. Streicha, jedynie jego listy do rodziny. Zyta Błażej prze-



Oplątek z innymi kapłanami w Poznaniu, ks. Streich w środku

kazała słowa kapłana z katechezy. Zapamiętała lekcję dotyczącą uświęcania się w życiu codziennym. Mó-

wił, że najtrudniej być świętym kapłanowi, gdyż dobro, które czyni, wynika z jego obowiązku. Dlatego w tym przypadku potrzebny jest czyn hero-

iczny. Wyrażał też swoje pragnienie świętości, by służyć Bogu przez całą wieczność.

Oprócz zachowania pamięci o gorliwym kapłanie wierni modlili się także indywidualnie za jego pośrednictwem, wypraszając różne łaski. Ponad 20 lat temu powstała przy lubońskiej parafii grupa modlitewna ks. Streicha, gromadząca się 27. dnia każdego miesiąca.

Staraniem abp. Stanisława Gądeciego w 2017 r. rozpoczęto proces beatyfikacyjny. Postulatorem został ks. Wojciech Mueller. Po dogłębnym zbadaniu sprawy uznano ks. Streicha za męczennika za wiarę. W styczniu 2024 r. ekshumowano szczątki kapłana i przeniesiono do sarkofagu wewnątrz kościoła. W maju 2024 r. papież Franciszek zezwolił na promulgowanie dekretu potwierdzającego męczeństwo.

– Najbardziej sercem przylgnęli do ks. Streicha kapłani – mówi

ks. Roman Kubicki. Do kościoła w Luboniu przyjeżdżają pielgrzymki księży, seminarzystów i grupy wiernych z różnych parafii, by modlić się przy sarkofagu męczennika. Zbierane są świadectwa wysłuchanych modlitw za jego pośrednictwem.

Księdzu Marcinowi Węclawskiemu imponuje wielka dobroć, ofiarność i poświęcenie ks. Streicha, także dla biednych, jego absolutna rezygnacja z własnej wygody i posiadania majątku, aby służyć. – Papież Franciszek mówił: „Pójdźcie na peryferia”. To właśnie zrobił ks. Stanisław, wychodząc z w miarę ustabilizowanego życia w bardzo trudne warunki – mówi. Zauważa podobieństwo do postaci warszawskiego ks. Aleksandra Fedorowicza, który sam zgłosił się, by być proboszczem w Izabelinie, gdzie sytuacja była wówczas opłakana.

Nazajutrz po wyniesieniu na ołtarze ks. Stanisława Streicha ulicami Poznania przejdzie Marsz dla Życia będący wyrazem wdzięczności rodzin archidiecezji za jego beatyfikację.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii

b.stefanska@idziemy.com.pl





fot. Catholic/domena publiczna

CO TYLKO CHCESZ

Słownik języka polskiego PWN w następujący sposób definiuje moralność: „całokształt zachowań i postaw jednostki lub grupy, oceniany według jakiegoś społecznie funkcjonującego systemu ocen i norm moralnych”. Czyni i decyzje kształtują ogólny styl postępowania. Zastanówmy się, w jaki sposób kształtować moralność chrześcijańską. Mówimy o zasadach postępowania, które wynikają z chrześcijaństwa, tzn. z pomysłu Boga na ludzkie życie: szczęście doczesne i zbawienie. Nasza moralność podpowiada, jak kochać Boga, siebie i drugiego człowieka.

Kiedy pytam przypadkowe osoby – w wieku licealnym, młodych dorosłych albo młodych emerytów – z czym kojarzy im się moralność chrześcijańska, odpowiadają bez wahania: z Dekalogiem, przykazaniami kościelnymi, ogólnie rzecz biorąc – nakazami i zakazami. Tymczasem Ewangelia wyjaśnia sens chrześcijańskiej moralności. W centrum nie leżą ograniczenia i związane z nimi normy. *Clou* nauczania Chrystusa jest doświadczenie miłości. Z niej rodzi się zachowywanie prawa.

„Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec Mój umiłuje go i przyjdziemy do niego” (J 14,23). Najpierw jest doświadczenie, że Bóg mnie kocha, że jestem dla Niego kimś ważnym i chcianym, że On chce mojego dobra, że troszczy się o mnie. Z tak mocnego doświadczenia rodzi się chęć odpowiedzenia Bogu na Jego miłość: Jestem Ci niesamowicie wdzięczny za wszelkie dobro, które mi codziennie dawkujeś. Próbuję nawiązywać z Tobą kontakt i mieć z Tobą więź przyjaźni.

Pewien organizator masowych imprez powiada: „Róbta, co chceta”. To zaś oznacza: postępuj w taki sposób, w jaki masz ochotę, wybór zależy od twoich pożądań. Z kolei pewien doktor Kościoła mówił: „Kochaj i czyń, co chcesz”. Jeśli kochasz, będziesz dobrze wiedział (przeczuwał), co masz czynić, żeby pomnażać dobro. Twoja intuicja (sumienie) dobrze ci podpowie, co robić, a czego lepiej unikać. Prawo nie będzie dla ciebie ciężarem, lecz drogowskazem do szczęścia.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

VI NIEDZIELA WIELKANOCNA

25 maja 2025

Czytanie z Dziejów Apostolskich

15, 1-2. 22-29

Niektórzy przybysze z Judei nauczali braci: „Jeżeli się nie poddacie obrzezaniu według zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni”. Kiedy doszło do niemałych sporów i roztrząsań między nimi a Pawłem i Barnabą, postanowiono, że Paweł i Barnaba, i jeszcze kilku spośród nich udadzą się w sprawie tego sporu do Jeruzalem, do apostołów i starszych. Wtedy apostołowie i starsi wraz z całym Kościołem postanowili wybrać ludzi przodujących wśród braci: Judę, zwanego Barsabą, i Sylasa i wysłać do Antiochii razem z Barnabą i Pawłem. Posłali przez nich pismo tej treści: „Apostołowie i starsi bracia przesyłają pozdrowienie braciom pogańskiego pochodzenia w Antiochii, w Syrii i w Cylicji. Ponieważ dowiedzieliśmy się, że niektórzy bez naszego upoważnienia wyszli od nas i zaniepokoił was naukami, sięjąc zamęt w waszych duszach, postanowiliśmy jednomyślnie wybrać mężów i wysłać razem z naszymi drogimi: Barnabą i Pawłem, którzy dla imienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, poświęcili swe życie. Wysyłamy więc Judę i Sylasa, którzy oznajmiamy wam ustnie to samo. Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, nie nakładać na was żadnego ciężaru oprócz tego, co konieczne. Powstrzymajcie się od ofiar składanych bożkom, od krwi, od tego, co uduszone, i od nierządu. Dobrze uczynicie, jeżeli powstrzymacie się od tego. Bywajcie zdrowi!”.

Psalm responsoryjny

67, 2-6.8

Refren: Niech wszystkie ludy sławią Ciebie, Boże

Niech Bóg się zmiłuje nad nami i nam błogosławi;
niech nam ukaże pogodne oblicze.
Aby na ziemi znano Jego drogę,
Jego zbawienie wśród wszystkich narodów.

Niech Ciebie, Boże, wysławiają ludy,
niech wszystkie narody oddają Ci chwałę.
Niech się narody cieszą i weselą,
bo rządysz ludami sprawiedliwie
i kierujesz narodami na ziemi.

Niech Ciebie, Boże, wysławiają ludy,
niech wszystkie narody oddają Ci chwałę.
Niech nam Bóg błogosławi
i niech cześć Mu oddają wszystkie krańce ziemi.

Czytanie z Apokalipsy Świętego Jana Apostoła

21, 10-14. 22-23

Uniósł mnie anioł w zachwyceniu na górę wielką i wyniosłą, i ukazał mi Miasto Święte – Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, mające chwałę Boga. Źródło jego światła podobne do kamienia drogocennego, jakby do jaspisu o przejrzystości kryształu: Miało ono mur wielki i wysoki, miało dwanaście bram, a na bramach – dwunastu aniołów i wypisane imio-

na, które są imionami dwunastu szczepów synów Izraela. Od wschodu trzy bramy i od północy trzy bramy, i od południa trzy bramy, i od zachodu trzy bramy. A mur Miasta ma dwanaście warstw fundamentu, a na nich dwanaście imion dwunastu Apostołów Baranka. A świątyni w nim nie dojrzałem: bo jego świątynią jest Pan Bóg wszechmogący oraz Baranek. I Miastu nie trzeba słońca ni księżyca, by mu świeciły, bo chwała Boga je oświeciła, a jego lampą – Baranek.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego.

Słowa Ewangelii według Świętego Jana

14, 23-29

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy. Kto nie miłuje Mnie, ten nie zachowuje słów moich. A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem, przebywając wśród was. A Paraklet, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daję świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka. Słyszeliście, że wam powiedziałem: Odchodzę i przyjdę znów do was. Gdybyście Mnie miłowali, rozradowalibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest ode Mnie. A teraz powiedziałem wam o tym, zanim to nastąpi, abyście uwierzyli, gdy się to stanie”.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 26 maja

Wspomnienie św. Filipa Nereusza, prezbitera

Czytania mszalne: Dz 16, 11-15; Ps 149, 1b-6a. 9b; J 15, 26 – 16, 4a

Wtorek, 27 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Augustyna z Canterbury, biskupa, albo św. Pawła VI, papieża

Czytania mszalne: Dz 16, 22-34; Ps 138, 1b-3. 7e-8; J 16, 5-11

Środa, 28 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Stefana Wyszyńskiego, biskupa

Czytania mszalne: Dz 17, 15. 22 – 18, 1; Ps 148, 1b-2. 11-14c; J 16, 12-15

Czwartek, 29 maja

Wspomnienie św. Urszuli Ledóchowskiej, dziewicy

Czytania mszalne: Dz 18, 1-8; Ps 98, 1b-4; J 16, 16-20

Piątek, 30 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana Sarkandra, prezbitera i męczennika, albo wspomnienie św. Zdzisławy

Czytania mszalne: Dz 18, 9-18; Ps 47, 2-7; J 16, 20-23a

Sobota, 31 maja

Święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny

Czytania mszalne: Rz 12, 9-16b; Iz 12, 2-3. 4-6; Łk 1, 39-56



foto: PAP/EPA/Ettore Ferrari

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

WKŁAD CHRZEŚCJAŃSKIEGO WSCHODU

Kościół potrzebuje was. Jak wielki jest wkład, który może nam dzisiaj dać Wschód chrześcijański! Jak bardzo potrzebujemy odzyskać poczucie misterium, tak żywe w waszych liturgiach, które angażują całą istotę człowieka, wyśpiewują piękno zbawienia i wzbudzają zdumienie nad wielkością Boga, która ogarnia ludzką małość! Jak ważne jest, byśmy, także na Zachodzie chrześcijańskim, na nowo odkryli sens prymatu Boga, wartość mistagogii, nieustannego wstawiennictwa, pokuty, postu, płaczu za grzechy własne i całej ludzkości, tak typowych dla duchowości wschodnich! Dlatego fundamentalne jest, byście strzegli swoich tradycji, bez rozmywania ich, być może z powodu praktyczności czy wygody, aby nie zostały skażone duchem konsumpcjonizmu i utylitaryzmu.

Do zwierzchników i wiernych Kościołów wschodnich przybyłych do Rzymu z okazji Roku Jubileuszowego

BUDOWANIE POKOJU

Zbyt często traktujemy pokój jako pojęcie „negatywne”, rozumiane jedynie jako brak wojny i konfliktu, ponieważ przeciwstawianie się sobie leży w ludzkiej naturze i towarzyszy nam nieustannie, doprowadzając nas do życia w permanentnym „stanie konfliktu” – w domu, w pracy, w społeczeństwie. Pokój więc wydaje się jedynie zwykłym rozejmem, przerwą na odpoczynek między jednym sporem a drugim, ponieważ – mimo wysiłków – napięcia zawsze są obecne, niczym żar tłący się pod popiołem, gotowy w każdej chwili na nowo zapłonąć.

W perspektywie chrześcijańskiej – jak również w doświadczeniu innych religii – pokój jest przede wszystkim darem: pierwszym darem Chrystusa. „Pokój mój daję wam” (J 14,27). Jest to jednak dar aktywny, absorbujący, który dotyczy i angażuje każdego z nas, niezależnie od pochodzenia kulturowego czy przynależności religijnej, i który wymaga przede wszystkim pracy nad sobą. Pokój buduje się w sercu i zaczynając od serca, wykorzeniając pychę i roszczenia oraz ważąc słowa, ponieważ można ranić i zabić nie tylko bronią, ale i językiem.

Przemówienie podczas spotkania z ambasadorami akredytowanymi przy Watykanie, 16 maja

Kiedy we wrześniu 1939 r. skutek agresji niemieckiej i sowieckiej Polska została wymazana ponownie z map świata, tysiące żołnierzy polskich docierało do Francji, aby kontynuować walkę. Pamiętali o wskazaniu Józefa Piłsudskiego: „Być zwyciężonym i nie ulec – to zwycięstwo”.

Polska weszła do wojny z III Rzeszą, będąc pewna, że Francja i Wielka Brytania wywiążą się ze swych zobowiązań. Gwarancje pozostały jednak martwym zapisem. Zamiast działań militarnych, dzięki którym możliwe było zduszenie niemieckiego imperializmu w ciągu najwyżej kilku miesięcy, alianci wybrali stan „na przeczekanie”. Był to błąd, za który Europa i świat zapłaciły 60 mln ofiar. W miejsce ofensywy alianckiej wymierzonej w III Rzeszę i mimo formalnie wypowiedzianej 3 września 1939 r. Niemcom wojny francuscy żołnierze uprawiali wokół „linii Maginota” ogródki, a brytyjskie bombowce, zamiast zrzucać ładunki wybuchowe na niemieckie fabryki broni, zrzucały ulotki informujące żołnierzy Wehrmachtu, że „wojna to zło”. I sami nazywali ten stan rzeczy „dziwną wojną”.

Po latach dowódca sił lądowych NATO w Europie gen. Alphonse Juin stwierdzał gorzko: „Trwając bezczynnie, pozwoliliśmy Niemcom i Rosji zdruzgotać Polskę związaną z nami paktem sojuszniczym. Cóż za hańba!”. Podczas procesu norymberskiego naczelny dowódca Wehrmachtu feldmarszałek Wilhelm Keitel zeznał: „Gdyby w 1939 r. Francuzi natarli, Niemcy mogli im przeciwstawić tylko pozory obrony”, a jego szef sztabu gen. Alfred Jodl dodawał: „We wrześniu 1939 r. Rzesza uniknęła katastrofy dzięki bezczynności 110 dywizji francuskich, które nie natarły na 23 dywizje niemieckie”. Potwierdzała się maksyma, że jeżeli przywódcom brakuje odwagi, następne pokolenia



Panorama zniszczonego Narwiku, 1940 r.

fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Bój o Narwik

Jan Józef Kasprzyk

płacą za to krwią. Alianci przekonali się o tym bardzo szybko.

PORT, KTÓRY NIE ZAMARZA

Hitler nie zaspokoił bowiem swego apetytu zajęciem Polski i podzieleniem się ze Stalinem Europą Środkowo-Wschodnią. Jego celem było stworzenie imperium, w którym dyktat Berlina stanowiłby wszechobowiązujące prawo dla całej Europy. Po siedmiu miesiącach po podbiciu osamotnionej w walce Polski najechał na Zachód. Zaczął od Danii i Norwegii. Zajęcie Norwegii miało kluczowe dla Niemców znaczenie w planowanej rozprawie z Francją i Wielką Brytanią. W kwietniu 1940 r. rozpoczęły się walki o norweski Narwik. Był to port o niezwykle znaczeniu strategicznym. Nie zamarzał, a to było ważne dla przemysłu zbrojeniowego. Przez Narwik dostarczano bezcenną szwedzką rudę żelaza, gdy bałtycki port Lulea zimą nie mógł funkcjonować.

Aby zdobyć miasto, Niemcy wysłali 9 kwietnia 1940 r. wielką grupę desantową, która przełamała norweską obronę, nieskorą zresztą do stawiania oporu. Na pomoc Norwegii ruszyli

alianci, widząc, że teraz niemiecki atak to preludium do rozgrywki z Francją, a potem Wielką Brytanią. Do rozprawy z liczącymi prawie 8 tys. niemieckimi oddziałami doborowych strzelców górskich i marynarzy ściągnięte zostały oddziały francuskiej Legii Cudzoziemskiej i brytyjskiej 24 Brygady Gwardii Królewskiej. Było to zbyt mało, aby odnieść sukces. Dlatego alianci wymogli na naczelnym wodzu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie gen. Władysławie Sikorskim decyzję, żeby skierował do walki Samodzielną Brygadę Strzelców Podhalańskich.

PODHALAŃCZYCY

Brygada Podhalańczyków powstała na przełomie 1939 i 1940 r. Zaciągnęli się do niej żołnierze polscy, którzy po kampanii wrześniowej przebili się różnymi drogami nad Loarę, a także emigranci zarobkowi, którzy w okresie międzywojennym pracowali we francuskich fabrykach i kopalniach. Dowództwo nad liczącą prawie 5 tys. żołnierzy brygadą objął gen. Zygmunt Bohusz-Szyszko. Doświadczony w bitwach legionowych, na polach wojny polsko-bolszewickiej, w dowodzeniu elitarnymi jednostkami Korpu-

su Ochrony Pogranicza oraz w kampanii wrześniowej, gdy w największej stoczonej wówczas bitwie nad Bzurą prowadził do boju 16 dywizję piechoty, potrafił w dusze żołnierzy przelać wiarę w zwycięstwo.

Początkowo brygada miała być użyta jako część alianckiego korpusu ekspedycyjnego, przygotowanego, by ruszyć na odsiecz Finlandii, gdy ta zimą 1939 r. została najechna przez Sowietów. Był to bowiem jeszcze czas, gdy wolny świat słusznie traktował Rosję jako totalitarne państwo współodpowiedzialne za wybuch wojny i wszelkie wynikające z tego tragedie. Ponieważ sowiecko-fińska wojna zimowa zakończyła się, brygadę wysłano, aby biła się o Norwegię. Hasło „za naszą i waszą wolność” stawało się znów obowiązującym dla żołnierzy polskich nakazem moralnym, mimo iż mieli świadomość, że wypełniają je wobec aliantów, którzy kilka miesięcy temu nie ruszyli w obronę Rzeczypospolitej.

Podhalańczycy, przetransportowani w zimne fiordy północnej Nor-

wegii, poszli do boju w maju 1940 r. Wspierani byli przez walecznych marynarzy z niszczycieli ORP „Burza”, „Błyskawica” i „Grom”, a także załogi przedwojennych statków pasażerskich „Batory”, „Sobieski” i „Chrobry”. Dla wielu marynarzy był to ostatni rejs. 4 maja 1940 r. niemiecki bombowiec He 111 zatopił ORP „Grom”; śmierć poniosła licząca prawie 60 ludzi załoga. Mimo strat zaciekłość polskich żołnierzy była

tak wielka, że dzięki nim Narwik został zdobyty.

Do legendy oręża polskiego przeszło trwające prawie 15 godzin natarcie

na przedmieście Narwiku, Ankenes, gdzie na górzystych szczytach, walcząc na bagnety, Polacy przełamali niemiecki opór. Było to pierwsze zwycięstwo od porażki września 1939 r., co miało ogromny wpływ na podniesienie morale Polaków. W prasie konspiracyjnej wydawanej pod okupacją niemiecką i sowiecką pisano: „Walki naszych strzelców w górach Norwegii są jednym z najpiękniejszych epizodów tej wojny. Dla nas są pierwszą

wiadomością po klęsce, że wojsko nasze znów walczy”.

Niestety, tego sukcesu nie dało się wykorzystać, bo w tym czasie Niemcy najechnali na Francję. „Trzeba było przerwać zwycięską bitwę i przygotować się do odwrotu w ciężkich warunkach” – zapisał gen. Bohusz-Szyszko. Podhalańczycy zostali na początku czerwca 1940 r. przetransportowani do Francji i w jej obronie wykrywali się doszczętnie. Na tzw. reducie bretońskiej brygada została rozbita i tylko nielicznym udało się przeżyć i ewakuować na Wyspy Brytyjskie. Zostali później żołnierzami 1 Dywizji Panczernej, która w 1944 i 1945 r. wyzwalała Francję, Belgię i Holandię, a ich dowódca gen. Bohusz-Szyszko zasiłił szeregi armii gen. Władysława Andersa i jako dowódca 5 Kresowej Dywizji Piechoty, a potem zastępca dowódcy 2 Korpusu Polskiego wyzwalał spod niemieckiego jarzma Italię.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

PAN JEST ZE MNĄ, WIĘC IDĘ!

„Łódź zaś była już sporo stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go kroczącego po jeziorze, zlekli się myśląc, że to zjawia, i ze strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: «Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!»”.

Ewangelia według św. Mateusza 14,24.



Franciszkanin, ceniony profesor teologii, o. Celestyn Napiórkowski porównał kiedyś naszą relację z Bogiem do mamy, która idzie ze swoim kochanym dzieckiem, by nabrać wody ze studni. Mama doskonale wie, że czas jej pracy się wydłuży, a połowa wiadra zostanie po drodze rozlana, być może zdarzą się upadki i płacz, ale mimo wszystko pozwala dziecku na udział w jej życiu. Gdy wracają do domu, mama widzi, że w wiadrze zostało niewiele wody, jednak tuląc dziecko w ramionach, z czułością mówi do niego: „Co ja bym bez Ciebie zrobiła!”.

Radość „pielgrzyma nadziei” wynika z tego, że Pan zaprasza nas do swojego życia. Wie, że nasze starania czasami są nieporadne, innym razem upadniemy, ale On z pełną cierpliwością i miłością kroczy wraz z nami ścieżkami życia. Podnosi nas, gdy upadamy, opatruje nasze rany, wspiera w chwilach zwątpienia. I każdego dnia niestrudzenie powtarza nam słowa: „Jesteś mi potrzebny”.

Jezus przyszedł, byśmy mieli w Nim życie pełne znaczenia i celowości. Nawet wtedy, gdy w naszym życiu szaleją burze niepokoju, niepewności, On przychodzi po wodzie, by ogłosić nam: „Bądźcie dobrej myśli!”. Dodaje nam odwagi, byśmy promieniowali wobec świata serdeczną pewnością i niezachwianą nadzieją, budowaną na zaufaniu względem Niego.

ZADANIE

- Porozmawiaj z mężem/żoną o tym, czego się boisz w życiu. Jakie masz sposoby na radzenie sobie z przeciwnościami?
- Na modlitwie przypomnij sobie trzy konkretne momenty, gdy miałeś wrażenie, że Twoja „łódź życia za chwilę zatoni”. Podziękuj Bogu, że wtedy przyszedł do Ciebie, że był blisko.

Redundancja, czyli nadmiar treści



dr hab. Tomasz Korpysz

Jak już o tym na tych łamach niegdyś pisałem, jedną z najbardziej wyrazistych tendencji rozwojowych współczesnej polszczyzny jest tendencja do ekonomiczności i skrótu, która uwidacznia się m.in. w coraz bardziej uproszczonej wymowie, licznych skrótach i skrótowcach, a także coraz krótszych zdaniach i tekstach. Zjawisko to zwykle oceniane jest negatywnie – i to zarówno przez specjalistów, jak i przez wielu użytkowników, zwłaszcza starszych.

Istnieje również druga bardzo wyraźna tendencja, mianowicie tendencja do precyzji, przejawiająca się m.in. w dążeniu do tego, by jak najdokładniej wyrazić zamierzoną treść. Mogłoby się wydawać, że jest to zjawisko jednoznacznie pozytywne: przecież w międzyludzkim komunikowaniu się zwykle (pomijam szczególne użycia języka) chodzi o skuteczne porozumienie się z drugim człowiekiem, o dokładne przekazanie mu jakichś informacji i emocji. A jednak okazuje się, że niekiedy tendencja do precyzji może prowadzić do powstawania niezręczności, usterek i błędów. Dzieje się tak np. wtedy, gdy niepotrzebnie powtarzamy treść wypowiedzi (lub jej część). Takie zjawisko fachowo nazywa się redundancją. Wg *Słownika języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego redundan-

cja to ‘użycie większej liczby symboli do zakodowania wiadomości, niż to istotnie niezbędne’. W nowszym słowniku PWN odpowiednia definicja brzmi tak: ‘cecha komunikatu zawierającego więcej informacji, niż jest to niezbędne do przekazania jego treści’. Jak widać, charakterystyczną cechą redundancji jest swoisty nadmiar. Z punktu widzenia tak ważnej dziś ekonomiczności takie zjawisko zwykle oceniamy negatywnie. Choć trzeba też zaznaczyć, że niekiedy redundantność wypowiedzi jest pożądana, ponieważ ułatwia ona zrozumienie i zapamiętanie treści. Dobrym przykładem są teksty dla dzieci: np. w bajkach niejednokrotnie powtarza się te same słowa lub ich synonimy, a także całe zdania – po to, by dziecko lepiej przyswoiło sobie ich formę i sens. Redundancja bywa też celowo stosowanym zabiegiem retorycznym, dzięki któremu nadawca może skuteczniej wpływać na odbiorcę.

Poza szczególnymi przypadkami, których przykłady podałem wyżej, redundancja zwykle traktowana jest jako coś niepożądanego. W jednym ze źródeł znaleźć można taką oto jej charakterystykę: „redundancja to błąd stylistyczny, tautologia lub pleonazm, polegający na wyrażeniu tego samego sensu za pomocą elementów jednej lub wielu części mowy”.

W przywołanym zdaniu redundancję już wprost nazywa się błędem, a przy tym dzieli się ją na dwa typy. Przyjrzymy się im za tydzień.

Sposób na niejadka



Grażyna Rybak

Prawidłowy apetyt jest jednym z wielu widocznych przejawów zdrowia. Brak apetytu nie jest chorobą, lecz objawem, który może towarzyszyć wielu schorzeniom. Zanim jednak zaczniemy szukać choroby u dziecka, wykluczmy sytuacje, które zaburzają apetyt. Są to m.in.: pośpiech, jedzenie „tuż przed wyjściem”, w napięciu i z pogonią, nieregularne posiłki oraz źle doprawione, niesmaczne dania. Ponad-

to małe dzieci lubią jeść w towarzystwie, więc proponowanie im posiłku w samotności, pod okiem niejedzącego dorosłego nie zachęca do spożycia. Proponowanie głodnemu maluchowi czegoś słodkiego do podjadania między posiłkami upośledza jego łaknienie na kolejny posiłek. Brak odpowiedniej ilości ruchu, spacerów, dostępu świeżego powietrza sprawia, że zapotrzebowanie na jedzenie jest mniejsze. Warto też pamiętać, że nawyk, iż dziecko nie je nic przed wyjściem do przedszkola, wynikający z pośpiechu rodziców, może pozostać przez długie lata szkolne jako problem braku apetytu rano,

kiedy powinno się zjadać najwięcej.

Zdarza się, że dziecko jest uznawane za niejadka niesłusznie, tylko dlatego, że nie je tak dużo, jak oczekują tego jego rodzice (często ludzie z nadwagą). Oczekiwania takie wynikają z niewiedzy, że sposób jedzenia dziecka zmienia się wraz z wiekiem. Bardzo często (co 1,5–3 godziny) i dość długo (30 minut) muszą jeść tylko noworodki i niemowlęta, ze względu na płynny pokarm i częste wypróżnienia. Dzieci po pierwszym roku i starsze jedzą potrawy bardziej kaloryczne, więc spożywają je rzadziej i w mniejszej objętości. Pomiar masy ciała dziecka i ocena przybierania na wadze w stosunku do wieku (na siatce centylowej) wyjaśni, czy

dziecko je odpowiednio do swoich potrzeb. Masa ciała jest obiektywną oceną stanu odżywienia, a nie subiektywnie oceniana ilość spożywanego jedzenia. Nadtroskliwi rodzice, przestraszeni, że dziecko nie zjadło „zdrowego obiadu”, zmuszają je do jedzenia „dla jego dobra”. Tymczasem każdy maluch ma zmienne apetyty i ulubione smaki. Jeżeli zaakceptujemy, że jednego dnia zje więcej samych ziemniaków czy marchewki, a innego tylko kotlet, to bilans i tak wypadnie prawidłowo. Zmuszanie dziecka do jedzenia tego, co mu nie smakuje lub na co nie ma ochoty, czyni posiłki przykrymi i zaostrza tylko problem niejedzenia.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Dziś zabiorę Państwa do ogrodu, na taras czy duży balkon, a może na działkę. W każdym razie tam, gdzie są meble ogrodowe. I napiszę o nich kilka słów. W zeszłorocznym majowym „Idziemy” pisałam o czyszczeniu parasoli ogrodowych.

Dlaczego należy regularnie czyścić meble ogrodowe? Dlatego że przez kilka miesięcy w roku są narażone na działanie czynników atmosferycznych, które nieuchronnie pozostawiają na nich ślady. Oczywiście jakość, struktura i materiał, z których zostały wykonane, będą wpływać na ich trwałość. Regularna konserwacja mebli ogrodowych to jedyny sposób na przedłużenie ich żywotności i funkcjonalności oraz zapewnienie, że można rozpocząć sezon ogrodowy w dobrym stylu. Regularne przecieranie w sezonie miękką ścierką i usuwanie plam na bieżąco pomagają



fot. Joanna Lenkiewicz

Czyste i relaksujące

Joanna Lenkiewicz

cieszyć się meblami ogrodowymi przez długie lata. Jednak dokładne coroczne ich czyszczenie powinno być częścią harmonogramu ogrodowego.

Co należy wziąć pod uwagę podczas czyszczenia mebli ogrodowych? To, z czego są wykonane, jak były przechowywane i jak przygotowaliśmy je do przezimowania. Drewniane meble ogrodowe, jeśli są wykonane z dębu czy

eukaliptusa, można czyścić nawet myjką ciśnieniową, używając specjalnie do tego przeznaczonej dyszy i detergentu. Do mebli z bardziej miękkiego drewna, np. świerkowego, przygotowujemy wodę z odrobiną mydła szarego i czyścimy miękką szczotką wzdłuż słoi, a następnie moczymy w wodzie miękką ścierkę i przecieramy kilkakrotnie, płucząc ścierkę co jakiś czas. Pozostawiamy do wy-

schnięcia w przewiewnym miejscu. Do czyszczenia drewnianych mebli ogrodowych nigdy nie używamy sody ani octu, gdyż te produkty są zbyt agresywne.

Również meble ogrodowe lakierowane można delikatnie przetrzeć ścierką zmoczoną w roztworze mydła szarego i wody i natychmiast wysuszyć. Meble plastikowe możemy spokojnie myć myjką ciśnieniową z odpowiednią końcówką i specjalnym do tego rodzaju mycia produktem, spłukujemy i wycieramy miękką ściereczką do sucha. Jeśli nie mamy myjki ciśnieniowej, to świetnie sprawdzi się sprej z formułą magiczną, o której pisałam we wcześniejszych artykułach.

Za tydzień podpowiem, jak czyścić meble ogrodowe z rattanu naturalnego i z technorattan, a także metalowe i kamienne ławki ogrodowe.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – porcja czosnku
- 2 G – wąż dusiciel
- 3 D – komentarz do Tory
- 4 A – bogacz indyjski
- 4 G – podstawa prawna
- 5 C – odłam buddyzmu
- 6 A – popularny utwór
- 6 E – baśniowy duszek
- 6 I – zamek pytający
- 7 C – graniczy z Rosją
- 8 A – model Daewoo
- 8 G – symbol miłości
- 9 D – wystawia sztuki
- 10 A – maszyna drogowa
- 10 G – system płacy

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1				2							
2											
3											
4		1					3				
5											
6											4
7											
8					5						
9											
10											
11								6			

PIONOWO

- A 4 – jeden z proroków
- B 1 – składnik ciasta
- B 8 – olejek różany
- C 4 – siatka akrobaty
- D 1 – roślina oleista
- D 7 – fartuch lekarza
- E 2 – ślubna tkanina
- F 5 – częsty przymek
- G 2 – zwolennik pokoju
- H 1 – słowo w zdaniu
- H 7 – filtr organizmu
- I 4 – brak przesady
- J 1 – lżejszy od węgla
- J 8 – namiot z areną
- K 4 – szerokie ulice

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 6 czerwca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Kończący się właśnie sezon piłkarski miał różne barwy dla dwóch utytułowanych klubów. Jednego w Hiszpanii, a drugiego w Polsce. Dla Barcelony i Legii. W stolicy Katalonii na pewno cieszą się z faktu, że tak często znów czuli smak zwycięstw. I to przede wszystkim w odwiecznej rywalizacji z Realem Madryt. Barca wygrała z Królewskimi aż cztery razy w trakcie sezonu, czyli dokonała czegoś, bez cienia wątpliwości, wyjątkowego. A przecież każde, absolutnie każde zwycięstwo w El Clásico smakuje niepowtarzalnie. Barcelona ograła rywala z Madrytu dwu-



fot. PAP/EPA/Alberto Estevez

Wojciech Szczęsny kontra Kylian Mbappé

Piłkarskie smaki Mariusz Jankowski



fot. PAP/EPA/Alberto Estevez

Robert Lewandowski podczas treningu

krotnie w lidze, była także lepsza w starciach o Supercup Hiszpanii i Puchar Króla. Swoje cegiełki do tych sukcesów dołożyli Polacy. Robert Lewandowski, a także Wojciech Szczęsny często odgrywali ważne, a nawet bardzo ważne role. Dlatego my jako kibice możemy być naprawdę dumni. Nasi rodacy znaleźli

się w tak wielkim klubie, a co najważniejsze, nie ograniczali się do roli statystów. Wiem, wiem, wiem. Do dobrego człowiek szybko się przyzwyczaja. I te dobre występy być może nam nieco spowszedniały... a nie powinni. Bo na podobny sezon być może będziemy musieli długo poczekać.

Oczywiście Lewandowski i Szczęsny poczuł także smak bolesnej porażki. Bo dotarli aż do półfinału Ligi Mistrzów. Ale tam ich klub został zatrzymany przez Inter Mediolan. Po fascynującym dwumeczu górą była drużyna z Włoch. I jest to rysa na dobrym sezonie katalońskiego klubu. Rysa bolesna, bo przecież Barcelona na triumf w Champions League czeka bardzo długo, od 2015 r.

Nieco krócej na niezwykle ważny sukces czekają kibice Legii. Ostatni raz piłkarze z Łazienkowskiej byli mistrzami Polski cztery lata temu. Niby cztery lata to nie- zbyt długo, ale znam kilku

kibiców, dla których to niemal jak wieczność. W tym okresie po tytuł sięgały m.in. Raków Częstochowa i Jagiellonia Białystok. Dla

Do dobrego człowieka szybko się przyzwyczaja. Dobre występy nieco nam spowszedniały... a nie powinny.

obu klubów były to pierwsze mistrzowskie korony. Oba weszły też na stałe do ligowej czołówki, co oznacza, że Legia z roku na rok ma trudniejsze zadanie. A jak ono jest trudne, przekonaliśmy się w minionych miesiącach. Warszawski zespół – na osłodę – pokazał się z dobrej strony w europejskich pucharach, a także sięgnął po Puchar Polski. Mam jednak wrażenie, że ta słodycz nie przykryła goryczy związanej z rozgrywkami ligowymi. Bo Legia nie tylko nie miała wiele do powiedzenia w walce o odzyskanie tytułu. Legia zagrała sł-

bo ze wszystkimi drużynami z ligowego podium. Stołecznym kibicom trudno pogodzić się z faktem, że na stadionie przy Łazienkowskiej wynikiem 0:1 skończyły się mecze z rywalami z Poznania, Częstochowy i Białegostoku. Ten bilans jest po prostu fatalny. I takiej drużynie jak Legia, z takimi kibicami, on po prostu nie przystoi.

Piłkarskie smaki bywają różne. Wiedzą coś o tym w Barcelonie, wiedzą też w polskiej stolicy. Piłkarskie smaki mają też jednak to do siebie, że nieustannie się zmieniają, gdyż futbolowe życie nie znosi próżni i nudy. Dlatego za kilka miesięcy kibice znów będą mogli poczuć nowe emocje i nowe związane z nimi smaki.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

I DIECEZJALNY ZJAZD

PARAFIALNYCH RAD
DUSZPASTERSKICH
I EKONOMICZNYCH
DIECEZJI
WARSZAWSKO-PRASKIEJ



31 maja 2025

Rejestracja uczestników
9:00 - 9:30

I Część



- Rady parafialne w służbie parafii.
- Konferencje połączone z panelem dyskusyjnym

II Część



- Świadectwa
- Adoracja Najświętszego Sakramentu

III Część



- Co nas czeka?
- Koncert zespołu **Wyrwani z niewoli**
- Wspólna agapa

ZESPÓŁ "WYRWANI Z NIEWOLI"

TWORZĄ JACEK „HERES” ZAJKOWSKI
I PIOTR ZALEWSKI,
ICH PODRÓŻ
W MUZYCE HIP-HOPOWEJ TO
DROGA PEŁNA ZMIAN,
PASJI
I GŁĘBOKIEJ WIARY.



MARCIN KWAŚNY

POLSKI AKTOR TEATRALNY,
TELEWIZYJNY I FILMOWY,
SCENARZYSTA I REŻYSER.



RAFAL I JOANNA PATYRA

DZIENNIKARZ I PREZENTER TELEWIZYJNY
WRAZ ZE SWOJĄ ŻONĄ,
TRENERKA FITNESS, DZIELĄ SIĘ
ŚWIADECTWEM DZIAŁANIA
PANA BOGA W ICH ŻYCIU



Patronat honorowy:



Patronat medialny:



Partnerzy:



Parafia Nawrócenia
św. Pawła Apostoła
ul. Kobielska 10
Warszawa

Dla Mam

– bohaterek zwyczajnych dni

W Fundacji Uskrzydlaamy od lat jesteśmy blisko tych, którzy tworzą rodzinę. Dzieci, rodzice, opiekunowie – to właśnie oni nadają sens temu, co robimy. Wspieramy w codziennych wyzwaniach, pomagamy odnaleźć siłę tam, gdzie wydaje się jej brakować. I dajemy przestrzeń, by każdy mógł wzrastać – w godności, w zaufaniu, w relacji. Bo rodzina to nie teoria, a życie – czasem piękne i spokojne, a czasem trudne i pełne zmęczenia.

Dzień Matki to dla nas wyjątkowy czas. Zatrzymujemy się na chwilę, by spojrzeć z wdzięcznością na wszystkie kobiety, które każdego dnia – często w ciszy i bez oklasków – niosą życie, troskę i obecność. Mamy, które uczą cierpliwości i wrażliwości, które są pierwszym domem. I których miłość bywa najpewniejszym drogowskazem.

Drogie Mamy – z całego serca życzymy Wam, abyście czuły się kochane nie tylko od święta. Byście potrafiły się zatrzymać, nabrać oddechu, zauważyć siebie. Życzymy Wam siły – tej cichej, codziennej, i tej, która rodzi się z wiary. Życzymy bliskości – takiej, która wspiera, nie przygniata. I pokoju serca, niezależnie od tego, co przynosi dzień.

Niech Bóg błogosławi Wam każdego dnia. Niech Wasza miłość wraca do Was ze zdwojoną mocą – w uśmiechu dziecka, w dobrym słowie, w chwili ciszy, która przynosi pokój.

Z wdzięcznością i modlitwą
**Zespół Fundacji Rozwoju Społecznego
Uskrzydlaamy**

 *Z serca dla rodzin. Z czułością dla Mam.*

Poznaj nas bliżej



uskrzydlaamy.org

